OSTATNIE DNI

POWSTANIA KOŚCIUSZKOWEGO

(OD 12 PAŹDZIERNIKA DO 8 LISTOPADA 1794 ROKU)

NAPISAŁ

LEON WEGNER.

(Przedruk z Roczników Tow. Przyj. Nauk Pozn.)

POZNAŃ.

Nakładem Towarzystwa. — Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.

1871.

OSTATNIE DNI

POWSTANIA KOŚCIUSZKOWEGO

(OD 12 PAŹDZIERNIKA DO 8 LISTOPADA 1794 ROKU)

NAPISAŁ

LEON WEGNER.

(Przedruk z Roczników Tow. Przyj. Nauk Pozn.)

POZNAŃ.
Nakładem Towarzystwa. — Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.
1871.

I.

Słychać tysiące coraz głośniejszych hałasów,
Takt marszu, wojna, attak, szturm, słychać wystrzały
Jęk dzieci, płacze matek —

A. M.

W dziejach wojennych zachodzą krwawe boje, ogromnemi staczane siłami, które, przyprawiając stronę pokonaną o czasowe tylko straty i szkody, poniesioną klęską spowodowane, pozostają bez wpływu na ogólny obrot wypadków i na losy narodów wojujących. Natomiast zdarzają się nieraz małe bitwy, szczupłemi zwiedzione siłami, które, przynosząc doraźną klęskę stronie porażonéj, wywierają nadto zarazem wpływ stanowczy na ogólne jéj położenie, i których następstwa podnoszą porażkę nie wiele na pozór znaczącą, do znaczenia najwyższéj doniosłości wojennéj i politycznéj.

Takiéj doniosłości znaczenie miała dla Polski bitwa maciejowicka, która, lubo nielicznemi z obu stron stoczona siłami, i lubo małéj tylko części wojska polskiego spowodowała utratę, wywarła w skutkach najbliższych stanowczy wpływ, nietylko na losy narodu polskiego, lecz także na stan ogólny stosunków europejskich.

Jednakże nie tak przegrana bitwa maciejowicka, jak szczególnie i przedewszystkiem strata naczelnika siły zbrojnéj, pojmanego w niewolę, zadała powstaniu polskiemu cios śmiertelny. Pozostało dość jeszcze sił sposobnych do wstrzymania zbliżającego się nieprzyjaciela. Oddział wojska, zostającego pod dowództwem księcia Poniatowskiego, wynosił do 6,000 ludzi; oddział Zajączka połączony z szczątkami dywizyi Kościuszki, do 5,400 głów; korpus Mokronowskiego na Litwie działający, 12,000; oddział Dąbrowskiego w Wielkopolsce 4,000; oddział Ponińskiego ku Warszawie ciągnący, podobnież 4,000 ludzi; i oddział Grabowskiego, który

lewego brzegu Narwy pilnował, 3,000 żołnierzy. Cały więc ogół wojska polskiego wynosił jeszcze przeszło 34,000 ludzi.

Nadchodziła wreszcie pora zimowa, zwalniająca natarczywość zaczepnych poruszeń wojsk nieprzyjacielskich i ułatwiająca przynajmniéj przedłużenie zbrojnego oporu. Przedłużenie to wzniecało nawet nadzieję pomyślnéj w ciągu miesięcy zimowych na korzyść Polski przemiany, w ogólnym układzie nader podówczas naprężonych stosunków politycznych Europy. Lecz nie było człowieka, którýby pojmanego naczelnika zastąpić umiał. Kościuszko był spojnią, dźwignią, duszą powstania. Upadek téż jego pogrążył naród i wojsko w ciemną bezdeń rozpaczy, zwątpienia i beznadziei.

Niepodobna opisać okropnego wrażenia, jakie wiadomość o klęsce maciejowickiéj i pojmaniu Kościuszki, sprawiła na mieszkańcach Warszawy. Żałość, smutek posępny, przerażająca trwoga, łzy rzewne, rozpaczliwe skargi i bolesne narzekania, przepełniały od końca do końca przerażoną stolicę. Głośne objawy powszechnego wrażenia tego dowodziły wymownie, jak głębokie i ogólne zaufanie, jak szczere i serdeczne uwielbienie posiadał w narodzie zacny naczelnik. Wszystkich jedno, równe, wspólne przejmowało uczucie, że z dolą jego łączyły się, nierozerwalnym związkiem, losy powstania i losy ojczyzny.

Posłuchajmy wymownego sprawozdania, w którem ówczesna władza rządowa polska obwieściła narodowi uczucie Warszawy z powodu akcyi dnia 10 października, i na niéj wziętego w niewolę naczelnika Tadeusza Kościuszki:

> Jeszcze dotąd ani o nieszczęśliwéj akcyi, zaszłéj na dniu 10 tego miesiąca pod zamkiem maciejowickim, ani o okolicznościach bliższych żałosnego nader zdarzenia, przez które naczelnik siły zbrojnéj w niewolę nieprzyjaciołom się dostał, dać dokładnéj wiadomości nie możemy. Zdaje się, iż każdy Polak w téj klęsce za największe, owszem prawie za jedyne poczytuje nieszczęście, stratę tego męża, który szacunek, przychylność i zaufanie narodu całego w najwyższym stopniu posiadał. Niepodobna opisać, jako pierwszy odgłos rozniesiony w téj stolicy, iż Kościuszko okryty ranami, wzięty jest w niewolę, wszystkich przeraził. Najprzód wieść ta okropna przyjęta z zadumieniem, za fałszywą poczytaną została. Najleksze pozory i domysły, zdawały się być mocnemi dowodami, do uznania jéj za baśnię. Przyjaciel przyjacielowi wzdrygał się jéj zwierzać, i owszem mniemał być występkiem, rzecz tak smutną i w podejrzeniu mianą, rozgłaszać. Ale niestety! potwierdziło ją urzędowne obwieszczenie Rady Narodowéj i uczyniony przez nią, podług prawa, wybór następcy. Tu dopiero żal i smutek najtkliwszem uczuciem

serca wszystkich przeniknął. Zewsząd odgłos nieukojonego płaczu, zewsząd odgłos narzekań posunionych aż do złorzeczenia fatalnemu losowi, zewsząd odgłos zanoszonych błagań do Boga, aby wszechwładną swą potęgą wyrwał zbawcę naszego z niewoli, zewsząd postać najsmutniejszéj żałoby wystawiała w stolicy widok jakoby jednéj osieroconéj familii, opłakującéj stratę kochanego ojca. Widziano w tym dniu nieszczęsnym wielu, zbytkiem żałosnego uczucia przyprawionych o słabość, widziano niewiasty mdlejące, widziano dzieci nawet topiące we łzach swe oczy, i pytające się rodziców: gdzie jest kochany Kościuszko? Iluż nie było takich, którzyby się byli poczytali za szczęśliwych, gdyby mogli życiem swojem wolność Kościuszki okupić? Była zaiste znaczna liczba tych, którzy z żalu przechodząc do uczucia zapału i zemsty, łączyć się zbrojno chcieli z determinacyą, albo zginąć, albo go wydrzeć z rąk nieprzyjaciół. Lecz szlachetną ich ochotę wstrzymała roztropność, przekonywająca o niepodobieństwie zamiaru. Byli tacy, którzy Rady Narodowéj zezwolenia żądali, aby się mogli udać do nieprzyjacielskiego obozu, w zamyśle ofiarowania się w niewolę, jedynie dla usługi rannego naczelnika. Tak bowiem umiał połączyć przymioty walecznego rycerza, z przymiotami słodkiego i dobrego człowieka, iż rzadkim w świecie przykładem, kochanym był od wszystkich. Obojętni nawet, lub nieprzyjaźni naszéj sprawie, którzy uwłaczali dziełu powstania, jemu uwłaczać nie śmieli.

Mimo zaś zupełnéj pewności o wzięciu Kościuszki w niewolę przez nieprzyjaciół, przecież chciała publiczność powątpiewać jeszcze o niéj. Z jakąż radością przyjęła wieść, lubo cale płonną, z jakąż łatwością jéj uwierzyła, że wolny jest naczelnik, że znaleziony został w błotach, że ma być przez Pragę do Warszawy wieziony. Cisnęli się więc zewsząd obywatele wszelkiego stanu, wieku i płci, i napełniali pobliższe mostu ulice, przez które, podług mniemania swego, spodziewali się, iż Kościuszko do miasta wiezionym będzie. Tam oczekiwano go od południa poniedziałkowego, aż do późnéj nocy; i miło było każdemu trwać jak najdłużéj w tem pochlebnem złudzeniu. Noc następna była dla wszystkich prawie nocą okropną i bezsenną. Niebo nawet sprzyjało powszechnemu smutkowi. Pochmurny i wilgotny dzień okrył posępną miasta załobę. Widzieć było na ów czas zbliżających się jednych ku drugim; każdy jakoby chciał coś przemówić, i o coś się zapytać; ale

mówić o tak okropnem zdarzeniu i słyszeć jego potwierdzenie wzdrygał się. Widzieć było lud snujący się po ulicach, i jakoby obłąkany, niewiedzący gdzie szedł, lub gdzieby się miał udać. Wszędzie ponure milczenie, wszędzie twarze zalane łzami, wszędzie postać ludzi zdumiałych nad wielkością straty powszechnéj. Wszędzie głos jednostajny: oby nam go była raczéj śmierć wydarła, niż iżby ten miał tracić osobistą wolność, który się dla odzyskania wolności narodowéj poświęcił! Ale nareszcie rozum i wiara zwróciły wszystkich umysły ku Bogu, i do pobożnych wezwały obowiązków. Zgromadzili się więc licznie do świątyń pańskich; tam za powodem kapłanów w upokorzeniu serca, składał każdy przed obliczem Najwyższego swe modły, aby, gdy podobało się wyrokom jego, tak drogą ofiarę wolności oddać w ręce nieprzyjaciół, przynajmniéj ją od urągowiska i dzikości tyranii zachować raczył. Głos kaznodziejów zachęcający do stałości w chwalebnem przedsięwzięciu obrony ojczyzny i wolności, do nietracenia nadziei, którąśmy położyli w pomocy boskiéj dla dobréj sprawy naszéj, często płaczem i łkaniem przerywany został.

Tak mocny i tak szczery żal nie nadwątlił bynajmniéj gorliwości do obrony powszechnéj. Dał się widzieć w dniach tych lud ochoczo bieżący, za wezwaniem Rady, do kończenia okopów pruskich. Wre chęć jednomyślna, w rycerstwie naszém, aby za najpierwszém zdarzeniem, pomścić się na nieprzyjaciołach, nietylko już za wydartą nam wolność i ziemię ojczystą, ale oraz za nieodżałowaną stratę naczelnika swojego. Niech się chełpią despoci posłuszeństwem i bojaźnią zgnębionego ludu, którą na nim srogość nieokreślonéj ich władzy wyciska; niech zawierzają pochlebstwom, któremi ich dumnie kadzi podłość niewolnicza, niezgodna z uczuciem ich serca; ale mogąż się szczycić tą przychylnością, tym szacunkiem i zaufaniem, jakie naród wolny naczelnikowi swéj zbrojnéj siły, nawet po stracie jego, przez żal szczery i powszechny okazywać nie przestaje?*)

Oto wyraz urzędowy ówczesnego usposobienia narodu. Posłuchajmy jeszcze prywatnego w téj mierze, a również wiarogodnego, i również wymownie położenie owoczesne malującego świadectwa.

Wiadomość — tak opowiada naoczny świadek, Michał Ogiński, w Pamiętnikach swoich — że Kościuszko został ranny i wzięty do

*) Gazeta Rządowa z r. 1794 str. 430.

niewoli pod Maciejowicami, rozeszła się z szybkością błyskawicy po Warszawie, aż do najodleglejszych dzielnic stolicy. Przybyłem właśnie do Warszawy dnia tego, w którym wiadomość o tym wypadku rozgłoszono, i mogę zapewnić, że w całym ciągu życia mego nie widziałem obrazu bardziéj rozrzewniającego, ani sceny tak wzruszającéj, i serce rozdzierającéj, jak tę, którą publiczność stolicy państwa przedstawiała podczas kilku dni następnych. Po wszystkich ulicach miasta, we wszystkich kołach towarzyskich, we wszystkich zgromadzeniach rodzinnych, nic innego nie słyszano, jak tylko powtarzane wyrazy ubolewania: już nie ma Kościuszki, ojczyzna zginie bez niego nieochybnie; a łkania wyrywające się z smutnych i rozpaczą przejętych piersi, towarzyszyły wykrzyknikowi temu, który w całéj powtarzał się Polsce.

Może niejednemu niepodobnem do wiary zdawać się będzie, czego sam naocznym byłem świadkiem, i w czem do świadectwa wielu żyjących ludzi odwołać się mogę, że wiadomość o pojmaniu Kościuszki powzięta, wielu o śmierć przyprawiła, że kilka brzemiennych niewiast poroniły z przerażenia, że nie jeden chory znalazł zgon w trawiącéj febrze, a wielu popadło w napady szaleństwa, z których się już nie uleczyli. Spotykano po ulicach nie tylko kobiety lecz i mężów dojrzałych, którzy załamywali ręce, uderzali głową o mur i powtarzali z głośnym wyrazem rozpaczy: niema Kościuszki, ojczyzna zgubiona!

Serce najmniéj czułe, które czytając kilka tych wierszy, mogłoby pozostać bez silnego wzruszenia, nie byłoby mogło powstrzymać się od poświęcenia kilku łez rozrzewniającym scenom, które się objawiały po zniknieniu wodza, z którego losem tyle milionów mieszkańców było związanych, i nie byłoby mogło powstrzymać się od złożenia mu hołdu żalu i uwielbienia, na które zasługiwał z tak słusznych powodów.*)

Niespodziewana wiadomość ta wywołała tak powszechne i przerażające w umysłach wrażenie, iż w pierwszéj chwili nie dawano jéj wiary w Warszawie. Lud powodujący się zawsze tylko porywem pierwszego uczucia i doraźnem natchnieniem, wyruszył tłumnie na Pragę, spodziewając się spotkać tam wracającego wodza. Zapewniony zaś przez przybywających z pola bitwy o smutnéj rzeczywistości, i idąc za popędem rozżalonego serca, rzucił się w kilkanaście tysięcy bezbronnie na drogę ku

*) Mémoires. tom II. str. 41.

Maciejowicom, ażeby z rąk Moskali uwolnić ubóstwianego naczelnika, i dotarł aż pod Jeziorno, trzy mile od Warszawy oddalone. Dopiero głos ludzi rozważniejszych, przez Radę za nim wysłanych, którzy go przekonali o bezskuteczności rozpaczliwego przedsięwzięcia, zdołał nakłonić go do powrotu.

Po pierwszym wybuchu gwałtownéj rozpaczy i niezmiernego żalu, głuche i ponure milczenie ogarnęło Warszawę. Po Krupczycach i Brześciu, trzecia to już w krótkim przeciągu czasu poniesiona krwawa klęska, siłą gromu uderzyła ducha narodu, a nowy w skutek téjże, nader dotkliwy uszczerbek w ludziach i broni, zmniéjszający niezmiernie już wycieńczone siły jego, pozbawił go otuchy i nadziei w pomyślny skutek nierównéj walki. Przedewszystkiém zaś niepowetowana strata uwielbianego naczelnika, w którym uosobiło się powstanie, przejęła najgorliwszych nawet patryotów uczuciem beznadziei i zimnym dreszczem na widok zbliżających się nieuniknionych nieszczęść i ostatecznéj niedoli.

Nigdy dotąd nie była Polska w tak rozpaczliwem położeniu i w tak groźnem niebezpieczeństwie, jak wówczas. Do dwóch potężnych wrogów, Moskali i Prusaków, z którymi nierównemi siły przez kilka miesięcy toczyła bój zacięty, przyłączyła się teraz neutralna z początku powstania Austrya, która, utraciwszy nadzieję odniesienia korzyści w wojnie francuskiéj, zapragnęła wspólnego z sąsiadami w łupach upadającego narodu udziału, i postanowiła powetować na Polsce klęski, i straty doznane na Zachodzie. W tym celu wkroczyły wojska jéj w granice rzeczypospolitéj, i zajęły województwo lubelskie.

Na domiar złego, istniały w łonie Rady Najwyższéj Narodowéj nieporozumienia, spowodowane zachodzącą pomiędzy członkami jéj różnicą zdań, przekonań i widoków, która uniepodobniała zespolenie różnorodnych żywiołów powstańczych, i zwrócenie wszystkich sił narodu do jednego celu zgodnéj i dzielnéj obrony.

Mieszkańcy stolicy, znękani ciężarami wojennemi i podzieleni na nieprzyjazne sobie stronnictwa, które wprawiały umysły niepowodzeniem zaniepokojone w coraz większy zamęt i zamięszanie, wadzili się o środki i sposoby prowadzenia dalszéj walki i wydobywania z narodu sił do walki téj potrzebnych. Najgorliwsi głowacze powstania, którzy szczerze pragnęli wyswobodzenia narodu z pod obcego jarzma, poróżnieni od dawna odrębnemi zasadami i dążeniami, a wstrzymywani dotąd moralną powagą najwyższego naczelnika od otwartych niesnasek, rozpadli się teraz wyraźnie na dwa przeciwne sobie stronnicze odcienia. Jedno z nich z Kołłątajem, Jasińskim i Zajączkiem na czele, mniemało, że do wzbudzenia rozpaczliwéj energii i najwyższego poświęcenia w narodzie, i do wydobycia z niego sił odpowiednich grozie położenia, wypadało użyć środków nadzwyczajnych i gwałtownych, a w potrzebie uciec się nawet do krwawych sprężyn nacisku i przymusu.

Podrzędni stronnictwa tego zwolennicy, wydobywający się z żywiołów burzliwych i wrzących, jakie w każdém krzewią się zamięszaniu po-

lityczném uwiedzeni przykładem rozwijającéj się współcześnie wielkiéj rewolucyi francuskiéj, składali przyczynę niepowodzenia w powstaniu polskiem wyłącznie na zbyteczne, zdaniem ich, umiarkowanie przywodzców téjże. Zagorzali ci ludzie wmawiali w lud łatwowierny, że tylko chwycenie się środków ostatecznych, i że tylko rozlew krwi wewnętrznych nieprzyjaciół powstania, zgładzenie króla i rzucenie groźnego przestrachu na popleczników jego, podnieść jeszcze zdała upadającą sprawę narodu.

Drugie stronnictwo, którego wyrazem był Potocki Ignacy i Zakrzewski prezydent miasta Warszawy, a którego zwolennicy stanowili przeważną większość w łonie Rady Najwyższéj Narodowéj, zalecało natomiast obok energii i poświęcenia, przezorne i oględne w postępowaniu umiarkowanie, a jedność i zgodę wszystkich części składowych narodu jako jedyną rękojmię powodzenia, i jako jedynie właściwy środek prowadzący do ocalenia ojczyzny.

Nakoniec zwolennicy króla, złączeni z ukrywającemi się stronnikami Moskwy, którzy od samego początku w obec powstania nieprzyjazne zajmowali stanowisko, wyzyskiwali dla własnych widoków popłoch ogólny, a wzmocnieni ciżbą ludzi słabego charakteru i wahających się, którzy w położeniu podobném powodują się najczęściéj głosem małodusznego zwątpienia, roznosili trwogę, a posługując się podstępnemi intrygami, rozsiewali nieufność, podejrzliwość, rozstrój i beznadzieję.

Osobistość Kościuszki była dotąd jedynem ogniwem, łączącem poważnione stronnictwa, i zbawiennym hamulcem dla skrajnych tychże odcieni, hamulcem powstrzymującym otwarty wybuch wzajemnych ich niechęci. Z wzięciem jego do niewoli, pękło to jedyne ogniwo, a drobiazgowe namiętności wybujałych koteryi, podnosząc się w niepohamowanym zapędzie, roznosiły teraz bezkarnie rosterki i szerzyły powszechne rozprzężenie. Rozgorączkowana i małomyślna zagorzałość, nieodłączna zaburzeń politycznych towarzyszka, zapanowała na bruku warszawskim z niczém już nieukróconą swobodą.

Wojsko, w skutek ostatnich niepowodzeń w największém pogrążone rozwolnieniu i rozprzężeniu, miotane bezustannie podżegającemi knowaniami stronnictw, które naprzemian ubiegały się o wywieranie na nie wpływu swego, i o zjednanie umysłów żołnierzy dla widoków i przekonań swoich; po utracie naczelnego wodza, do którego prawości i zdolności nieograniczoną miało ufność, utraciło zaufanie do siebie samego. Dowodzący niem jenerałowie, różni zdaniem i zasadami, wedle usposobienia stronnictwa, którego byli zwolennikami, w otwartéj pomiędzy sobą zostawali rosterce. Najbitniéjsze oddziały wojska, w krwawych bitwach częścią zniesione, częścią w niewolę pojmane zostały. Prości żołnierze opłakiwali czczonego przez siebie wodza, a niewidząc godnego mu zastępcy, opadali w męztwie i stałości. Znużeni bezustannemi utarczkami, zniechęceni doznanemi klęskami, i pozbawieni nieodzownych potrzeb życia, popadali w rozwolnioną niekarność i tracili przymioty, potrzebne nie tylko do stawienia niezłomnego oporu przemocy upojonego zwycięztwem nie-

przyjaciela, lecz i do cierpliwego znoszenia niedostatków i przykrości, połączonych z niepogodą zbliżającéj się przykréj pory roku.

Do wszystkich trudności tych przystępował nadto wzmagający się w Warszawie niedostatek żywności, który powstał z braku dowozu z kraju wycieńczonego i przez wojska nieprzyjacielskie zajętego, a ztąd dotkliwa w ludnéj stolicy drożyzna, podniesiona jeszcze przez powszechną niechęć i nieufność do zaprowadzonych asygnatów, którym rząd jedynie za pomocą rozporządzeń przymusowych wartość obiegową zapewnić usiłował. Taki rostacza się przed nami obraz położenia Polski i stolicy jéj po nieszczęsnéj klęsce maciejowickiéj.

Po nadejściu urzędowéj wiadomości o smutnym tym wypadku, z rana dnia 12 października, zwołano na posiedzenie nadzwyczajne Radę Najwyższą Narodową, która, uwiadomiona o tym tkliwym przypadku, pierwsze chwile łzom nad losem żałosnym obrońcy wolności i ojczyzny poświęciła — jak opiewa protokół jéj posiedzenia. Pośród powszechnego rozrzewnienia zabrał pierwszy głos Kołłątaj, który starając się podnieść ducha i ożywić męstwo stroskanych towarzyszów swoich, rzekł: Straciliśmy wybornego wodza; jednak, żebyśmy własnéj naszéj przynajmniéj nie szkodzili sprawie, pamiętajmy, że ze stratą Kościuszki nie zginęły] wszystkie nadzieje rzeczypospolitéj. Obranie mu następcy pierwszem naszem staraniem być winno. Powszechna sprawa potrzebuje człowieka, któryby był miłym partyom, na nieszczęście naród nasz dzielącym. Przymioty jenerała Wawrzeckiego zdają mi się być dosyć wielkiemi i zdolnemi, aby zjednoczyć wszystkie umysły; jego więc na urząd naczelnika podaję.

Pomimo różnicy przekonań i usposobień, jaka zachodziła pomiędzy członkami Rady, wszyscy jednakże bez wyjątku łączyli się w jednomyślném uznaniu potrzeby prowadzenia dalszéj wojny z podwojoną energią, i poczynienia największych wysileń na odparcie grożącego niebezpieczeństwa. Po krótkiéj naradzie przyjęto więc zgodnemi głosy wniosek Kołłątaja i zamieniono go na stanowczą uchwałę.

Tomasz Wawrzecki odznaczył się na sejmie konstytucyjnym zacnością charakteru, gorącym patryotyzmem i znajomością spraw publicznych, lecz, strawiwszy całe życie przeważnie w zajęciach cywilnego urzędowania, nader mierną tylko w sztuce wojskowéj posiadał umiejętność i doświadczenie. Ponieważ jednakże wielkiéj w narodzie używał popularności, przedewszystkiem zaś do żadnego z istniejących nie należał stronnictw, a ztąd każde z nich tuszyło sobie na swoją przeciągnąć go stronę, dla tego mianowanie jego na naczelnika przeszło jednomyślną zgodą. Że zaś Wawrzecki przebywał wówczas na Litwie, poruczono tymczasowo, aż do przybycia jego, naczelne dowództwo nad wojskiem jenerałowi Zajączkowi.

Obecny na posiedzeniu tem Zajączek przedstawił Radzie przedewszystkiém naglącą potrzebę użycia wszelkich sposobów do zaopatrzenia wojska i stolicy w dostateczną żywność. W tym celu przedłożył jéj wnioski: aby z całéj okolicy Warszawy pozbierano wszystkie do życia potrzebne

przedmioty i zwieziono je do stolicy; aby korpusowi Poniatowskiego rozkazano wyruszyć bez zwłoki do Kamionny o mil ośm od Warszawy nad rzeką Bzurą leżącéj, dla otwarcia z téj strony komunikacyi; aby Mokronowskiemu polecono opierać się nieprzyjacielowi tak długo, jak mu to będzie podobna; aby uwiadomiono Dąbrowskiego o stanie rzeczy, a szczególnie o panującym w stolicy niedostatku i polecono mu działanie, jakie w téj mierze uzna za stósowne; aby dniem i nocą pracowano nad ukończeniem okopów przedmieścia Pragi, które w czasie tym dopiero były rozpoczęte; a nakoniec, ażeby w miarę sił i środków obwarowano spiesznie brzegi Wisły.

Rada Najwyższa przyjęła wnioski powyższe, zaleciła niezwłoczne ich wykonanie, a wydawszy następnie najpotrzebniejsze do ubezpieczania stolicy rozporządzenia, uchwaliła napisanie listu do Kościuszki, z wyrażeniem mu współczucia i żalu swego nad nieszczęśliwym jego przypadkiem, osnowy następującéj:

Najwyższy Naczelniku! Rada Najwyższa ojczyznę w twojem nieszczęściu opłakuje. Nie pokładała w losie téj ufności, którą w cnocie twojéj statecznie okazywała. Rozpaczać o ojczyźnie i powinność obywatelska i twój przykład niedozwalają. Póki ci wolna będzie komunikacya z Radą, mów śmiało o potrzebach swoich, i tych walecznych mężów, którzy, towarzysze twych trudów, dzielą dzisiaj smutne twe położenie. Tyle ceny do twego powrotu przywięzujemy, iż w zamianę twéj osoby, chętnie byśmy nieprzyjacielowi wszystkich jego jeńców wrócili; i niemasz w Radzie żadnego, któryby wolności swojéj ochotnie za twoją nie poświęcił. Rzadkim trafem odbierasz, Naczelniku, od współczesnych ten hołd, który ci najpóźniejsza potomność oddawać będzie. Te są uczucia, te wyrazy Rady N. które w kolei prezydencyi, łączę z osobistem winnego uszanowania uczuciem. T. Dembowski prezydujący. *)

Poczem uwiadomiła Rada Wawrzeckiego o wyborze jego na Naczelnika, wzywając go do najprędszego przyjazdu do Warszawy, w ten sposób:

Nieszczęście spotkało Tadeusza Kościuszkę, i naród utracił w nim naczelnika szanowanego i kochanego. Żal słuszny odejmuje moc dłuższego o tem mówienia. Uwięziony zostawił nam przykład ducha niepokonanego i nieumiejącego uledz nieszczęściu. Obywetelu, Rada Najwyższa Narodowa, dopełniając swą powinność, w akcie powstania wyrażoną, zatrudniła się mianowaniem na jego miejsce na-

*) Listy i odezwy przytoczone zawiera Gazeta Urzędowa r. r. 1794. w numerach 101 i następnych

czelnika. Wzywa do tego stopnia ciebie, i wierzy, że twe cnoty obywatelskie i twe światło dopełnią nadziei naszéj. Zaleca się przeto, abyś natychmiast do Warszawy przyjechał. T. Dembowski prezydujący.

Równocześnie wydała i ogłosiła Rada dwie proklamacye, jednę do wojska rzeczypospolitéj, a drugą do ludu polskiego. Z tych, pierwsza brzmi następnie:

Nader smutnym i bolesnym przypadkiem, wskazanym przez wolą Opatrzności, chcącéj doświadczyć stałości naszéj, i okazać może, iż losy narodów nie od ludzi szczególnych, lubo najszacowniejszych, lecz od związku powszechnego i jedności wszystkich zależą, stało się, iż Tadeusz Kościuszko najwyższy naczelnik, dostał się w ręce nieprzyjaciół. Czułość Rady Najwyższéj Narodowéj jest wielka, lecz przysięgła zbawić wolność, lub paść z jéj upadkiem. Stosownie zatem do aktu powstania narodu w Krakowie dnia 24 marca uczynionego, nominowała naczelnikiem obywatela Tomasza Wawrzeckiego jenerała porucznika i radcę w Radzie Najwyższéj Narodowéj, którego obywatelskie i rycerskie przymioty wszystkim dostatecznie są znane. Do tego więc naczelnika raporta swoje czynić i jego ordynansom posłusznemi dywizye wojsk rzeczypospolitéj będą. Mężni rycerze, dotąd odważnie za wolność walczący, dzielcie z nami smutek i nadzieje nasze. Wśród żalu powszechnego, ojczyzna wam zostaje; téj bronić do zgonu przyrzekliście, a żadne zdarzenia zwątlić nie będą mogły odwagi tych, co raz przysięgli zwyciężyć lub zginąć. Rada Najwyższa Narodowa przekonana o gorliwości i męztwie wojsk rzeczypospolitéj pod komendą jenerała N. N. będących, zleca mu, niniejszą rezolucyą przy befelu nieodwłocznie ogłosić.

Dan Warszawie dnia 12 miesiąca października 1794 roku na sesyi Rady Najwyższéj. T. Dembowski prezydujący. Tomasz Czech Rady Najwyższéj Narodowéj Sekretarz.

Odezwa do ludu polskiego, w który Rada Narodowa ognistemi przemowami starała się wpoić otuchę i przekonanie, że sprawa ojczyzny nie na jednym, choćby najdzielniejszym, polega człowieka, lecz na ogólnym i wytrwałym całego narodu zapale, tak opiewa:

Powstając w świętym celu odzyskania wolności, i uratowania ginącéj już ojczyzny, oświadczyliście obywatele, i uroczystą przysięgą zaręczyliście Bogu, i wszyscy sobie wzajemnie, iż najsroższe przeciwności, największe nieszczęścia nie potrafią

w was przełamać cnoty obywatelskiéj. Teraz podobało się władnącéj losami narodów Opatrzności doświadczyć stałości ducha waszego. Obywatel Tadeusz Kościuszko, wybrany od nas najwyższym naczelnikiem siły zbrojnéj, w stoczonéj krawéj z nieprzyjaciołmi bitwie, dostał się w niewolę. Smutne to zdarzenie sprawiedliwą czułością napełnia serca nasze. W tkliwości i żalu oddajcie hołd cnocie męża tego, który stał się ofiarą dla ojczyzny. Ale obywatele, chrońcie się rozpaczy, ani z jego losem niechciejcie zagrzebywać nadziei ojczyzny. Przypomnijcie sobie święte hasło: zginąć lub żyć wolnemi. Trwajcie w jedności ducha, podwajajcie gorliwość i męztwo wasze, a Bóg łaskawy jeszcze dobréj sprawie pobłogosławi. — Rada Najwyższa Narodowa zaręcza wam, iż stać będzie na swojem miejscu, bronić z wami wolności lub zginąć z jéj upadkiem. Uskuteczniając zaś obowiązek na siebie włożony w akcie powstania, wybrała naczelnikiem siły zbrojnéj Tomasza Wawrzeckiego jenerała porucznika. Znacie obywatele charakter tego męża, znacie jego cnoty obywatelskie i wojskowe. Spodziewa się więc Rada, iż w nieszczęściu nie opuszczać się, lecz wszystkie siły zgromadzać będziecie, do ratunku ojczyzny, i że wsparta waszą energią, waszem męztwem, zdoła jeszcze utrzymać obronę kraju i wolności. Dan w Warszawie na sesyi Rady, dnia 12 miesiąca października 1794 r. Tadeusz Dembowski Prezyd: T. Czech Rady Najwyższéj Narodowéj. Sekretarz.

Na temże posiedzeniu uchwaliła Rada, iż wszystkie urządzenia przez Kościuszkę poczynione w ciągu powstania, trwać mają nienaruszone, dopóki inne przez nią wydane nie będą, i mianowała z grona swego kilku członków, którzy wspólnie z wyznaczonemi przez Zajączka wojskowemi, aż do przybycia Naczelnika, nad obrotami wojennemi czuwać mieli.

Zajączek z swéj strony obwieszczając tymczasowe zastępstwo swoje, wydał do wojska rozkaz, który temuż dnia 14 tegoż miesiąca ogłoszony został. W rozkazie tym tak się odzywa:

Koledzy! Postanowiony od Naczelnika komendantem waszym, a przez Radę Najwyższą Narodową potwierdzony i ogłoszony, póki nowy naczelnik nie zacznie pełnić swoich obowiązków, najsmutniejszą wam donoszę wiadomość, iż Tadeusz Kościuszko, najwyższy naczelnik, kochany nasz wódz i ojciec, walcząc za ojczyznę, za niepodległość narodu, za wolność braci swoich, ranami okryty, dostał się w niewolą. Smutek i żal łzy wam wyciska, mężni koledzy, na to doniesienie. Ja łez waszych tamować niechcę; owszem z waszemi

łączę moje. Zapłaczmy wszyscy nad smutnem zdarzeniem, które spotkało dzielnego rycerza, najlepszego miłośnika ojczyzny swojéj, a kochanego wodza naszego. Ale ta czułość niech nie prowadzi do osłabienia w nas męztwa i odwagi. Przeciwnie; zapalmy się najgorętszą chęcią pomszczenia się za niego i ojczyznę.

Koledzy, dla tego on temu smutnemu popadł losowi, że nie wszyscy tę mieli, co on, odwagę, że pierzchliwi opuścili go w pośród nieprzyjaciół. My więc bracia, my szczerze do niego przywiązani, okażmy, iż ma w nas godnych mścicielów, że duch jego przelany jest w serca nasze, i że nim ożywieni, umiemy utrzymywać tę świętą sprawę, za którąśmy walczyć przysięgli, i któréj obrona ściągnęła nas pod chorągwie nieodżałowanego naczelnika naszego.

Spodziewam się koledzy, iż na samo to wspomnienie, duch męztwa zagrzeje umysły wasze, że będziecie wierni obowiązkom waszym, i nikt z was niewczesną trwogą nie będzie przerażał współtowarzyszów swoich w ten czas, kiedy wraz z odważnym ludem warszawskim, i z całym ludem polskim, zachęcać się i zapalać powinniście do pomszczenia się nad nieprzyjacielem. Wierzcie mi, iż on nie nad sobą, lecz nad ojczyzną boleje. Bojaźliwość wasza skróciłaby dni jego; a przeciwnie, każdy wasz czyn waleczny, największą sprawi w sercu jego pociechę; bo będzie mógł z chlubą powiedzieć, iż był wodzem ludzi odważnych.

Podobne rozkazy ogłosili wojsku wszyscy dowódzcy korpusów, z których jenerał porucznik Jerzy Grabowski w odezwie swéj w Bartodziejach dnia 13 tegoż miesiąca wydanéj, w ten sposób do podwładnych swoich przemawia:

Podobało się Bogu niedościgłemu w wyrokach swoich, władnącemu losami narodów i ludzi, zasmucić nas na czas, i dotknąć naród najczulszą klęską, bo stratą najszacowniejszego męża, Tadeusza Kościuszki; naczelnika siły zbrojnéj narodowéj, który w ostatniej akcyi, na dniu 10 października — dniu, bodajby w porządku dni roku na zawsze wymazanym — dostał się w niewolą nieprzyjacioł. Przeto ogłaszam wam wszystkim w dywizyi mojéj tak oficerom jak i prostym będącym, iż na miejscu tego nieodżałowanego męża, Rada najwyższa narodowa, podług aktu powstania krakowskiego, obywatela znakomitych cnót i zasług w ojczyźnie, Tomasza Wawrzeckiego, generała porucznika i radcę w Radzie narodowéj, za Naczelnika siły zbrojnéj narodowéj obrała.

Nie wątpię, iż z obowiązków obywatelskich i wojskowych, miłość

wierność, posłuszeństwo i ufność dla tegoż Naczelnika okazywać będziecie.

Cnotliwi obywatele, zacni koledzy, i wszyscy waleczni wojskowi! Zaklinam was na miłość Boga, ojczyzny i sławy waszéj, abyście na chwilę nie zmniejszyli téj nadziei, którąśmy położyli w świętości sprawy naszéj i pomocy Boga. W jego imieniu podnieśliśmy oręż za wiarę, ojczyznę i wolność. Inaczéj byłoby to nie mieć wiary, wyrzec się ojczyzny, i na wieczną wystawić się hańbę. Byłoby to złamać tę świętą przysięgę, do któréj nie przemysł tyrana, nie zwodnicze omamienia, ale chęć zbawienia i oswobodzenia ojczyzny prowadziła.

Bracia! przysięgliśmy wierność Bogu i ojczyźnie! Jest Bóg, pozostała ojczyzna. Boskiéj litości winniśmy, że nam wskazał tak cnotliwego następcę i naczelnika Tomasza Wawrzeckiego. Za jego przywodem i z pomocą Boga, ojczyznę ocalić, i poniesionéj żałosnéj straty, zemścić się zdołamy!

Rada rozwijała w tych dniach czynność i zabiegliwość, na jakie się siły ludzkie zdobyć mogą, usiłując podtrzymać i podnieść upadającego ducha i przysposobić zasoby do dalszéj walki. Posiedzenia jéj, na których zmieniali się członkowie jéj, odbywały się bezustannie dniem i nocą.

Wiedząc, że cała nadzieja ocalenia kraju zawisła od poświęcenia i waleczności wojska, zaręczyła żołnierzom, dla zachęcenia ich w mężnéj obronie ojczyzny, nagrody z dóbr narodowych, po ukończonéj szczęśliwie wojnie, i ogłosiła w tym celu ułożoną przez Kołłątaja, uchwałę swą z 20 tegoż miesiąca, osnowy następującéj:

Gdy teraźniejsze powstanie winien jest naród najszczególniéj zapałowi i odwadze wojska rzeczypospolitéj, gdy sama tylko trwałość tego świętego zapału uratować może powszechną sprawę obywatelskiéj wolności, czuje Rada Najwyższa, jak wielką jest dla niéj powinnością, wszystkich używać sposobów, przez któreby ten sam duch, ta sama ochota, poruszała serce wolnego żołnierza, wystawiającego życie i zdrowie własne, na uratowanie swobód powszechnych, na ocalenie własności i bytu rzeczypospolitéj. Z tych powodów, nie odstępując w niczem od zamiarów obywatela Tadeusza Kościuszki, bywszego Naczelnika siły zbrojnéj narodowéj, postanowiła jak najświątobliwiéj, dochować wszelkich urządzeń jego, które on dla wojska rzeczypospolitéj ogłosił względem nagród zasłużonych

ojczyźnie rycerzów. Mąż ten nieodżałowany, na siebie samego nie pamiętny, a całkowicie wylany dla mężnych i cnotliwych żołnierzy, chciał mieć każdą ich klasę, w miarę zdolności rzeczypospolitéj nagradzaną i do dalszych hazardów zachęcaną. W tym duchu, postanowił rycerskie pierścienie, w tym duchu postanowił i przyrozkazach ogłosił, że w czasie, gdy miał stanąć przed władzą rzeczypospolitéj prawodawczą, przełoży jéj, aby żołnierze mężnie przy obronie ojczyzny stawający, nadaniem pewnéj części ziemi z obszernych dóbr narodowych nadgrodzonemi zostali. A że samo ogłoszenie przy rozkazach jego, przemijające, nie dozwalało się jeszcze zaspokajać żołnierza, ile w zbyt oddalonéj obietnicy, było zamiarem jego zniosłszy się z Radą, postanowić zaręczenia rządowe, któreby dawały prawo żołnierzom do téj nadgrody, dopiero wówczas uskutecznić się mającéj, gdy rzeczpospolita do szczęśliwszego stanu przywrócona, stanowiąc zupełną prawodawczą władzą o losie własnym, mogłaby oddać zasłużonym oswobodzoną od nieprzyjaciela ziemię. Czego więc ten nieodżałowany mąż do skutku przywieść nie mógł, to Rada Najwyższa, stósownie do wielkich jego przedsiewzięć, uchwala i najuroczyściéj zaręcza. Dla czego:

Rada N. stanowi, iż każdy żołnierz rzeczypospolitéj zasłużony, bądź przez to, iż poniósł rany stawając mężnie przeciw nieprzyjacielowi, bądź przez to, iż wiernie aż do końca wojny teraźniejszéj w służbie wojskowéj wytrwa, mieć będzie nadgrodę w nadaniu sobie ziemi na wieczne dziedzictwo.

Tych zaś dzieci, ktorzy mężnie w potyczce za ojczyznę polegli, podobną mieć będą nadgrodę, jakąby mieli ich ojcowie, gdyby przy życiu zachowanemi byli.

Podobnie ci, którzyby ranni dostali się w niewolę w czasie bitwy, jeżeli z niewoli powrócą, lub ich potomstwo, jeżeliby z niewoli nie powrócili.

Dla czego Rada N. nakazuje, iżby w archiwum N. Naczelnika jak najporządniéj zachowywane były opisy imion i przezwisk tych obywatelów, którzy bądź przez własną ochotę, bądź przez kantonowanie, zaciągnęli się pod znaki rzeczypospolitéj.

Chce nadto Rada, ażeby była utrzymywana księga we wszystkich dywizyach, w którąby były zapisywane czyny waleczne każdego żołnierza, dawność jego służby, i obyczajne sprawowanie się.

Z takowych ksiąg, co miesiąc w każdéj dywizyi ma być uczyniony sąd, o zasłużonych ojczyźnie żołnierzach, z wyrażeniem, jakiéj który

wart nagrody. Takowy sąd w każdej dywizyi ma być wykomenderowany osobno do każdego korpusu, który zaświadczony od generała komenderującego, odsyłany być ma do N. Naczelnika. W każdym takowym sądzie, jeden oficer i trzech prostych, ma zasiadać, co do rozstrząśnienia zasługi prostego; dwóch oficerów i dwóch prostych co do zasługi podoficera, lub oficera kompanicznego; generał major i dwóch oficerów kompanicznych, co do zasługi sztabsoficera; generał porucznik i dwóch pułkowników, co do zasługi generał majora, Najwyższy Naczelnik, dwóch generałów majorów, lub pułkowników, co do zasługi generała porucznika.

Najwyższy Naczelnik, tym sposobem uznanych za zasłużonych, Radzie N. podawać będzie; a Rada wedle podania Naczelnika nadgradzać ich ma przez wydanie zaręczeń rządowych, zapewniające im pewną część ziemi na dziedzictwo.

Zaręczenia rządowe będą opisane w osobnéj formie, i podług téj z kancelaryi Rady, z podpisem prezydującego wydawane.

Będzie osobny protokuł, w którym wszystkie takowe wydane zaręczenia, wpisywane być powinny, dla tym większéj pewności otrzymujących one.

W któréj dywizyi będzie N. Naczelnik, w téj sam takowe zaręczenia zasłużonym rozdawać ma, z woli i imieniem Rady; gdzieby zaś N. Naczelnik nie znajdował się, tam generał porucznik komenderujący, rozdawać je będzie.

Obrządek przy rozdawaniu zaręczeń ma być następujący: Ci, którzy na nadgrodę zasłużyli, przy befelu wystąpić mają, podczas którego ogłoszono będzie wojsku, w czem przystępujący do odebrania nadgrody zasłużył się ojczyźnie. Po takowem ogłoszeniu N. Naczelnik, lub generał komenderujący dywizyą, odda w ręce zasłużonego zaręczenie rządowe, mówiąc: „Obywatelu! Rada N. udzieliła ci część téj ziemi, któréj całości bronisz; przez co przywięzując cię do ojczyzny, jako właściciela gruntowego, chce, abyś tem mocniéj pamiętał, iż powinieneś bronić swobód i wolności téj rzeczypospolitéj, w któréj własność gruntową posiadać będziesz.“

Że zaś obywatel Tadeusz Kościuszko Najwyższy niegdyś Naczelnik siły zbrojnéj narodowéj, postanowił pierścienie rycerskie dla zasłużonych ojczyzny obrońców, przeto Rada Najwyższa takowe postanowienie zachowując z wszelkiemi onego warunkami i znakami, oddaje Najwyższemu Naczelnikowi moc rozdawania rzeczonych pierścieni, wkłada na niego obowiązek, żeby przy obrządku rozda-

wania zaręczeń rządowych zasłużonym, rozdawał oraz wzwyż rzeczone pierścienie, mówiąc do zasłużonego: „Obywatelu! Rada Najwyższa oddała ci nagrodę upewniającą twój sposób do życia, ja oddaję ci znak sławy, abyś pamiętał, i twe potomstwo nauczał, że był Tadeusz Kościuszko, który w desperowanym rzeczypospolitéj stanie, z wojskiem ojczyźnie swojéj wiernem, ośmielił się podnieść oręż przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny za wolnością, całością i niepodległością narodu, a przez ten sposób zmazał hańbę Polaka, który zdawał się już spokojnie poddawać niewoli.“

A że wielorakie będą stopnie zasługi, przeto też Rada stanowi różnicę pomiędzy pierścieniami rycerskiemi. Jedne z nich będą śrebne, drugie złote.

Ten, który wytrwa aż do końca wojny teraźniejszéj w służbie rzeczypospolitéj, dostanie od Naczelnika pierścień śrebrny, a w zaręczeniu rządowem na dziedzictwo pół włóki ziemi, z któréj żadnego czynszu nikomu płacić niebędzie. Ale same tylko podatki rzeczypospolitéj do gruntu przywiązane, opłacać będzie winien. Na wspomożenie zaś i zakład gospodarski, dostanie złotych sto osiemdziesiąt.

Ten, który z przyczyny służby w wojsku rzeczypospolitéj na placu bitwy raniony, kalectwu popadł, dostanie pierścień śrebrny, i mieć będzie pół włóki gruntu z zabudowaniem gospodarskiem, parę wołów, jednego konia, dwie krowy, dwie maciory, dwanaście owiec, i również tylko podatek rzeczypospolitéj opłacać ma.

Ten, który na placu bitwy został raniony, a wyleczywszy się, na nowo, z równą odwagą w wojsku rzeczypospolitéj służyć będzie, dostanie pierścień śrebrny, i wszystko otrzyma w dwójnasób, jak otrzymał kaleka.

Ten, który w czasie potyczki, okaże się nietylko mężnym, ale nawet przemyślnym w wyrządzeniu jakiéj ważnéj przeszkody nieprzyjacielowi, lub w schwytaniu sztabsoficera, lub odebraniu armaty, otrzyma tyle co pierwszy, i od podatku zwolnionym będzie przez całe swe życie.

Ten, który schwyta, lub zabije generała, dostanie pierścień złoty, mieć będzie dwie włóki dziedzictwem, ze wszystkiemi dodatkami powyżéj wzmiankowanemi, i podatku rzeczypospolitéj do gruntu przywiązanego płacić nie ma przez całe swe życie.

Oficerowie i generałowie, lubo w miarę swych zasług, do wszystkich powyższych swych nagród należeć będą, gdyby jednak który z nich rzadkim jakim czynem odznaczył się w bitwie z nieprzyja-

cielem, lub w podejściu onego, Rada Najwyższa, uwiadomiona o takiéj zasłudze, wyznaczy mu nadgrodę w ziemi na dziedzictwo, wedle jego zasługi,

W czem zaręcza, iż wszelkie dla ojczyzny trudy i azardy nadgradzać będzie z tą hojnością, jaka należy cnocie, męztwu i usilnéj pracy.

Sieroty żołnierzy na wojnie zabitych, mieć będą nadgrodę w dziedzicznem posiadaniu ziemi, takąż samą, jak ci, którzy aż do końca wojny wytrwają.

Obywatele, którzy w akcyach wojennych zasłużyli na nadgrody, równie jak żołnierze, we wszystkich przypadkach nadgradzani będą.

Prawo do nadgród liczone będzie od czasu powstania, a nagrody tyle razy powtórzone będą, ile razy zasługa powtórzoną zostanie.

Pomimo nadgród w ziemi, zaręczonych od rządu, Najwyższy Naczelnik będzie mocen, sam rozdawać nadgrody, bądź w pierścionkach bądź w innych rzeczach kosztownych, za czyny, lubo mniejsze, ale śmiałe, i waleczność odbierającego zaświadczające.

Zastrzega Rada najwyższa narodowa, iż takowych zaręczeń, nie wolno zbywać, ani drugim ich odstępować.

Ktoby dezertował, albo uciekł z boju, albo się zdrady dopuścił, taki w sądzie wojskowym, o te występki przekonany, utraci prawo do zaręczenia, które poprzednią zasługą pozyskał.

Wszystkie nagrody w zaręczeniach rządowych nadawane być mają z dóbr narodowych, z tych włók, które teraz należą do folwarków dworskich.

W każdéj prowincyi będą wyznaczone na ten koniec dobra rzeczypospolitéj, odpowiadające wielości wydanych zaręczeń rządowych.

Gdyby nadgroda wypadła w gruntach zarosłych i niedobytych, wtenczas miara gruntu dla zasłużonego, jako też zakłady do rozpoczęcia gospodarstwa, podwojone będą.

Gdyby który z zasłużonych żołnierzy, nadgrody sobie przeznaczonéj przyjąć niechciał w ziemi, mającéj mu się nadać, rząd obowiązany będzie opłacić mu w gotowiźnie jéj wartość.

Po ukończonéj wojnie, będzie wyznaczona na ten koniec komissya do odebrania zaręczeń rządowych, i nadawania ziemi i dobytków wedle zaręczeń.

Wszyscy nadgrodzeni własnością ziemi na dziedzictwo, będą obowiązani służyć wojskowo w przypadku wojny rzeczypospolitéj.

Obywatele żołnierze! widzicie co dla was wdzięczna przeznacza

ojczyzna. Macie otwartą sposobność przyjścia do własności ziemskiéj, abyście na starość bezpiecznie spoczywać mogli na téj ziemi, którą w nadgrodę waszego męztwa odbierzecie. Nie ostygajcie więc w duchu służenia krajowi; walczcie za jego wolność, całość i niepodległość; bo gdy on utrzyma się przy prawach swoich, wy, oprócz powszechnego dla wszystkich prawa wolności, zostaniecie jeszcze właścicielami ziemskiemi, i to dziedzictwo waszym dzieciom i wnukom prześlecie!

Lubo wiadomość o wzięciu Kościuszki do niewoli, żadnéj już nie podpadała wątpliwości, lud warszawski zaniepokojony różnorodnemi wieściami, nie dawał jéj jednakże jeszcze wiary. Rozdraźnienie umysłów, wywołane klęskami, niedostatkiem i grożącem niebezpieczeństwem, rozogniali ludzie zagorzali, którym się zdawało, iż do ocalenia narodu nie pozostawało innego środka, jak przywieść lud do takiego nastroju roznamiętnienia, szału i rozpaczy, któryby tylko jedno z dwojga, zwycięztwo lub ostateczny upadek i doszczętną narodu sprowadził ruinę. Głoszono w tym celu, że tylko zamordowanie króla z rodziną i stronnikami jego, i wyrznięcie jeńców moskiewskich, w liczbie 6,000 w Warszawie zgromadzonych, odejmując ludowi wszelką nadzieję uniknienia zemsty wrogów i pozyskania ich przebaczenia, zmusi go do wydobycia na obronę swą sił ostatnich. Na ulicach Warszawy ponawiały się tłumne zbiegowiska przybierające znamię coraz groźniejsze.

Rada narodowa przerażona powszechnem rozdraźnieniem i rozgorączkowaniem umysłów pomiędzy mieszkańcami stolicy, zwłaszcza w obec zbliżającego się z zewnątrz nieprzyjaciela, używała wszelkich środków i dokładała wszelkich usilności, ażeby ukoić wzmagającą się trwogę, ożywić gasnącą odwagę i wzbudzić mężną wytrwałość. W tym to celu wydała drugą do ludu polskiego odezwę z dnia 14 października, w któréj tak się wyraża:

Obywatele! Roznoszą się w tutejszéj stolicy wieści, przeciwne temu, co wam Rada Najwyższa w obwieszczeniu swojém pod dniem 12 b. m. ogłosiła, o wzięciu w niewolę przez nieprzyjaciela, Tadeusza Kościuszki, najwyższego naczelnika. Nie mogła i nie chciała Rada zataić przed wami, acz najsmutniejszéj prawdy; bo ją wam winna zupełną, bo otwartością i szczerością chce waszemu zaufaniu ciągle odpowiadać. Uczucie straty tak wielkiéj i niespodzianéj łatwo przyjmuje pocieszające, acz nie gruntowne odgłosy; ale ostrzega Rada, iż te same odgłosy pochodzić mogą z zamysłu rozrywania i osłabiania mężnego żalu, którym wszyscy obywatele, wystawując sobie nieszczęście najwyższego naczelnika, są przejęci. Tak bowiem o was, obywatele, przekonaną jest Rada, iż smutek wasz, narze-

kania na los przeciwny, łzy czułe które wylewacie, połączone są z chęcią i postanowieniem zemszczenia się na nieprzyjacielu, nawet i za naczelnika osobistą stratę. Kiedy Rada o zemście na nieprzyjacielu mówi, nie rozumie przez nią zachęcać do zemsty na ludziach kraju moskiewskiego bezbronnych, w pojmaniu lub zabezpieczeniu narodowém zostających. Los ich szanować należy, i przez wzgląd na ludzkość, i przez wzgląd na naszych rycerzów, którzy okryci ranami, w ręku nieprzyjaciół wzajemnemu podpadliby okrucieństwu i nieszczęściu. Idzie więc o zemstę godną cnoty Polaka, z walczącym w boju nieprzyjacielem, a to przez środki z naszéj strony odwagi, waleczności, rycerstwa i powolności rządowi. Tym sposobem żal wasz, żalem będzie mężnym, obywatelskim, przyzwoitym wolnym ludziom. Tym sposobem przyniesie on pociechę znającemu szlachetne uczucia Tadeuszowi Kościuszce. Ile on przekładał ojczyznę nad własne życie, tyle wy, obywatele, przekładajcie los wspólnéj matki, nad stratę jednego z najlepszych jéj synów.

Dla skuteczniejszego jeszcze uspokojenia umysłów, niepewnością o los naczelnika siły zbrojnéj narodowéj rozdrażnionych, ogłosiła Rada w drodze urzędowéj list zamykający niektóre szczegóły o akcyi pod Maciejowicami, téj osnowy:

Chcesz dowiedzieć się odemnie obywatelu, o nieszczęśliwéj akcyi pod Maciejowicami. Lecz nie mam o niéj tyle wiadomości, żebym ci mógl dać dokładne jéj opisanie. To więc ci tylko donoszę, czego lub sam byłem świadkiem, lub com mógł od innych pewniejszego zasłyszeć.

Przegrana bitwa przez generała Sierakowskiego pod Brześciem, w któréj większą w artyleryi, niż w ludziach ponieśliśmy stratę, otwarte przez nią generałowi Suwarów całe Podlasie, kraj najwięcéj zapomagający w żywność, nietylko wojsko, ale i stolicę, była powodem, N. Naczelnikowi Kościuszce, iż wzmocniwszy korpus Sierakowskiego, przedsiewziął wszystkiemi sposobami zapobieżeć dalszemu rozszerzaniu się moskalów. Wiedząc o chęci przeprawienia się generała Fersena przez Wisłę, zalecił generałowi Ponińskiemu bronić téj przeprawy. Lecz gdy mimo tego moskale przeprawili się, N. Naczelnik postanowił stoczyć z niemi bitwę, nimby się z korpusem Suwarowa złączyć mogli, lub od niego jakie posiłki otrzymali. Dywizya Naczelnika stała o trzy mile od dywizyi Ponińskiego. Mając atakować moskalów takie poczynił rozporządzenia Naczelnik, iżby w czasie saméj akcyi

na pomoc przybył Poniński. Tak się więc uszykował, iż odsłonił lewe skrzydło swoje, i zostawił próżne miejsce dla moskalów, którzy w nim stanąwszy, mieli bydź wzięci z boku od Ponińskiego, dla którego wygotowane już były baterje.

Niewiedzieć, czy z własnego układu, czy ostrzeżeni moskale, iż będą atakowani, pierwsi atak przypuścili. Zaczęła się bitwa o godzinie piątéj z rana. Wszedł generał Denisow w miejsce zostawione wolnem od Naczelnika. Artylerja moskiewska ze wszystkich stron tęgi ogień sypać zaczęła, któremu z równą mocą odpowiadała artylerja polska. Korpus Denisowa dwa razy złamany był bagnetami. Zagrzewał wojsko Naczelnik, i zaręczał, iż Poniński w lada moment nadciągnie ze swym korpusem. Trzymała się długo piechota, lecz kawalerja zaczęła pierzchać; i to przechyliło zwycięztwo na stronę moskalów. Opuszczona od kawaleryi piechota i artylerja, nie zdołała się oprzeć jeździe nieprzyjacielskiéj. Ztąd poszła strata armat i mnóstwo jeńców naszych. Sami moskale przyznawali, iż gdyby był Poniński nadszedł, lub mógł nadejść ze swym korpusem, w ten czas, jeżliby nie byli zwyciężeni, tedy byliby przymuszeni cofać się do Wisły. Do 2,000 naszych z rannymi dostało się w niewolą; moskale także mają przeszło 1,000 rannych, a dwa razy tyle zabitych liczą.

Poległ w téj potyczce wielkich nadziei oficer Krzycki pułkownik w regimencie Czapskich. Do odwagi łączył teorją sztuki wojennéj. Patentowany od N. Naczelnika pułkownikiem kosynierów krakowskich, w krótkim czasie pułk ten wszystkich manewrów nauczył. W akcyi pod Szczekocinami, już ich doprowadził do spotkania się ręczną bronią z nieprzyjacielem. Regiment Czapskich, który niedotrzymał placu w téj bitwie, zaniósł proźbę do N. Naczelnika, aby mógł mieć pułkownikiem swoim Krzyckiego. Zezwolił na to Kościuszko. Jakoż regiment ten w bitwie pod Maciejowicami, mając na czele Krzyckiego, okazał się godnym takiego pułkownika. Dowodził mu Krzycki z największą przytomnością i odwagą, gdy kartaczem w szczękę okrutnie skaleczonym został. Spadł z konia zemdlony, wkrótce zerwał się, chcąc jeszcze dowodzić swemu batalionowi, ale nie mógł już dostać. Oddał więc sylwetkę swojéj kochanki, którą na piersiach nosił, jednemu z oficerów, i zaprowadzonym został do bagażów. Tam wkrótce oskoczony i zakłóty od kozaków, umarł. — Można powiedzieć o tym rycerzu, iż miał piękną duszę w pięknem

ciele, że koledzy utracili w nim wzór najlepszego oficera, ludzkość jednego z najpoczciwszych ludzi, a ojczyzna jednego z najdzielniejszych obrońców.

Z liczby oficerów, którzy się dostali w niewolą, są generałowie: Kamieński, Sierakowski i Kniaziewicz; generała Kamieńskiego, za pozwoleniem Fersena, wziął do siebie Daszków, który mając w Warszawie przyjaźń z Górską siostrą Kamieńskiego, chciał przez ten wzgląd osłodzić los brata zostającego w niewoli. Generałowie Sierakowski i Kniaziewicz zostają przy Chruszczewie, od którego dosyć doznają ludzkości. Znany i powszechnie szacowany pułkownik Zajdlic lekko ranny, także znajduje się w niewoli. Potkał ten los między innemi i majora Fiszera, dobrego oficera, którego dla talentów i pracy, miał ciągle przy sobie adjutantem Naczelnik Kościuszko.

Julian Niemcewicz raniony w rękę, dostał się téż w niewolą. Człowiek ten pięknego dowcipu, i w obozie nawet lubił bawić się literaturą. Znaleźli moskale w kieszeni jego układ komedyi stosownéj do dzisiejszych okoliczności, pod tytułem: Powrót z tamtego świata, którą czytali między sobą, a inne przy nim znajdujące się papiery zapieczętowali. Miłe mi jest nader wspomnienie tego człowieka, który dowcipem swoim nie mało przyłożył się do sławy polskich nauk, a męztwem chciał bronić niepodległości ojczyzny, i tego męztwa stał się ofiarą.

Nie wiele mając starania moskale, równie o naszych rannych jako i o swoich, zwłaszcza o tych, którzy dla ciężkich ran, długiéj potrzebują kuracyi; skrupulatni są co do obrządków pogrzebnych za umarłych. Pochowali ze wszystkiemi honorami wojskowemi, kilku zmarłych w niewoli oficerów naszych, nad któremi księża ich długie śpiewali modlitwy. Tak to zababon nad istotne obowiązki, przenosić każe czcze obrzędy, i praktykom pobożności więcéj przypisuje ceny niż prawdziwym cnotom, tak dalece, iż mniéj u nich znaczy barbarzyństwo, niż uchybienie powierzchownym religii formalnościom.

Lecz najbardziéj i twoję, i całéj publiczności wzbudza troskliwość los Naczelnika Kościuszki. Co tylko oznacza doskonałego wodza, i wielkiego rycerza, to wszystko okazał nasz kochany Naczelnik; wszędzie się znajdował, wszędzie zagrzewał, wszędzie dowodził. Nakoniec gdy widział kawalerją ustępującą z placu, i przez swoją ucieczkę obnażającą artylerją i piechotę, usiłował ją jeszcze

4

zwrócić do swéj powinności, i dla tego dopędzał pierzchających, aby ich na plac naprowadził; wtedy między opłotkami chybił drogi, a w pędzie przez rów przeskakując, spadł z konia, który się z nim obalił. Zaraz nadbiegli kozacy, od których dwa razy spisą pchniętym został. W tymże czasie przypadłszy karabinier, ciął go w głowę.

Natychmiast jeden kozak zaczął go obdzierać, zdjął mu z palców dwa pierścionki brylantowe; a gdy trzeci, na którym był antyk z czapką wolności, zdejmował, ścisnął palec Naczelnik, broniąc tego pierścionka. W tedy kozak zastanowił się, i zapytał: czyby nie był Kościuszko? Nie mając odpowiedzi, tym bardziéj się w tym utwierdził. Nareszcie po kilkakrotnych zapytaniach usłyszał głos zemdlonego: Ja jestem! wody! dał mu kozak, dostawszy blaszanéj flaszki z kieszeni; odpędził drugich kozaków, ostrzegłszy, kto im się dostał w ręce, i natychmiast w zdarte z niego suknie, napowrót go przyodział. Położyli zemdlonego na pikach kozacy, i nieśli do zamku; a gdy już był blizko, wyszli oficerowie, i sami go dźwigali do izby.

Przysłany felczer, opatrzył natychmiast rany. Powiadają że nie są niebezpieczne. Kontuzya także w boku od kuli odebrana nie grozi żadną konsekwencyą. Drugiego dnia dopiero przyszedł Naczelnik do siebie, i postrzegł gdzie zostaje. Niemcewicz i Fiszer, są przy nim. Nie potrzeba ci wystawiać czucia jego. Wiesz że ten mąż nie żył dla siebie, lecz dla ojczyzny....

Dnia 14 t. m. przybył do Warszawy z obozu moskiewskiego kurjer z listem jenerała Fersena do króla wystosowanym, w którym tenże donosząc mu o zwycięztwie swojém pod Maciejowicami, domagał się uwolnienia jenerałów, oficerów, żołnierzy i służących rosyjskich jako téż osób należących do ciała dyplomatycznego, zatrzymanych przy wybuchu powstania. List Fersena brzmiał następnie:

Najjaśniejszy Panie! Zniszczenie prawie zupełne korpusu armii polskiéj, który stał w Zamku (wieś tak zwana), wzięcie wielkiéj liczby żołnierzy, którzy wpadli w me ręce, a którzy są jeńcami, podobnież jak oficerów różnych stopni, generałów dowodzących, a nakoniec i tego, który dowodził wszystkimi jako naczelnik rewolucyi 1794 roku; oto są skutki bitwy z 10 października.

Przeświadczony, że wasza królewska mość i rzeczpospolita polska wrócą się teraz do swoich praw pierwotnych, udaję się natychmiast do tych prawych władz, aby domagać się uwolnienia wszystkich generałów, oficerów, żołnierzy i urzędników rosyjskich, jako téż

uwolnienia osób, należących do ciała dyplomatycznego i innych osób obojga płci, zatrzymanych wbrew wszelkim względom, jakie na prawo narodów mieć należy.

Jest mojem żądaniem, aby wszystkie te osoby odesłane były do korpusu, który się znajduje pod memi rozkazami; a w oczekiwaniu, że prośby moje niezwłocznie wykonane będą, użyję z méj strony wszelkich starań, aby uczynić wszystko co mogę i co odemnie zależeć będzie.

W nadziei, że wszystkie te usiłowania, bezowocne aż do chwili obecnéj, przywrócą Polsce trwały i zbawienny pokój i że przed końcem tego jeszcze roku będę mógł złożyć osobiście moje uszanowanie waszéj królewskiéj mości; uprzedzając, proszę w. k. mości, abyś ten hołd przyjął, jako i uczucia, z któremi mam zaszczyt być waszéj królewskiéj mości najniższym sługą.

Do listu tego dołączone było pismo Tadeusza Kościuszki, w którem tenże prosił komendy wojska, ażeby kuryera tego przepuściły z należnem bezpieczeństwem. Pismo to, obcą pisane ręką, zaopatrzone było własnoręcznym podpisem Kościuszki, położonym drzącą widocznie ręką od słabości z ran odniesionych. Skoro się rozeszła wiadomość o piśmie tem, tłumy ludu otoczyły gmach posiedzeń Rady, pragnąc zobaczyć podpis uwielbianego wodza. Każdy kto mógł, cisnął się, aby własnem okiem widzieć rysy ukochanéj ręki. Ściskano i całowano kuryera, wypytując go i prosząc o szczegóły zdrowia i o rany jego. Rozrzewniająca ta troskliwość świadczyła wymownie o niezmiernem przywiązaniu ludu do zacnego naczelnika.

Król przedłożył list Fersena Radzie najwyższéj dla wiadomości, a naradziwszy się z osobami, do których najwięcéj miał zaufania, udzielił następującą odpowiedź, która mu istotny przynosi zaszczyt:

Mości Panie! Klęska przez część wojska polskiego na dniu 10 października poniesiona, jakkolwiek nam jest bolesna, osobliwie przez stratę szacownego ze wszech miar męża, który ma tę zasługę, iż na nowo dał początek niepodległości swojéj ojczyzny; nie mogła jednak wzruszyć stałości tych, którzy przysięgli uroczyście albo zginąć, albo odzyskać wolność swoją.

Nie zadziwi to Wmć Pana, iż sposób, jakim nam proponujesz uwolnienie jeńców rosyjskich i zakładów, które trzymamy dla za-

bezpieczenia losu Polaków, do Moskwy zabranych, wcale dla nas przyzwoitym być nie może.

Jeżeli Wmć Pan możesz starać się o wolność swoich współziomków, przez uwolnienie zatrzymanych w jego kraju Polaków, bardzobym chętnie w ten czas przyłożył się do uskutecznienia żądań jego.

Stanisław August król.

Równocześnie postanowiła Rada: ażeby na dowód miłéj pamięci cnót obywatelskich obywatela Tadeusza Kościuszki, wizerunek jego, w miejscu jéj posiedzeń był umieszczony; i zaleciła zawiadomić go o tem, z wyrażeniem, iż nie przestała być czułą nad losem jego, jako tego, który pierwszym będąc w powstaniu narodu, największe ma do jego wdzięczności prawo.

List ten Rady, zabrany przez kuryera, odnoszącego odpis królewski na żądania Fersena, brzmi następnie:

Ilekroć Rada Najwyższa mieć będzie dogodną okoliczność okazywania ci, z jaką troskliwością o tobie pamięta, jak ją czule los twój dotyka, słowem jak cię poważa i uwielbia, żadnéj takowéj milczeniem nie przepuści. Zdanie Rady, aby w zamianę osoby twojéj uwolnić wszystkich jeńców nieprzyjaciela, aby wolność swoję każdy z nas za twoję poświęcił, jest głosem ludu całego. Jeżeli tak szlachetna propozycya nieprzyjemną rządowi rosyjskiemu wydawać się będzie, okaże on tem samem światu, co za wartość do twojéj osoby, a przeciwnie jak małą do własnych swych poddanych przywięzuje.

Doświadczasz Naczelniku z towarzyszami niewoli, wedle danych nam wiadomości, postępowania ludzkiego. Doświadczali go zawsze jeńcy rosyjscy, i osoby tegoż narodu przez rząd zabezpieczone, którym wszystkim w miarę wiadomości o tobie, obchodzenia się z tobą i współobywatelami naszemi, słodzić przykrość ich stanu niewolnego przyrzekamy.

Na dniu wczorajszym postanowiła Rada, mieć raz na zawsze, w miejscu sesyi swoich, umieszczony twój wizerunek. Umysł i serce nasze najmniéj téj pamiątki potrzebują; lecz o jak miła jest dla nas każda oznaka, która obywatelskie między tobą, nami i ojczyzną związki dowodzi.

Prezydujący w Radzie mam ten obowiązek urzędu za pomyślny i dogodny osobistemu uczuciu memu, który mi nakazuje podpisem stwierdzać, co o tobie Rada Najwyższa, z całym ludem polskim, w najżyczliwszych chęciach i myśli i mówi.

Odbieram zlecenie od króla Jmci oświadczyć ci, Naczelniku, czułość jego nad losem twoim, i wyrazy jednostajnego szacunku.

Dan w Warszawie na sesyi Rady N. Narodowéj, dnia 15 października 1794 roku. Ignacy Potocki prezydujący.

W kilka dni późniéj otrzymała Rada od Kościuszki drugi jeszcze list w Okrzei dnia 16 października pisany, ostatni już z drogi jego do więzienia petersburgskiego, który nader wyraźnie świadczy o rycerskiem uczuciu honoru i o żywéj troskliwości o nieskalaną cześć narodu, jakie w każdem położeniu życia przepełniały duszę zacnego naczelnika:

Udaję się do najwyższéj rady narodowéj — pisze on w liście swoim — w przypadku, który równie honor narodu, jak i wojska obchodzi. Sto kilkadziesiąt oficerów wziętych w nieszczęśliwéj bitwie na dniu 10 bieżącego, prosili aby na parol honoru wziętemi i traktowanemi byli. Otrzymali tę łaskę od jenerała Fersena. Lecz śmiemże powiedzieć? Dziewięciu między niemi tak niegodnych, tak podłych znalazło się, że dzisiejszéj nocy, niepamiętni na świętość danego słowa, na honor oficerski, na skutki nieprzyjemne, które tymże krokiem na poczciwych pozostałych współkolegów swoich ściągnęli, dziewięciu mówię, niegodnych imienia żołnierza polskiego, ucieczką z obozu rosyjskiego salwowało się. Do tylu strat, których los nieprzyjazny doświadczać nam daje, nie dodawajmyż największéj straty, to jest: straty sławy i honoru. Niech rząd, niech zwierzchność, w przykładnem ukaraniu, pokaże swoim i obcym, jak brzydzi się podobną podłością, jak surowo ścigać i karać ją umie. Upraszam przeto najwyższéj rady narodowéj, aby nieodwłocznie zaleciła, gdzie należy, iżby ci niegodni natychmiast przytrzymani, w łańcuszki okuci i do obozu jenerała Fersena pod eskortą jak najprędzéj odesłani byli. Gdyby zaś w Warszawie nie znajdowali się, aby ich wszędzie szukać i przystawić, w wojsku ich kasować, imiona zaś do gazet podać kazała. Zgaduję ja, jak czyn tak podły obruszy mężów cnotliwych, radę najwyższą składających; pewien jestem, iż chętnie i skwapliwie do próźb moich, które imieniem pozostałych tu oficerów czynię, przyłożyć się zechce.

Rada przychylając się do życzenia Kościuszki, list jego powyższy z dołączonym do tegoż wykazem nazwisk dziewięciu zbiegłych oficerów, w najbliższym numerze gazety rządowéj ówczesnéj ogłosić kazała.

II.

Jenerał Tomasz Wawrzecki, który w chwili mianowania swego znajdował się na Litwie, przybył do Warszawy czwartego dnia po wywyższeniu swem na urząd Najwyższego Naczelnika. Czując cały ciężar powierzonego sobie zaszczytu i ogrom trudności położenia, wymawiał się długo i usilnie, tak ustnie z łzami w oczach jak i na piśmie, od przyjęcia ofiarowanego sobie urzędu. Naglony gorącemi przełożeniami Rady, która obawiała się słusznie, aby nowy wybór nie pomnożył jeszcze coraz więcéj żerzącego się zamieszania i nieładu, i wezwany w imię ojczyzny i prawa, któremu obywatel winien posłuszeństwo, przyjął nakoniec naczelnictwo siły zbrojnéj i wykonał w ręce Ignacego Potockiego przysięgę na wierność narodu.

Podając to do wiadomości publicznéj, wydała Rada pod dniem 16 tegoż miesiąca odezwę do ludu polskiego w któréj zachęca go, do wytrwałości i niezłomnego męztwa w obronie ojczyzny:

> Co w celu zbawienia ludu, ocalenia ojczyzny, uczyniła Rada narodowa, widzi, iż powszechny głos wasz potwierdza, obywatele! Po smutnéj i nieodżałowanéj stracie Tadeusza Kościuszki, wybrała natychmiast, według aktu powstania, naczelnikiem Tomasza Wawrzeckiego. Wybor ten stał się zarazem wyborem waszym. To tylko troskliwość i Rady i waszą zajmowało, czyli ten obywatel, ile gorliwy dla ojczyzny, tyle skromny względem przymiotów swoich, przyjmie ten urząd na siebie? Jakoż stanął bez najmniejszéj zwłoki na zawołanie Rady Najwyższéj. Ale długa była walka między życzeniem Rady, i jego skromnością. Ustąpił jednak na głos ojczyzny, wzywanie ludu i usilne naleganie Rady narodowéj; przyjął urząd i w pośród rozrzewnienia wykonał nań przysięgę.

Donosi wam o tém, obywatele, Rada najwyższa. Zasmuceni na chwilę żałosnem zdarzeniem, podnieście umysły wasze. Los wojny nieoddzielny jest od najniepomyślniejszych wypadków; ale stałość obywatelska, wytrwanie w raz przedsięwziętych zamiarach, powinno z nich tryumfować. Któryż naród łatwą drogą mógł przyjść do wolności? Walczyły o nią długo Szwajcary; Holendrzy pół wieku krwawą prowadzili wojnę, Amerykanie czternaście lat ważyli się między powodzeniami i nieszczęściami, nim przyszli do téj pomyślności, któréj dzisiaj cały świat im zazdrości. Francya, bijąca się o wolność, bita w początkach, nareszcie ciągłemi zwycięztwami, blizka jest tego, że zmówionym na nią mocarstwom, prawa przepisywać będzie. Te przykłady niech w was pokrzepiają ducha, obywatele! Na jedności i ufności najwięcéj dziś zawisło zbawienie rzeczy publicznéj. Bądźcie stali, mężni, nieprzełamani przeciwnościami, a uratujecie ojczyznę, odzyskacie wolność, i ciągłą szczęśliwość najdalszym pokoleniom zapewnicie.

Równocześnie poleciła Rada duchowieństwu wszystkich wyznań, ażeby po kościołach swych odprawiło nabożeństwo na uproszenie od Boga jedności, męztwa i powodzenia dla oręża polskiego. W skutek polecenia tego odbył się uroczysty obchód po wszystkich świątyniach katolickich, greckich, ewanielickich i żydowskich, z przemowami, w których kapłani pouczali lud, że ojczyzny w największych nieszczęściach opuszczać się nie godzi, lecz bronić jéj należy z poświęceniem życia i mienia. Szczególnym zapałem odznaczała się mowa księdza Dębskiego, uczonego prorektora szkół pułtawskich i znanego zaszczytnie z czasu sejmu czteroletniego, zacnego Szmidta, pastora gminy ewanielickiéj, która za radą jego oddała świeżo trzy największe dzwony, na przelanie ich na działa zostawiając tylko jeden, najmniejszy, przy kościele swoim.

Urzędowanie swoje rozpoczął Wawrzecki od poruczenia osoby swéj i powierzonych sobie losów narodu opiece Najwyższego. W najbliższą niedzielę dnia 19 października, odbyło się w tym celu w kościele OO. Bernardynów na Pradze uroczyste nabożeństwo. Otoczony licznem gronem starszyzny, oddał nowy naczelnik pałasz swój do rąk ks. Gabryela Jabubowskiego karmelity, słynnego z gorącego patryotyzmu i znakomitéj wymowy kapłana, celem poświęcenia go dawnym obyczajem podług obrządku religii. Po odbytych wspólnie z przytomnem duchowieństwem stosownych modlitwach, oddając poświęcony pałasz napowrót w ręce naczelnika, przemówił do niego zacny ten kapłan kilku rzewnemi słowy, które na przytomnych głębokie sprawiły wrażenie. Wspomniawszy o wziętym do niewoli, zacnym poprzedniku jego, w ten sposób zakończył mówca przemowę swoją:

Czyn twój, wodzu narodu polskiego, cieszy nas jako prawo-

wiernych, jako obywatelów zapewnia. Z wezwaniem imienia Najwyższego rozpoczynasz twoje urzędowanie; wzmacnia się przeto w nas nadzieja, ujrzenia cię mocnym i niezwyciężonym. Przynosisz przed ołtarz już doświadczoną cnotę, znaną wszystkim gorliwość. Zapewniamy się więc jako obywatele, iż los nasz osłodzisz, polepszysz, ugruntujesz. Prawdziwie, im większy i częstszy widzieć się daje zawód w ufnościach ziemskich, tym skorszym lotem źrenica pragnień powinna się wznosić ku niebu. Ktoby nie mniemał, że poprzednik twój spocznie choć na chwilę na téj ziemi, która jego oczy zasypać miała, że przynajmniéj usiądzie nieco na kamieniu, który jego przytłoczy mogiłę? Przecież oddzielnie od ludzkich mniemań kierująca powodzeniem śmiertelnych Opatrzność jęczeć mu tylko, nie spoczywać na ziemi wolnego Polaka kazała.

Ani to przytaczam, końcem rozkwilenia siebie i obecnych, jako raczéj dla nadmienienia ci Najwyższy Naczelniku, jak wiele oczu na ten pałasz zwraca swój widok. Żalem ściśniony obywatel, roztargniony żołnierz, strwożony mieszkaniec miast, wygnany z swego schronienia swobodnéj chaty rolnik, słowem, cokolwiek uczuło stratę ogromną najukochańszego Kościuszki, wszystko to czeka by pałasz twój stawał się jak najrychléj orężem zemsty, obrony, tryumfu. Spraw to Boże, bym ja był Abimelechem, dającym ci miecz, który pokonał Goliata, a ty byś był Dawidem, odpowiadającym mi licznemi zwycięztwy. Nie może publiczność cała stosowniejszych użyć wyrazów przy uszanowaniu ciebie, nad te, których niegdyś użył lud po stracie Mojżesza, Jozuemu oświadczający posłuszeństwo: Cokolwiek rozkażesz nam, wykonamy, i dokąd nas tylko poślesz, pójdziemy. Jakośmy byli posłuszni we wszystkiem Mojżeszowi, tak będziemy i tobie; niech tylko Pan Bóg twój równie będzie z tobą, jako był z Mojżeszem. Ktoby sprzeciwiał się wyrokom twoim, i nie słuchał wszelkich mów twoich, niech umiera; ty tylko wzmacniaj się i czyń mężnie.

Ażeby podnieść zaufanie narodu do samego siebie i zachęcić go do wytrwałego męztwa w dalszéj walce o niepodległość ojczyzny, wydał Wawrzecki do obywateli i wojska odezwę z dnia 23 tegoż miesiąca, w któréj tak się wyraża:

Gdyby godziło mi się oglądać albo na własną zdatność, albo na ważność włożonych na mnie obowiązków, albo nakoniec na tego, czyje mam zastępować miejsce, nicby zaiste przywieść mnie nie zdołało do przyjęcia naczelnictwa siły zbrojnéj narodowéj, do którego z woli

Rady najwyższéj powołany zostałem. Ale gdzie święta powinność obrony ojczyzny i jéj wolności zachodzi, tam wszystkie uwagi ustępować muszą. W usłudze powszechnemu dobru stopień władzy lub podległości zarówno ważę; prawdziwą szlachetność pokładam na dopełnieniu gorliwem tego, co kto z miejsca swego działać jest winien, w nieuchylaniu się od tych obowiązków, jakie dlań stanowi potrzeba ojczyzny. W jéj więc imieniu, wezwanemu od Rady najwyższéj, nie wolno było nie przyjąć padłego na mnie wyboru.

Ale obejmując to miejsce po Tadeuszu Kościuszce, mogężli wam co takiego obiecywać po sobie, coby nieodżałowaną stratę jego narodowi w jakikolwiek sposób nagrodzić zdołało? Nie, bynajmniéj..... Lecz przynoszę z sobą bracia, chęć najszczerszą, choć nierównym krokiem wstępowania w ślady jego, najmocniejszą usilność poświęcenia się obronie ojczyzny, i stałą wierność w przysiędze, być z wami razem wolnemi lub umrzeć.

Tak jest bracia obywatele! Te są święte śluby, któreśmy złożyli w obliczu Boga zastępów. Ten jest szlachetny zamiar powstania naszego, z tém hasłem stanął na czele siły zbrojnéj, narodowéj nieporównany mąż, Tadeusz Kościuszko, i krwawą walkę wypowiedział tyranom pastwiącym się nad naszą ojzyzną. Widziemy ją dotąd z niezaprzeczoną nam od nieprzyjaciół sławą waleczności. Niech tylko niepomyślne zdarzenia, które nieodstępnie towarzyszą losowi wojennemu, nie zrażają męztwa naszego. Żądać w wojnie niezmiennych powodzeń, jest żądać rzeczy niepodobnéj. Rzymianie, którzy swe zwycięztwa pomknęli aż do ostatnich granic znajomego świata, ileż nie ponieśli klęsk, które ich potęgę już do upadku schylać zdawały się. Ale ich dzielność nienadwątlona żadnem nieszczęściem, każdą klęskę sowitem wetowała zwycięztwem. Cóż powiedziano o Grekach? Oto, iż zwyciężeni, zwyciężać nauczyli się. Ileżbym nie przywiódł podobnych przykładów z dziejów wojen późniejszych, naszego nawet narodu, gdybym miał potrzebę utwierdzać waleczność waszą, o któréj owszem tak rozumiem, iż sama niepomyślność nowym ją zapałem ożywia. Okażcie ją tylko w skutku i w podwojonych usiłowaniach waszych. W rękach całego narodu losy swoje ojczyzna złożyła. Sił waszych ogólny związek potęgę jéj stanowi.

Zawstydźcie więc nieprzyjaciół, którzy, iż im los nieszczęsny oddał w moc Naczelnika naszego, już nas zupełnie pokonanemi być mie-

5

nią. Mamy zaiste przyczynę czuć ważność poniesionéj straty, ale żadnéj do rozpaczy nie mamy przyczyny. Żyje naród; ten swe powstanie utrzymać, i do końca pomyślnego doprowadzić powinien. Żadna potęga despotów pokonać nie może wolnego narodu, byle był dzielny i stały. Maszli bowiem być mężniéjszy najezdnik, prowadzony musem do boju, niżeli ochotny swéj wolności i ziemi obrońca? Toż żołnierz, który na rozkaz okrutny, bijąc się nie o własny interes, ale dla nasycenia dumy, chciwości lub zemsty uciemiężyciela swojego, i za żołd lichy, niesie na szwank swe życie, ma mieć więcéj odwagi, niżeli żołnierz, który o prawa i swobody ojczyste, o szczęśliwość własną, rodziny i potomków swych walczy? Honor i szlachetna chęć sławy, możesz bardziéj do odwagi zagrzewać niewolnika, niż niepodległego obywatela? Te nieraz już powtórzone prawdy, dla tego w pierwszéj mojéj do was odezwie przywodzę, że przekonanie o nich niewątpliwe i w czynach waszych i w duszy własnéj znajduję. Te niech zawsze obecne umysłom, pokrzepiają stałość i dzielność usiłowań waszych.

Co do mnie, polecam się Bogu; wzywam Jego wszechmocności, aby mnie wspierał w ciężkościach powinności nowych. Przyjętego zaś naczelnictwa inaczéj nie uważam, jak tylko za obowiązek pierwszeństwa do dzielenia prac, trudów i niebezpieczeństw w obronie ojczyzny i jéj wolności.

Najpierwszą myślą Wawrzeckiego, który nie widział nadziei stawienia skutecznego oporu zbliżającym się Moskalom na prawym brzegu Wisły, było opuszczenie i spalenie przedmieścia Pragi, i bronienie się w dalszym ciągu wojny na lewem jéj pobrzeżu. Zamiar ten popierał Zajączek, z tego zwłaszcza powodu, że w przypadku takim siły polskie wystarczałyby zarazem do równoczesnego stawienia czoła Prusakom, posuwającym się z téj strony do Warszawy. Rada narodowa jednakże, któréj plan ten przedłożono, uznała zupełną wykonania tegoż niemożebność z uwagi na to, że w tym przypadku Warszawa byłaby wystawioną na bombardowanie Moskali ze strony Pragi, i że w tém położeniu, mieszkańcy stolicy zniszczeniem zagrożonéj, dla ocalenia miasta, zmusiliby rząd do natychmiastowéj kapitulacyi. Chęć ocalenia Warszawy przeważyła ostatecznie w Radzie wszelkie względy wojskowe. Postanowiono więc otoczyć i wzmocnić spiesznie Pragę okopami i szańcami, nad którymi odtąd dniem i nocą, wspólnie z wojskiem, pracowały tysiące ludzi za opłatą z skarbu publicznego, i liczne zastępy nieutrudzonych w posłudze publicznéj, mieszkańców Warszawy, bez różnicy stanu, płci i wieku.

Pragnąc zaprowadzić jak najdzielniejsze siły zbrojnéj kierownictwo, ustanowiła Rada najwyższa uchwałą z dnia 19 tegoż miesiąca, na wniosek

Wawrzeckiego, Radę wojenną pod przewodnictwem najwyższego naczelnika, któréj następujący przepisała skład i obowiązek:

Rada wojenna składać się będzie, oprócz Najwyższego Naczelnika, z sześciu osób: to jest, trzech z Rady najwyższéj narodowéj, któremi obywatelów Potockiego radzcę, Mostowskiego i Tykla zastępców, mianuje, a trzech wojskowych, których Najwyższy Naczelnik, według wyboru swego, wykomenderuje.

W nieprzytomności Najwyższego naczelnika, osoby składające Radę wojenną, koleją podług starszeństwa wieku, co tydzień w niéj prezydować będą.

Rada wojenna kancelaryą i officyalistów sobie dobierze, organizacyą onym przepisze, i koszt na utrzymanie onych wyznaczy.

W przytomności Najwyższego Naczelnika, układać z nim plantę ogólną operacyi wojennych: w nieprzytomności jego, utrzymywać z nim komunikacyą, i przez nią dowiadywać się o odmianach, które z wojennych zdarzeń wynikają.

Zatrudnić się gospodarstwem wojskowem, i urządzeniem siły zbrojnéj, względem formowania korpusów, lustrowania onych, stanowienia opłaty, i sposobu porządnego rozdawania żywności i furażów.

Wymiarkować wcześnie wszelkie potrzeby wojskowe, i o nie, lub o przystawienie onych rekwirować, do wydziałów w Radzie najwyższéj narodowéj, które takowe rekwizycye nieodwłocznie uskuteczniać będą.

Asygnować przez radę najwyższą narodową do wydziału skarbowego, na pieniądze potrzebne do opłaty wojsk rzeczypospolitéj.

Dawać instrukcye i zlecenia sekretne pełnomocnikom Rady najwyższéj narodowéj, tudzież wszelkim urzędom wojskowym i kommissarzom wydziałowym, którzy te zlecenia wypełniać obowiązanemi będą.

Raporta czynić Radzie najwyższéj narodowéj, o stanie rzeczy publicznéj, i o skutkach zdarzeń wojennych.

Wykonywać rozrządzenia cywilne Rady najwyższéj narodowéj, gdy te pomocy wojskowéj wymagać będą, i o tem wykonaniu jéj donosić.

Dni i miejsce sesyi swoich Rada wojenna wyznaczy.

Wszelkie rezolucye i rekwizycye Rady wojennéj, wychodzić z niéj będą z podpisem Najwyższego naczelnika, a w nieprzytomności jego, prezydującego z kolei.

Roztrząsania i układy Rady wojennéj odbywać się powinny pod najściślejszym sekretem; osoba niedotrzymująca go, i od Rady wojennéj za to przed Radą najwyższą narodową oskarzona, przez nią do sądu kryminalnego odesłaną będzie.

Waruje sobie Rada najwyższa narodowa odmianę osób z koła swego do Rady wojennéj wyznaczonych, gdy tego zgodnie z Najwyższym naczelnikiem widzieć będzie potrzebę; a Najwyższy naczelnik w każdym czasie osoby wojskowe w niéj będące, odmienić może.

Tak załatwiwszy układ i uporządkowanie czynności wojennych, Rada najwyższa narodowa oświadcza, iż wszelka exekucya onych, tudzież rząd zupełny nad wojskiem, użycie arsenałów, zbrojowni, i wszelkich potrzeb wojennych, stanowienie komendantów, patentowanie generałów i officerów, wydawanie wszelkich ordynansów, cofnienie lub poprawienie dawniéjszych, wyprawienie wszelkich sądów wojskowych, potwierdzenie, lub odmienienie wyroków ich, umowy o zmianę jeńców wojennych, asygnowanie przez Radę najwyższą narodową do wydziału skarbowego na pieniądze w extraordynaryjnych potrzebach, zgoła wszelkie urządzenia wojskowe, lub do wojskowości ściągające się, przy samym Najwyższym naczelniku zostają, i przez niego jedynie, lub przez umocowanych od niego, odbywane będą.

Dla większego jeszcze zachęcenia żołnierzy i mieszkańców do wytrwałéj i mężnéj walki z nieprzyjacielem, wyznaczyła Rada najwyższa uchwałą z 27 t. m. znaczniéjsze nadto nagrody dla wojska i generałów, jako téż dla obywateli warszawskich. W odezwie swéj zapowiada Rada, oprócz zaręczonéj poprzednio nagrody w ziemi, dla walecznych obrońców ojczyzny przeznaczonéj:

Iż wojsko, które ułatwi przeszkody nad Bzurą, i oczyści Wielkopolskę, odbierze zaraz nadgrody milion złotych ze skarbu publicznego; a generał, który tym korpusem dowodzić będzie, otrzyma zaraz na dożywocie dobra narodowe, czyniące trzydzieści tysięcy złotych na rok intraty.

Również oświadcza Rada narodowa, iż wojsko to, które odeprze Moskali zbliżających się do stolicy i kraj oczyści do Bugu, odbierze dwa miliony złotych ze skarbu publicznego, a generał komenderujący otrzyma zaraz na dożywocie dobra narodowe, trzydzieści tysięcy złotych na rok intraty czyniące. Zachowuje sobie Rada, iż dobre postępki wojsk rzeczypospolitéj w odparciu nieprzyjaciela, osobnemi nadgrodami zawdzięczać będzie.

Wojska, które do innych wypraw od Najwyższego Naczelnika, użyte

zostaną, jako i ich generałowie, otrzymają nadgrodę w miarę ich czynów i zasług, którą Najwyższy Naczelnik do potwierdzenia Rady najwyższéj poda.

Zaręcza Rada najwyższa, iż obywatele warszawscy, którzy pójdą na ochotnika, i w przypadku oblężenia powinności wojskowe mężnie odbywać będą, oprócz nadgrody w ziemi w uchwale zaręczającéj nadgrody dla wojska, w postanowieniu odnośnem dla nich ustanowionéj, odbiorą milion złotych ze skarbu publicznego. Waruje Rada, iż w przypadku którego śmierci, w boju poniesionéj, żona lub dzieci jego, część na niego z téj sumy spadającą, odbiorą.

A jako w akcie powstania obowiązał się naród, iż póty broni nie złoży, póki zagrabionych krajów nie odzyszcze, i nie zabezpieczy całości, wolności i niepodległości rzeczypospolitéj, tak Rada najwyższa oświadcza iż nieodstępną jest od zamiarów przez powszechną wolę narodu wskazanych; które gdy szczęśliwym skutkiem uwieńczone będą, tym hojniéjsze nadgrody dla obrońców ojczyzny zabezpiecza.

Rozszerzając powyższą uchwałę, wydała jeszcze Rada dnia następnego dodatkowe téj osnowy ogłoszenie:

> iż sumy zasługującym się rycerzom w tych wyprawach przeznaczone należeć mają do samych tylko żołnierzy prostych i podoficerów; wyższego zaś sztabu i niższego stopnia oficerom, zacząwszy od generała porucznika dowodzącego dywizyą, aż do chorążego, każdemu w szczególności odznaczającemu się w obronie ojczyzny, za złożonem od Najwyższego Naczelnika zaświadczeniem Rada Najwyższa narodowa udzielać nadgrody w sumach gotowych, albo w dobrach narodowych wyznaczać będzie.

Ponieważ zaś nie ulegało już więcéj wątpliwości, że Warszawa narażoną będzie na powtórne oblężenie lub téż wystawioną na napad zbliżających się wojsk nieprzyjacielskich, dla tego wydała Rada tegoż samego dnia odezwę do obywateli mieszkańców miasta Warszawy, zachęcającą ich do mężnéj obrony stolicy, i wyznaczyła zarazem deputacyą do uorganizowania téjże obrony. W odezwie swéj przemawia Rada w ten sposób do mieszkańców stolicy:

> Takie jest przeznaczenie ludu dobijającego się o wolność swoją, iż przez długie musi przechodzić trudy i niebezpieczeństwa, nim przyjdzie do zamierzonego kresu szczęśliwości. Moment pomyślny przeplatają częstokroć bolesne zdarzenia, a po łzach smutku następują łzy radości i wesela.
>
> Nie tai obywatele, przed wami Rada narodowa, iż stan dzisiejszy miasta potrzebuje szczególniejszéj usilności waszéj w odparciu grożących ojczyznie waszéj zamachów. W Warszawie, w któréj się prawdziwie rewolucya urodziła, chcą nieprzyjaciele przygnieć odradzającą się wolność, i w niej położyć kamień zatracenia Polaków.

Wystawia wam stan takowy Rada narodowa najwyższa otwarcie, bo pewną jest że przeciwności nie zmniejszą w was gorliwości, ale i owszem zapalą, abyście się, złączeni z wojskiem, tym silniéj nieprzyjacielowi opierali.

Ani tak straszna jest najezdników siła, jak ją udają pierzchliwi albo niechętni powstaniu. Miejcie tylko stałość i odwagę, a zamysły nieprzyjacielskie taki mieć będą koniec, jaki ich był pierwszego oblężenia. Rząd postępując z wami obywatele, z braterską otwartością, ułatwia wam wybór takich komendantów, którzyby zanfanie wasze posiadali. Dla tego wyznaczył deputacyą, któréj podać macie osoby godne, któreby wam w obronie ojczyzny przewodniczyły. Obmyślając zaś sprawiedliwe nagrody dla walecznych rycerzy, uchwalił milion złotych polskich dla tych obywateli, którzy w przypadku oblężenia dzielnie przykładać się będą do odparcia nieprzyjaciół.

Zaprzątnieni obroną ojczyzny, nie chciejcie się troskać o żywność któréj niedostatkiem trwożyć was usiłują nieprzyjaciele ludu. Bądźcie pewni, iż rząd wszystkich używa środków do uprowidowania stolicy, i spodziewa się, że starania jego pożądany skutek odbiorą.

Zachęcając was obywatele imieniem ojczyzny do męztwa, do obrony téj stolicy, Rada narodowa przeświadczona jest, iż będziecie walczyć nawet przez wzgląd na osobistą całość waszą. Możecież nieczuć, jak dalekoby zemstę swoją posunął nieprzyjaciel nad tą stolicą, która odważyła się skruszyć jego jarzmo, zgnieść tyranów, bezkarnie pastwiących się nad ludem niewinnym, i na ich trupach wykrzyknąć święte hasło wolności i niepodległości? Tak jest obywatele, niemasz dla nas zbawienia, tylko w męztwie. Rząd zaś zapewnia was, iż bylebyście stałymi byli w przedsięwzięciu, wkrótce się okażą okoliczności, które zmieszają szyki nieprzyjaciół, a wam dadzą słodkie po trudach wytchnienie.

Wyznaczając deputacyą do wyboru komendantow dla obywateli municypalno wojskowych, ogłosiła Rada w przedmiocie wykonania tegoż następujące postanowienie:

Ponieważ w tym stanie znajduje się miasto Warszawa, iż mając blizko siebie nieprzyjaciela, wyciąga, ażeby wszyscy obywatele dzielnie się wzięli do obrony; przeto Rada najwyższa narodowa, chcąc mężnym obywatelom dać przewodników takich, którzyby mieli zaufanie ludu, wyznacza deputacyą z obywatelów Franciszka Frybesa do cyrkułu I. Józefa Dziarkowskiego do cyrkułu II.

Wawrzyńca Wossidło do cyrkułu III. Franciszka Tykla do cyrkułu IV. Wilchelma Horalika do cyrkułu V. Gabryela Taszyckiego do cyrkułu VI. i Franciszka Wasilewskiego do cyrkułu VII. którym następujące daje zlecenia:

Każdy z deputowanych uda się do swojego cyrkułu; a z tego cyrkułu przybierze sobie osoby gorliwe i zaufanie w swoim cyrkule mające, z któremi zwoła roty, oddzielnie zapyta się każdéj z osobna, czyli obywatele są z swoich dziesiętników i setników kontenci, lub ich żądają odmiany? w przypadku żądania odmiany, zapisze podanych od nich kandydatów na miejsce niedogodnych; a dziesiętników i setników tak pozostałych, jako i nowo podanych, zapyta się wzdlędem tysiączników i kommendantów cyrkułowych. W przypadku zaś żądania odmiany, osoby od nich podane zakonotuje.

Kiedy deputowani zapytywać się będą względem dziesiętników i setników, równie jako i względem tysiączników i komendantów cyrkułowych, ci na ówczas przytomnymi być nie mają.

Podane osoby na setników, tysiączników i komendantów cyrkułowych, deputowani złożą do patentowania N. Naczelnikowi.

Obwieszczą deputowani, iż od służby okopowéj nie będzie nikt wolnym, tylko ten, który mieć będzie bilet drukowany, od Rządu podpisany, i przez komendanta cyrkułu kontrolowany. Bilety zaś takowe nie będą wydawane, tylko osobom, które obowiązkami rządowemi są zatrudnione; tudzież piekarzom i robotnikom w ludwisarni, prochowni, giserni, w fabryce broni, sukiennéj i skórzannéj narodowej; także w mennicy, fabryce tabacznéj, i biletów skarbowych pracującym.

Ogłoszą deputowani, iż otwarta będzie księga u komendantów cyrkułowych, w którą zapisywane będą imiona tych, którzyby za ochotników przeciw nieprzyjacielowi wystąpić chcieli; zapewnią, iż tacy na dzień złotych 2. płacy odbierać będą przez czas pełnienia obowiązków wojskowych.

Ogłoszą deputowani, iż oprócz nagrody w ziemi, Rada narodowa wyznaczyła milion zł. pol. podzielić się mający między tych obywatelów Warszawskich, którzy mężnie przyłożą się do odparcia nieprzyjaciół i że w przypadku śmierci w boju poniesionéj, nagroda spadająca na obywatela, dostanie się jego żonie i dzieciom, lub sukcesorom.

Zaleca Rada, aby deputowani natychmiast do uskutecznienia

niniejszego urządzenia przytąpili, w przeciągu trzech dni onego dokonali, i Radzie najwyższéj raport przynieśli.

Starając się o powstrzymanie pochodu wojska pruskiego, które równocześnie z Moskalami zbliżało się do Warszawy, przez podtrzymanie i rozszerzenie powstania na tyłach jego, wystosowała Rada odezwy do obywateli mieszkańców Prus wschodnich i zachodnich, a następnie do obywateli prowincyi wielkopolskiéj, zaklinając ich do walki przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Pierwsza z tychże odezw, dnia 17 października ogłoszona, brzmi następnie:

Był ten czas szczęśliwy, kiedy bo długich bojach, najazdach prześladowaniach, uznali równie mieszkańcy ziemi Polskiéj jak Pruskiéj, iż zobopolny ich interes, prawdziwe szczęście wyciąga, aby wyrzekłszy się dawnych i odwiecznych nieprzyjaźni, złączyli się węzłem braterstwa, i pod zasłoną jednegoż rządu, pod opieką praw jednakich, spokojne i bezpieczne życie pędzili. Stanęło pamiętne w roku 1466, między dwoma narodami przymierze. Obywatele Prus zachodnich przyłączyli się do ciała Rzeczypospolitéj. Polacy zawarowali im prawa i ich swobody; a obydwie strony na wzajem sobie przyrzekły, pod jedném zostawać rządem, jedną i wspólną uznawać ojczyznę, i złączonemi siłami bronić ją od wszelkiéj napaści. Mieszkańcy jeszcze Prus wschodnich zostali pod panowaniem krzyżackiem; lecz wktótce i ci poszli pod najwyższą opiekę rządu Polskiego; gdy Albert lennem prawem od Zygmunta I.go został księciem Pruskim, a wierność i posłuszeństwo rządowi Polskiemu zaprzysiągł. Mogli się nawet spodziewać, że z czasem, po wygaśnięciu prawa lennego, zupełnie do Rzeczypospolitéj Polskiéj wcielonemi zostaną.

Ale chytrość i przewrotność brandeburskiego domu, omyliła tak słodkie dla obudwu narodów nadzieje. Niewdzięczny ten dom, usuwając się stopniami, od obowiązków winnych Rzeczypospolitéj Polskiéj, stał się z czasem największym swéj dobrodziejki nieprzyjacielem. Zerwał węzły, Prusy wschodnie łączące z Polską, zagrabił potém Prusy zachodnie, wydarł im wszystkie swobody, któremi się pod rządem wolnym cieszyły; a posuwając coraz daléj nienasyconą chciwość, zabiera, najeżdża, rabuje, najdawniejsze Rzeczypospolitéj dziedzictwa; łączy się z Katarzyną, i wspólnie z nią dąży na zniszczenie imienia Polskiego. Was zaś Prusacy, bracia nasi, was dawnych sprzymierzeńców naszych, używa za narzędzia, do rozszerzenia swego despotyzmu, Oto jest początek, oto przyczyna niewinnego krwi

rozlania, oto źródło wszystkich nieszczęść dzisiejszéj wojny. Wy poczciwi ludzie stajecie się, najezdnikami domów naszych, my mszcząc się niesprawiedliwości króla waszego, musimy was za nieprzyjaciół uważać.

Lecz bracia! usłuchajcie głosu rozumu, usłuchajcie głosu prawdy a wkrótce ustaną wszelkie między nami zatargi; jeden interes złączy nas wzajemnie. Sam tylko, Fryderyk Wilhelm będzie jak jest w rzeczy saméj, powszechnym naszym i waszym nieprzyjacielem. Oświadczamy wam uroczyście, iż nie chcemy was, jak nieprzyjaciół prześladować. Nie chcemy wzajemnemi rabunkami, i łupieztwem dochodzić krzywd, które nam Fryderyk Wilhelm wyrządził, tylko łączcie się z nami, odnówcie te święte związki, które łączyły przodków naszych i z nami razem drogiej dobijajcie się wolności. Poznajcie nierozsądną ambicyą i chciwość Wilhelma który trwoni majątki wasze, a krew synów i braci waszych nie wstydzi się za pieniądze przedawać, Patrzcie, co was kosztuje nierozsądna wojna z Erancyją. Wypróżniły się skarby, krwawym potem waszym zebrane, zginęły chorobą, niewygodą i mieczem francuzkim, tysące dzieci waszych. Cóż wam z tego przyszło, że wasz, król, na dalsze ciągnienie wojny, dostał kilkadziesiąt milionów? I nie jestżeto ostatnia krzywda, ludzkości i własnemu ludowi wyrządzona, przedawać krew jego, jedynie dla cudzéj chytrości? Zabrał prowincyą Wielkopolską, lecz cożeście na tém zyskali? Zmniejszyłże wam podatki? ulżyłże wam ciężarów? I nie widzicież, wiele wam jeszcze krwi wylać potrzeba, żeby się mógł Fryderyk przy téj ziemi utrzymać? My wam przysięgamy, iż jéj do ostatniego tchu bronić będziemy. A z téj okoliczności, krew wylana spadnie na głowy wasze, jeżelibyście dłużéj chciwości Fryderyka Wilhelma za narzędzia służyli.

Polacy jednak lepiéj o was trzymają, spodziewają się, iż nietylko ich, przy wolności swojéj zostać usilujących, prześladować nie będziecie; ale o zrzuceniu z siebie despotycznego jarzma, i o odzyskaniu własnéj wolności pomyślicie. Światło powszechniéj u was rozszerzone, da wam przecie uczuć, iż człowiek niepowinien żyć w niewoli. Macie między sobą mędrca, który się w dociekaniu najważniejszych prawd najgłębiéj zapuścił, i który utrzymując niezaprzeczone prawa człowieka, to nierozwiązane zadał tyranom dylema: Wszyscy się zgadzają, że trzeba ludziom nadać wolność; lecz pa-

nujący utrzymują, że ich wprzódy do niéj usposobić potrzeba. Ja się pytam, mówi głęboki Kant, jak do téj wolności sposobić trzeba? czy przez niewolą, czy przez wolność? Jeśli przez niewolą; zostając w niéj tyle wieków, już aż nadto ludzie do wolności usposobieni być muszą. Jeśli przez wolność; więc ją natychmiast dać należy. Ale zdań takich tyrani nie rozumieją. Daremnie od nich ludzie wyglądają wolności. Nigdy oni jéj nie dadzą; trzeba więc, żeby się o wolność ludzie, jak o nieodzowne prawo swoje, sami dopomnieli.

Prusacy! zostańcie wolnemi. Tego wam życzą Polacy, dobrzy i starzy bracia wasi. Rada N. narodowa oświadcza wam w obliczu Boga i wszystkich narodów, iż rząd polski prześladować was nie chce, że jedynie szuka pomsty, za wiarołomstwo, niesprawiedliwość, gwałty i przywłaszczenia Fryderyka Wilhelma. Będziecie utrzymywać jego despotyzm, jego tyranią, będziecie mu pomagać, w jego niegodziwych i bezwstydnych zamiarach, wtedy jesteśmy nieprzyjaciołmi waszemi. Lecz jeźli uznacie, że ludzie powinni być wolni, że braterstwo z Polakami lepsze jest niż ohydne więzy Wilhelma; na ten czas w Polakach, nie nieprzyjaciół, lecz przyjaciół, nie prześladowców, lecz pomocników, nie gwałcicielów waszych własności, waszéj wiary, waszych praw i zwyczajów, lecz obrońców tego wszystkiego doświadczycie.

Wojska Rzeczypospolitéj, mają surowy nakaz szanować osoby i majątki wasze. Królewskie tylko zabierają, zdzierstwem nabyte zbiory: a co od was samych do istotnych potrzeb należącego wezmą, to wam albo monetą w krajach Rzpltéj kursującą zapłacą, albo kwity na niezawodną ze skarbu zapłatę wydadzą. Patrzcie, jaka jest różnica między postępkami ludzi wolnych a tyranów. Gdy Fryderyk Wilhelm zniszczył nas grabieżą, łupiestwem, zdzierstwy, gdy największe srogości okrutnemu Sekulemu względem braci naszych popełniać dozwolił; Polacy nawet względem tego nie żołnierza, lecz zbójcy, ludzkiemi być chcieli. Niechaj chytry despota szkaluje nas przed wami, niech was fałszywemi o rewolucyi naszéj obrazami zapala i podburza. My ufamy światłu waszemu, iż sprawie naszéj świętość, czystość zamiarom, a szczerość najlepszym ku wam chęciom przyznacie. Bracia! pamiętajcie, czym nam jesteście, jak my o tym pamiętamy: pamiętajcie, iż teraz jest czas odzyskać wydartą przez tyranów wolność, powrócić do praw wspól-

nego z nami obywatelstwa, i na zawsze ludzi swobodnych ugruntować szczęście. Biorąc się do świętego dzieła wolności, nie lękajcie się żadnych strat, które was dotknąć mogą. Warta jest wolność największych ofiar; ona sowicie wam nadgrodzi wszystkie szkody. A bylebyście tylko chcieli być wolnemi, wolnemi będziecie.

Druga odezwa, do Wielkopolan wystosowana, dnia 19 października ogłoszona, opiewa:

Kiedyście wy, waleczni Wielkopolanie, śmiałym czynem waszym, zrzucili z siebie więzy Brandeburskie, i z nami razem, postanowiliście dobijać się o wolność swoję, o całość kraju i niepodległość ojczyzny; kiedy przez szlachetne usiłowania wasze oręż powstania Polskiego, dosięgnął już dawniéjszych grabieży króla Pruskiego; wtedy podobało się władnącéj losami narodów opatrzności, najboleśniéjszym dotknąć nas razem. Obywatel Tadeusz Kościuszko, w bitwie 10 Października, walcząc z nieprzyjaciołmi, i tysiącznemi trupy ich okrywszy ziemię, nareszcie, odstąpiony od pierzchliwych, i sam kilkakrotnie raniony, dostał się w niewolą.

Smutne to zdarzenie, już wam zapewne wiadome; bolesne jest i żałosne dla wszystkich cnotliwych obywatelów. Ale, dla Boga, nie upadajcie dla tego na sercach waszych, i niezagrzebujcie nadziei ojczyzny, przez utratę lubo najszacowniejszego męża, lecz którego los nie może, i niepowinien, stanowić losu ojczyzny. Wiecie, iż obywatel Tadeusz Kościuszko, równie jak każdy człowiek, był śmiertelnym, a w czasie wojny na tysiączne był wystawiony przypadki. Mogliżeście przywięzywać cały obrót rewolucyi i powstania do jednéj jego osoby? Sam ten nieodżałowany mąż, kiedy go zaklinano, aby się dla dobra ojczyzny nie narażał na niebezpieczeństwo, zwykł był mawiać: Nieszczęśliwa byłaby Polska, gdyby jéj los, od losu jednego człowieka zależeć miał. Nie obrotem jednego człowieka, lecz złączoną siłą całego narodu, rewolucye do szczęśliwego końca przychodzą. To jego przeświadczenie, choć na naturze rzeczy zasadzone, dla którego on śmiało narażał się na wszelkie niebezpieczeństwa, i nieszczęsnie uległ onemuż, stało się dziś przyczyną smutku powszechnego. Ale obywatele, wyrazy jego, które nam mówił obcując z nami, bierzcie za przestrogę, którą wam z niewoli przysyła. Trwajcie w duchu jedności, podwójcie usiłowania wasze; a sprawa wolności jeszcze nie upadła.

Rada N. narodowa donosi wam, iż przystąpiwszy natychmiast do obrania Tomasza Wawrzeckiego, na najwyższego siły zbrojnéj Naczelnika, przedsięwzięła popierać z największą usilnością sprawę powstania. Was zaś, obywatele, zachęca, abyście trwali w przedsięwzięciu. Wy, którzyście pierwsi powstali przeciwko przemocy, znacie, iż oprócz powszechnego interesu, wasza osobista całość każe wam bydź stałemi w przedsięwzięciu. Bynajmniéj nie wątpi Rada najwyższa, iz Polacy okażą światu, że w pośród najsroższych ciosów, umieją zachować stałość duszy, i nieupadają pod nieszczęściem.

Żeby zaś uprzątnąć wszelkie fałszywe wrażenia, które czynią niechętni dla osłabienia mocy ogólnéj, i dla odstręczania od powstania obywatelów, którzy bądź ustępując okolicznościom, bądź uwiedzeni, zboczyli od obowiązków obywatelskich, oświadcza: iż teraz jest czas zmazać te błędy. Ojczyzna zapomina o nich na zawsze, a wzywa pomocy wszystkich synów swoich, i otwiera im jedyną, a może ostatnią już porę, w którejby swoje cnoty, gorliwość i obywatelstwo okazali. Stosownie do tych prawideł Rada najwyższa, łączącym się do powstania narodowego zabezpiecza, iż puści w niepamięć przeszłe ich postępowanie; dla przekonania, iż rząd umie rozeznać błędy od występków, i ukarawszy już przewodzców do zguby ojczyzny, ofiaruje wszystkim obywatelom sposobność, aby na imię jéj zbawców zasłużyli.

Równocześnie z odezwą powyższą, ogłosiła Rada, dla podniesienia ducha w narodzie, przesłany jej przez jenerała Dąbrowskiego list z dnia 6 października w Bydgoszczy przez tegoż napisany, zawierający niektóre szczegóły o postępach powstania wielkopolskiego. List ten był osnowy następującéj:

Od czasu expedycyi kuryera z Gniezna, wymaszerowaliśmy w granice dawnego kordonu Pruskiego. Wszedłszy do najpierwszych miast to jest: Żnina z jednéj, z drugiéj strony Gąsawy dwiema kolumnami, wszędzie, gdziekolwiek wojska nasze weszły, z radością od współziomków naszych przyjęte zostały. Niezastaliśmy w tych miejscach nieprzyjaciela, aż dopiero w miasteczku Łabiszynie, w liczbie 21 wraz z officerem, którzy zamknąwszy się w klasztorze, po pół godzinnym do nich szturmowaniu, nakoniec poddać się musieli. Z naszych nie zginął ani był rannym żaden, prócz obywatela Leszczyńskiego, starosty Grabowskiego. Tegoż dnia z północy, nieprzyjaciel pod kommendą Sekulego,

niespodzianie napadł na obóz nasz. Lecz również nad jego spodziewanie odpartym z znaczną stratą został, straciwszy tak trupem położonych, jako i rannych, których po drodze pozostawiać musiał, w liczbie 60 głów, między któremi jeden podpułkownik. Retyrował się aż pod Bydgoszcz: z naszych zaś dziewięciu pozostało na placu i tyleż rannych, między któremi z regimentu pieszego, major Jarzębowski w dwudziestu czterech godzinach z postrzału umarł. Posuwając się daléj za nieprzyjacielem, wyszedł z korpusem obserwacyjnym generał Rymkiewicz do Bydgoszczy; a tam opanowawszy miejsca najdogodniejsze do attaku nieprzyjaciela, i zważywszy jego siłę, za złączeniem się generałów Madalińskiego i Dąbrowskiego, zaczął się attak z nieprzyjacielem od godziny dziewiątéj z rana, aż do 12 w południe. Lecz wprzód po podwójnym wystrzale z armat, posłał generał Dąbrowski do komendanta, aby się poddał: lecz gdy przyjętą nie została propozycya, przypuszczony był szturm do miasta, którego z łatwością dostawszy, wzięliśmy w niewolą już rannego komendanta Sekulego, (a ten po trzydniowym cierpieniu umarł) do tego, jednego pułkownika, podpułkownika i kilku sztabowych officerów. Prócz kilkudziesiąt gemejnów na placu pozostałych, mamy jeńców 300. Z naszéj zaś strony czterech na placu, a trzech rannych. To zwycięztwo, otwiera nam drogę do dalszych pomyślności, a najprzód wszystkie insignia despoty odjęte zostały, z ogłoszeniem współziomkom, dania im pomocy do odzyskania wolności. Odebrana była od miasta przysięga, wybór osób do jego rządzenia był im zostawiony, wszystkie zaś osoby do rządu despoty należące, jako za rękojmią współziomków naszych więzionych przez despotę, zaaresztowanemi zostały; dając im jednak wolność czynienia odezwy do ich despoty, ażeby ich uwolnił przez uwolnienie wolnych ludzi. Zastaliśmy tu znaczne magazyny, soli, żelaza, sukna, broni, siodeł, wozów amunicyjnych, których przeszło do 200 i inne rekwizyta wojskowe. Porozsyłane komendy w miejsca różne, opanowały jedno miasto i port Łukna; a tam zastawszy znaczny magazyn zbożowy, przechodzących 13 statków z różnemi rekwizytami wojskowemi, co do ubioru żołnierza należącemi, jako to sukna przeszło 1,000 postawów, płótna, pończoch bótów etc. do ubrania kilku tysięcy wojska wystarczających, żelaza, porcelany: dosyć, że przez zabór tak magazynu w Bydgoszczy, jako téż i tych statków, do kilku milionów cena ich wynosi. Druga zaś komenda opanowała miasto Forduń, nad Wisłą leżące.

Podobnież w celu podniesienia ducha ogłosił dnia 20 t. m. z polecenia Rady, pełnomocnik téjże, znany z gorącego patryotyzmu A. Linowski, piękną do obywateli i mieszkańców województwa sandomirskiego, odezwę, w którój tak do nich przemawia:

Z kolei obrotów wojny, z kolei wypadków świętego powstania naszego, przyszedł moment oswobodzenia ziemi waszéj, bracia i współobywatele!..... Z uczuciem prawdziwéj roskoszy, w posłuszeństwie władzy najwyższéj rządowéj, stawam w pośrod was, i niosę wam wolę rządu, głos prawdy, hasło miłości ojczyzny, i słodkie odnowienie tego związku, który ogólnie między mieszkańcami ziemi Polskiéj, szczególnie między niemi i rządem krajowym, w sercach prawych Polaków nigdy nie zatarty, nad wszelką przemoc silniejszy zostać powinien.

Niedościgniona w swoich wyrokach opatrzność, przeplata zdarzenia nasze smutkiem i pomyślnością. Najostrzejsza próba stałości i cnoty naszéj była w nieszczęściu nieśmiertelnego Tadeusza Kościuszki, Naczelnika najwyższego. Łzy ludu Polskiego dowodzą cenę tego obywatela i rycerza. Za czystość duszy, za wylanie się z zapomnieniem siebie samego dla ojczyzny, za niezmordowaną gorliwość, za prace i męztwo, któremi sławę orężowi Polskiemu przyniósł, zyskał ten mąż czcigodny powszechną ufność, miłość, uszanowanie i wieczną w naszéj pamięci wdzięczność. Obywatele! woła on do nas z niewoli, abyśmy pamiętali o ojczyznie, i zdaje się nam mówić: „Nie masz mnie, ale jest naród: ale wy jesteście „ale rząd jest; a jeźli jeszcze będzie cnota, miłość wolności, i tę„gość duszy, pomyślność drogiéj sercu mojemu ojczyzny, los i cier„pienia moje osłodzić może."

Rząd najwyższy dopełnił powinności swojéj, i na miejscu tego wodza powstającéj Polski, postanowił Naczelnikiem siły zbrojnéj narodowéj Tomasza Wawrzeckiego, którego nieskażytelność cnoty i rozsądku, doznana w wojnie teraźniejszéj odwaga, zyskana ufność wojska, utulają żal gorzki, i pokrzepiają nadzieje obywatelów, o ojczyźnie rozpaczać nigdy nie chcących.

Ziomkowie! podnieście na nowo umysły wasze, groźbą przemocy i przytomnością nieprzyjaciół przytłumione; wróćcie się znowu do pełnienia obywatelskich waszych obowiązków; czyńcie chętnie, co rząd czynić dla powszechnéj obrony wskazuje; wystawcie sobie widok ojczyzny, dzielnie z najezdnikami swemi dotąd pasującéj się, i waszéj wzywającéj pomocy; otwórzcie czucia wasze temu naj-

szlachetniejszemu dla wolności zapałowi, który z ludzi robi bohatyrów, który serce Kościuszki ożywiał, który obarczoną zewsząd podniósł Wielkopolskę, który nakoniec wcześniéj, lub późniéj zwycięża tłumy niewolników, i doprowadza narody do szczytu sławy i szczęśliwości. . . . .

Zesłany od rządu na moję rodowitą ziemię, przychodzę z władzą rządową, z siłą zbrojną, i z tą do moich współrodaków otwartością, która w wolności urodzonemu, w widokach poczciwemu, przystoi. Wzywam was, do celu świętego, do powszechnego obowiązku, do jednomyślnego około dobra publicznego, i obrony powszechnéj usiłowania. Ufam gorliwemu dopełnieniu z waszéj strony zleceń najwyższego rządu, ufam i cnocie waszéj i świeżemu doświadczeniu które macie, jak gorzko, jak haniebnie jest znosić jarzmo obce, nakazy despotyczne, zwodnicze tyranów schlebiania, albo wyraźne ich groźby.

Chcąc zatym skutecznie dopełnić obowiązku mojego, wzywam komisye porządkowe.

Naprzód: aby te na miejscach sobie przeznaczonych znajdowały się niezwłocznie, i pełniły przepisane sobie organizacyą obowiązki.

Powtóre: aby natychmiast niedobranych kantonistów z piątego dymu, oraz zastępców konnych wybierały, i onych oddawały komendom które moje do tego pokażą zlecenia.

Potrzecie: aby komisarzom wydziału żywności w Radzie najwyższéj, ułatwialy skupienie, przeprowadzenie żywności i furażów do Warszawy.

Poczwarte: aby kompleta komisyi były wszędzie dla dopełnienia dalszych zaleceń.

Oświadczam wszystkim obywatelom i mieszkańcom województwa Sandomierskiego, iż raz poświęciwszy się służyć ojczyźnie mojéj i dobru tychże samych obywatelów, niczego nie zaniedbam, co tylko mnie do tego celu doprowadzić może, i dla tego otwieram z rozpoczęciem urzędowania mego xięgę obywatelską, w któréj bez względu wiernie i rzetelnie zapisywać będę imiona cnotliwych, gorliwych i wiernych narodowi, z jednéj; złych, obojętnych i niechętnych, z drugiéj strony; i tę xięgę rządowi i narodowi wiadomą uczynię.

W tymże samym zamiarze podniesienia upadającego ducha ogłaszała Rada skwapliwie sprawozdania o spotkaniach i utarczkach, w których

oddziały wojska polskiego choć drobne nad nieprzyjacielem odniosły korzyści, jako też wszelkie wiadomości, sposobne do wzbudzenia otuchy w narodzie i nadziei w pomyślny skutek jego usiłowań. Wiadomość taką zawierał list obywatela Nosarzewskiego, donoszącego o zaciąganiu się Moskali do wojska rzeczypospolitéj, téj treści:

Nie mogę ci wyrazić obywatelu, jakiéj doznałem na dniu wczorajszym radości, będąc świadkiem najprzyjemniejszego dla człowieka wolnego zdarzenia. Byłem przytomny, kiedy z niewolników jeńcy Rossyjscy, stali się ludźmi wolnemi; kiedy nieznający sprawy, przeciwko któréj walczyli, poznawszy ją, poprzysięgli dzielić z nami swobody wolności, lub słodką śmierć za nową ojczyznę.

Roztropne i łagodne obchodzenie się z niemi, generała Łaźnińskiego, w zadumienie ich wprowadziło, które wkrótce w zaufanie zmieniło się.

Oświadczyli wszyscy, że znają dobroć i słuszność sprawy Polskiéj, że barbarzyństwo ich panów, którzy ich częstokroć po tysiącu na jednę stawiają kartę, obmierzłą im uczyniło tę ziemię nieszczęśliwą, na któréj się zrodzili; że wolą umrzeć w nadziei lepszego losu, jak żyć w nieustannéj rozpaczy.

Po wykonanej przysiędze, odebrali na piśmie zaręczenie rządu, że po skończonéj wojnie, nadane im będą grunta i do swobód obywatelskich przypuszczonemi zostaną. Wymówili sobie, że przeciw Moskwie służyć nie będą, i odebrali zaręczenie, iż na Prusaków tylko użytemi zostaną: a że ci, którzy zdatności swojéj i waleczności dadzą dowody, będą awansowani w wojskach Rzeczypospolitéj na officerów, tak jak już jeden z nich w ostatnéj akcyi pod Sochaczewem, w nagrodę swego męztwa, na stopień chorążego wyniesiony został.

Przytomni obywatele: Turno, Kociełł, Sulistrowski, Maysner, Brzostowski, Łaźniński, Buchowiecki, Mirski, Wicki, Buczyński, Boski, Długołęcki, Jabłonowski, widząc dobrą chęć 250 nowych obrońców kraju, zrobili dla nich składkę 31 czerwonych złt. i złotych 12 wynoszącą.

Dla złagodzenia zaś opinii publicznéj, domagającéj się ukarania ludzi, którzy przed powstaniem zawinili przeciw narodowi przez sprzyjanie nieprzyjaciołom na zgubę własnego kraju, poleciła Rada sądowi najwyższemu kryminalnemu koronnemu, dochodzenie ich przewinień, i ogłaszanie publiczne wydanych przeciw nim wyroków i zapozwów. Tego rodzaju zapozew ogłoszono dnia 19 października do osób następujących:

Wam Adamowi Szydłowskiemu staroście Mielnickiemu, Kazimierzowi Mieczkowskiemu staroście Rabsztyńskiemu, Kajetanowi Miączyńskiemu, Judzie Włodkowi, Ignacemu Łobarzewskiemu, Adamowi Podhorskiemu, na ostatni zjazd Grodzieński posłom, i Kurdwanowskiemu marszałkowi Czerniechowskiemu spisku Targowickiego, z osób i majątków waszych nakazuje, abyście przed sądem najwyższym kryminalnym koronnym w Warszawie, na dzień 14 Listopada roku bieżącego, osobiście, prawnie i zawito stawili się, na popieranie obywatelów Stanisława Nowickiego i Jakuba Królikiewicza, oskarżycielów publicznych, z urzędu i zlecenia sądu czyniących powodów; którzy polegając na prawie, a do dowodów wszelkich stosując się, pozywają was do widzenia i przysłuchania się, was pozwanych wyżéj wyrażonych, za zdrady i wielorakie zbrodnie, przeciw narodowi popełnione, podług tychże dowodów wszelakich was przekonywających, na kary kryminalne prawami przepisane, wskazać, majątki wasze na skarb publiczny skonfiskować. Stawcie się tedy, terminu pilnujcie, i do odpowiedzi bądźcie gotowi. Ostrzegając was, iż czyli staniecie lub nie, na powyżéj naznaczonym terminie; sąd przeciwko wam wyrok ostateczny wyda.

Obok nieustannych zachodów, starań i zajęć około przyzyskania środków potrzebnych do obrony stolicy i postawienia wojska na stopie sposobnéj do odparcia nieprzyjaciół, obarczoną była Rada, pełniąca wszystkie obowiązki rządu krajowego, niezliczonemi trudnościami wewnętrznemi, z któremi jéj codziennie walczyć przychodziło. Najważniejszym powodem trudności tych był brak monety kruszcowéj i coraz dotkliwszy niedostatek żywności.

W niedostatku zasobów skarbu publicznego w gotowiźnie i z powodu mnożących się potrzeb publicznych, zmuszony był rząd do wydawania coraz większéj ilości tak zwanych zaręczeń skarbowych i biletów skarbowych, które, lubo ubezpieczone na dobrach narodowych, coraz mniéj w publiczności, powątpiewającéj już w pomyślny skutek powstania, które wartość ich poręczało, doznawały zaufania. Pragnąc ułatwić ich obieg, używał rząd wszelkich możebnych środków. Dozwolił przyjmowania ich w podatkach i poborach; zalecił wszystkim zwierzchnościom cywilnym i duchownym, ażeby pouczali lud o bezpieczeństwie i koniecznéj potrzebie postanowienia biletów, mającego na celu ulżenie mu w uiszczaniu podatków; puścił w obieg bilety zdawkowe na dziesięć i pięć groszy polskich; ustanowił kantory do zamiany biletów mniejszych za większe; udał się ostatecznie do zagrożeń i kar na nieprzyjmujących; lecz wszystkie te środki okazywały się coraz mniéj skutecznemi. Stan ten rzeczy maluje wy-

7

mownie odezwa z dnia 15 t. m. wystosowana do ludu polskiego względem kursu biletów, w któréj Rada tak się wyraża:

Obywatele! Co rząd uczynił dla waszéj folgi, to z żalem widzi, że źli lub uwiedzeni, przeciw ojczynie obracają. Niechcąc was uciskać podatkami, ustanowił rząd bilety skarbowe, zafundowane na dobrach Rzeczypospolitéj. Temi biletami płaci całe wojsko, i wszelkie potrzeby kraju wewnątrz opędza. Przyrzekł wam, iż obchodząc się biletami, żadnych nowych poborów stanowić nie będzie: obiecał je całkowicie w podatkach przyjmować. Cóż mógł więcéj uczynić dla was? uczynił wszystko, co tylko z obroną kraju i ochronieniem was zgodzić się mogło. Lecz wy obywatele, pomagajcie chęciom rządu, ufajcie mu, ufajcie sobie samym. Przyjmując bilety, zjednacie im przyjęcie od was przez drugich, od tych przez innych, i tak daléj; aż nakoniec te bilety w podatkach wnijdą do skarbu. Jeźlibyście wy onych nie przyjmowali, rząd byłby przymuszony szukać gotowych pieniędzy; a tych inaczéj nie znajdzie, tylko w podatkach i poborach. Lecz rząd, niechcąc do tego przystąpić, obmyślił sposób w biletach, które są pewne, bo zabezpieczone na starostwach, królewszczyznach, i wszelkich dobrach narodowych; a są tak dobre jak pieniądze, tylko trzeba mieć dobrą wiarę i rozsądek.

Obywatele! chwalicie Francuzów, i dziwujecie się im, że tak mocno trzymają się przeciw nieprzyjaciołom, że tak liczne mają wojska, które płacą bez ucisku kraju. A wieceż jaki mają na to fundusz? oto assygnaty, czyli bilety, na dobrach narodowych zabezpieczone. Wszyscy im wierzą, wszyscy je biorą, i wszystko dobrze idzie. Przyśli nawet do tego, że skasowali pieniądze w złocie i srebrze, i pokazali, że bogactwo tak całego narodu, jako i osób szczególnych, nie zawisło na złocie i śrebrze, ale na dobréj wierze i powolności dla rządu. Byli prawda źli ludzie w początkach, którzy kredyt papierom psuli, ale tych ukarano; a odtąd Francuzi są narodem równie mężnym i wielkim, jak bogatym choć z papierowemi pieniędzmi.

Rada najwyższa narodowa nie przystąpiła jeszcze do karania tych, którzy nie chcą biletów przyjmować; ale oświadcza, iż do tego przystąpi. Bo tacy ludzie psują wiarę publiczną, odbierają ojczyźnie sposób opłacania wojska, a przez to gotują zgubę krajowi i wszystkim obywatelom. Cóż to? Moskwa papierami, nie mającemi żadnego funduszu, opłaca wojsko na nasz ucisk, a my ich nie

użyjemy na wybicie się z niewoli? Zdrajca jest ojczyzny, kto ich przyjmować niechce, i powinien być kryminalnie karany: zwlaszcza gdy wszelkie do ich kursu ułatwione są środki; gdy bilety zdawkowe są już wygotowane, a bilety nadpsute, byleby tylko miały liczbę i napis: Bilet Skarbowy, wymieniane będą na komorze Warszawa, w pałacu Krasińskich zwanym, na inne; do czego umyślny kantor jest wyznaczony. Dla tego ogłasza Rada, iż ktoby odtąd niechciał przyjmować biletów, zaskarzony o to, zaraz do sądu kryminalnego oddany będzie i naznaczoną karę ściągnie na siebie.

Niniejszą odezwę zaleca Rada wszędzie publikować; a dozór ustaw swoich względem biletów, kommissyom porządkowym, Magistratom miast, i dozorcom w dozorach, pod surową odpowiedzialnością, oddaje.

Kiedy zaś upomnienie powyższe okazało się bezowocnem, ogłosiła Rada już w pięć dni poźniéj, prawidła postępowania sądowego z wzbraniającemi się przyjmować biletów skarbowych, téj treści:

Przywodząc do skutku deklaracyą swoję, pod dniem 8 miesiąca Czerwca 1794 roku, przy ustanowieniu biletów skarbowych wydaną; jako téż uniwersał na dniu 15 miesiąca Października roku bieżącego, względem kursu biletów ogłoszony; w których okazana jest nieuchronna potrzeba wprowadzenia papierów skarbowych, bezpieczeństwo onych i hypoteka rozciągniona na dobrach narodowych; oraz uchwaliwszy przedaż z tychże dóbr, najmniéj rokrocznie za 10 milionów za skarbowe bilety, z bonifikacyą dla kupującego pięciu od sta, końcem najprędszego umorzenia onych, tudzież dla udzielenia cyrkulacyi papierów, gdy przez wydział skarbowy otworzone zostały na wielu miejscach kantory do zmiany biletów większych na drobne zdawkowe, przeto ze strony rządu za kursem biletów, skoro wszelkie są oświadczone łatwości, walor zaręczony, na tamujących zatym kurs biletów, albo niebierących tychże biletów, jako na nieposłusznych rządowi następne stanowi prawidła.

1mo. Kupcy, rzemieślnicy, przedażą bawiący się, i wyrabiający różnego gatunku trunki, którzyby za towary wszelkiego rodzaju i onych wyrobienie, oraz przywożący produkta, przy sprzedaży tychże produktów, biletów skarbowych brać nie chcieli, za dowiedzeniem na delacyą publicznego oskarzyciela, magistratu, officyalisty, lub czyjąkolwiek prywatną na piśmie podaną, w sądach miejscowych

policyjnych obwiniony ukaranym będzie, to jest: dwadzieścia od téj kwoty, jaką w papierach przyjąć niechciał, na rzecz skarbu zapłaci, i papiery za produkt swój lub robotę, przyjąć obowiązanym zostanie.

2do. Ciż kupcy, rzemieślnicy przedażą bawiący się i wyrabiający wszelkiego gatunku trunki, za powtórnem przewinieniem nieprzyjmowania papierów skarbowych doniesieni do sądów policyjnych, a gdzieby ich nie było do dozorców, a przez tych do kommissyów, porządkowych, od tychże odesłani będą natychmiast z delacyą do sądu kryminalnego miejscowego, w którym za okazaniem dowodów istotnych, konfiskatą na skarb towarów, produktów, lub roboty, o które w kupnie lub zapłaceniu spór między stronami zachodził, ukarani będą.

3tio. A że do zatrzymania kursu biletów skarbowych, i umniejszenia onym kredytu, najwięcéj przyczyną stają się oporni rzeźnicy, piekarze, przekupnie i przekupki, szynkiem bawiący się, od tych zaś najpierwsze wychodzą potrzeby, bez których żaden obejść się nie może; przeto rzeźnicy, piekarze, szynkarze, przekupnie i przekupki na czyjąkolwiekbądź delacyą oskarzeni, prosto do sądu kryminalnego miejscowego powołani będą. W tymże sądzie za awizacyą przez woźnego od delatora podaną, przestępca w przeciągu trzech dni za pierwsze przewinienie sześciodniowym aresztem, i rozprzedaniem nieodwłocznie towaru, za bilety skarbowe ceną zwyczajną, ukarany zostanie.

4to. Jeźliby nieposłuszni nakazom rządowym za pierwszem ukaraniem postrzedz się nie chcieli i braniu biletów opierali się, oskarzony powtórnie do sądu kryminalnego rzeźnik, piekarz, szynkarz, lub przekupień i przekupka, za dowiedzeniem konfiskatą towaru, o którego kupno spor zachodził, i sześcio miesięcznem więzieniem ukaranym będzie.

5to. Aby zaskarzenie w istotnéj tylko sprzeczce nieprzyjmowania biletów skarbowych od biorących delacyą dowodzone było; zaleca Rada, iż każden z kupujących w takiéj kwocie dawać powinien za towary, lub robotę bilety skarbowe, w jakiéj wielości życzy mieć sobie zakupiony towar, albo umówioną robotę.

6to. Zabrane na skarb, po osądzonych wiktuały, na lazarety wojskowe obrócone będą, jako też towary różnego rodzaju skonfiskowane, przez magistrat, lub komissye porządkowe wyprzedane zostaną. Pieniądze zaś zebrane do kassy lazaretowéj odkładać się mają.

Wskutek utrudnionego przez zbliżające się z dwóch stron wojska nieprzyjacielskie, dowozu, zwiększały się z dniem każdym ceny żywności. Powstała ztąd nadzwyczajna drożyzna, podniesiona wycieńczeniem wojennem, brakiem zaufania do biletów skarbowych i zabiegami przekupniów, którzy położenia podobne na własną korzyść wyzyskiwać zwykli. Stan rzeczy ówczesny przedstawia w sposób wydatny następujące obwieszczenie magistratu miasta Warszawy, dnia 24 t. m. względem przekupniów ogłoszone:

Lubo Magistrat miasta wolnego Warszawy spodziewaćby się powinien, iż w czasach, osobliwie teraźniejszych, gdzie obywatel zajęty usługą publiczną, wszelkie przeszkody, nabycie rzeczy pierwszéj potrzeby onemu ścieśniające, ma usunięte, przekupstwo oraz w przepisanych zachowywaćby się winno granicach, kiedy jednak chciwość przekupniów mniéj baczna na ogólny obywatelski interes, w względzie swe osobiste nadmierne mając korzyści, przez podkupowanie na targach obywateli, dawanie przyjeżdżającym zadatków, i inne mniéj przyzwoite śrzodki, łatwego nabycia wiktuałów obywatelom ścieśnia sposobność; dla czego pragnąc, by obywatele z okazyi przeszkód przez przekupujących czynionych, pozbawionemi potrzeb nie byli, dawniejsze w téj mierze odżywiając urządzenia, postanawia:

Wszyscy przywożący do Warszawy produkta, jako to zboża, mąki, siana, słomy, słoniny, leguminy, warzywa i inne do konsumpcyi rzeczy, prosto z takowemi na targi publiczne zajeżdżać powinni, i tam, a nie na ulicach, albo za rogatkami one sprzedawać. Dla czego strażnicy okopowi przyjeżdżających z wiktuałami, o tym przestrzegać, i miejsca targów wskazywać będą.

Nikomu odtąd, tym bardziéj przekupniom, nie wolno za rogatki wychodzić, tamże i po ulicach, fur ze zbożem lub innym produktem, zakupować; lecz po takowe na targ udawać się, i tam o cenę jego ułożywszy się, nabywać; dla czego gdyby kto za rogatki wychodzić, lub na ulicach zboża albo mąki kupować ważył się, doniesiony intendentowi, lub wójtowi cyrkułowemu, nietylko zboże, albo mąkę zatargowane, na targ wydać winien będzie, ale nadto przez wójta tegoż cyrkułu na karę złotych 6 na rzecz kassy policyi wskazany zostanie.

Wojci respective targów do swych cyrkułów należących zalecą intendentom swych cyrkułów, ażeby ci codziennie dwóch dozórców z kolei na ulice publiczne od rogatek do targów idące wy-

znaczali, którzy to dozórcy, nietylko doglądać będą, aby nikt na ulicach produktów nie kupował, ale nadto przyjeżdżającym, aby w miejsca targowe się zjeżdżali, zalecać, i takowe fury na targi spędzać.

Intendent cyrkułowy z dozorcami, codziennie do godziny 1 po południu, na targu znajdować się powinien, i tam przestrzegać, aby obywatele na swą potrzebę wiktuałów potrzebujący, najprzód w takowe proporcyonalnie opatrzeni byli, żaden zaś z przekupniów, takowych wiktuałów do godziny 1 popołudniowéj nie kupował, ani zadatków nie dawał, w przypadku zaś, gdyby który przekupień był spostrzeżony, nietylko od zatargowanego produktu odpaść powinien, ale nadto do wojta cyrkułowego względnie miejsca targowego doniesiony, na złotych 12 do kassy policyi i siedzenie wieży przez dni 3 ukarany będzie.

Nikt z przedających wiktuały, tudzież żaden z przekupniów, albo przekupek, ani sami przez siebie, ani swych czeladzi, bądź służących nad przepis taxy chleba, bułek, mięsa, kaszy, mąki, leguminy i nabiału, bądź innego produktu przedawać nie powinien, dostrzeżony takowy przedający, lub przekupień albo przekupka, natychmiast przez dozorcę, bądź obywatela wojtowi doniesiony, nietylko chleb, bądź inne żywności, na rzecz kassy policyi konfiskowane mieć będzie, ale nadto siedzeniem wieży przez dni 3 ukarany zostanie.

Tak intendenci jako i dozorcy, powinności swoje jak najpilniéj dopełniać są obowiązani, i wykraczających jako téż biletów brać odmawiających donosić, oraz jak najbaczniéj dostrzegać, aby tak dawniejsze jako i niniejsze urządzenie miało swoją exekucyą; nie dopełniający swych powinności intendent, lub dozórca, doniesiony przez kogo z obywatetów magistratowi, oddaleniem od funkcyi, ukaranym będzie.

Czyniąc tamę podejściom przez przekupujące osoby używanym, nikomu odtąd przekupstwem w mieście tem i jego okolicach bawić się i onego praktykować nie wolno będzie, kto pozwolenia wyraźnego od wydziału skarbowego w magistracie miasta tego (za opłaceniem należytości zwyczajnéj do skarbu miejskiego) nie zyska. Dla tego wszystkim dotąd przekupstwem bawiącym się, nakazuje, aby w przeciągu dwóch tygodni od niniejszego obwieszczenia rachując, takowe pozwolenie od wydziału skarbu w magistracie miasta na ratuszu

dawniéj staréj Warszawy odbierać starali się; nie mający zaś pozwolenia, że nie tylko przekupstwa sprawować nie będą, ale nadto doniesieni wojtowi, zł. 12, na rzecz kassy policyjnéj, ukarani będą. Mający zaś pozwolenie, natychmiast intendentom cyrkułowym meldować się powinni, których intendenci w protokół na to sporządzony bez żadnéj opłaty zapiszą. Które to urządzenie, aby każdego doszło wiadomości, one do wójtów cyrkułów przesłać i przy odgłosie trąby publikować, niemniéj przy rogatkach i miejscach targowych poprzybijać dysponuje.

Kiedy zaś przepisy powyższe pożądanego nie odniosły skutku, a niedostatek, głód i nędza szczególnie pomiędzy uboższym ludem, coraz większe przybierać zaczęła rozmiary, ustanowiła Rada dnia 25 t. m. osobną deputacyą do udzielania pożyczek ze skarbu narodowego, przepisawszy jéj sposób postępowania w przyznawaniu tychże pożyczek. Nadto, pragnąc skuteczną udzielić opiekę osobom potrzebującym wsparcia, tak opiewa jéj uchwała, których los z powodu okoliczności teraźniejszych tem jest przykrzejszy, że pozbawieni są z wszelkich sposobów opatrzenia najpierwszych potrzeb swoich, zalecciła Rada wydziałowi skarbu, ażeby na wsparcie takowych osób, co miesiąc po złotych dziewięć tysięcy za kwitem deputacyi ratunkowéj wypłacał

Jednakże środki powyższe nie wystarczały jeszcze do uchylenia lub przynajmniéj zmniejszenia wzrastającego niedostatku. Rada zmuszoną przeto była już 30. t. m. do zawieszenia opłaty podatku od rzezi i mlewa, ogłaszając zwolnienie takowe w odezwie następującéj:

Zaleca magistratowi miasta wolnego Warszawy, ażeby zaraz po odebraniu niniejszéj rezolucyi ogłosić kazal wolność pieczenia i rzezi, dla wszystkich obywateli, tudzież przedawania chleba i mięsa, nie drożéj jak ceną przez magistrat ustanowioną. Ktokolwiek zaś, tak za mięso, chleb, jako za wszystkie towary i trunki biletów skarbowych brać nie zechce, natychmiast, według wskazanych prawideł, do sądu kryminalnego oddany być ma. Z tego powodu Rada podatek konsumpcyjny od rzezi, i opłatę od niego ustanowioną, na miesiąc jeden, to jest: od pierwszego do ostatniego dnia Listopada zawiesza, a wydział skarbu należytości od rzeźników, z mocy kontraktu z niemi zawartego skarbowi winnéj, za miesiąc Listopad pretendować nie będzie, Zaczym rzeźnicy i piekarze ustawać niepowinni w swoim rzemieśle, pod odpowiedzią w sądach kryminalnych. Czego ścisły dozór magistratowi poleca, i tę rezolucyą natychmiast przy trąbie ogłoszoną, i po rogach ulic przylepioną mieć chce.

Wczasie trudnego położenia tego przybyła do Warszawy deputacya Wielkopolan, ożywiając na chwilę przygnębione usposobienie mieszkańców stolicy. Deputacya ta, na czele któréj stali jenerał Mniewski, Antoni Gliszczyński i Celestyn Sokolnicki, oświadczyła na publicznem posiedzeniu Rady z dnia 28 t. m. na którem uroczyście przyjmowaną była, że Wielkopolanie, przystąpiwszy do obrony ojczyzny, z równą jak dotąd gorliwością i stałością popierać będą rozpoczęte dzieło powstania narodu i że uznają Radę najwyższą narodową za prawowitą władzę swoją. Jako zaś podnieśli oręż na obronę wspólnéj ojczyzny, tak też w obradach służyć jéj pragną, i dopraszają się, ażeby kilku z grona współobywateli ich do składu Rady przyjętych zostało.

Szymanowski przewodniczący dnia tego Radzie, wynurzył imieniem tejże, obywatelom wielkopolskim, a szczególnie Mniewskiemu jenerałowi wdzięczność publiczną, za dzielne wystąpienie przeciw Prusakom. Na wniosek zaś Kołłątaja, przyjęła Rada obywateli wielkopolskich, Hipolita Rogalińskiego i Antoniego Gliszczyńskiego, w poczet członków do składu jéj wchodzących.

Dnia następującego po téj uroczystości nadeszła do Warszawy wiadomość, że Moskale, zbliżając się w gwałtownym pochodzie do stolicy, rozłożyli się obozem pod Kobyłką.

Tomasz Wawrzecki, pragnąc jeszcze w ostatniéj chwili zbliżającego się niebezpieczeństwa, natchnąć naród zapałem, męztwem i wytrwałością w stanowczéj walce, w któréj się losy kraju rozstrzygnąć miały, wystosował dnia 30 t. m. do obywateli i wojska wymowną i gorącą odezwę, w któréj tak do nich przemawia:

> Obywatele żołnierze! Męztwo wzniosło narody, rozszerzyło ich granice, wolność dało w korzyści, i nieśmiertelną sławą okryło pamięć rycerzów. Słabość ducha, zagładziła imię narodów, zatarła ślady panowań, w niewolę ujarzmiła wolnych, i najpoźniejszą hańbą, dusz podłych okryła plemię.
>
> Polacy! tę prawdę, znajdziecie w dziejach ojców waszych, i w dziejach swoich. Moment! a już imienia Polaka bydź nie miało!.. moment! a już gdzieś po części pomiędzy niewolniki podzieleni, ginąć mieliśmy z rzędu narodów.
>
> Wskrzesił Bóg z krwi naszéj, krzywd naszych mściciela; powstał Tadeusz Kościuszko, a z jego jak tworczéj ręki, powstał już prawie z niczego naród. Powstał! żył!... i świat cały nad jego nowem zadziwił się dziełem.
>
> Polacy żołnierze! zniesieniem twórcy, masz się niszczyć dzieło? więcéj!.. on żyje jeszcze, myż mamy umierać? czy na moment tylko ożywił w nas ducha, który chciał mieć nieśmiertelnym? Wierzcie mi, niewola mu nie będzie przykrą, gdy się dowie, że my wolnemi.

Śmierć mu będzie miła, gdy się o życiu narodu zapewni. Nie żył on bowiem dla siebie, tylko dla ojczyzny, nie chciał być, tylko, by Polacy byli. Obywatele rycerze! kochamy ojczyznę, miła nam jest pamięć Tadeusza Kościuszki; podwójmy męztwo i odwagę. Nieprzyjaciel, który nam odwieczne chciał wydrzeć granice i swobody, już także zmniejszony. Reszta, wściekłością samą i nakazem ślepym prowadzona, zostaje nam do zwyciężenia. Tego ojczyzna, tego wasza sława, tego Kościuszko, tego ja jego następca, od was się dopominam.

Nic was osłabiać w męztwie, nic ostudzać w zapale nie może; jesteście zawsze Polakami. Ta wam sama ojczyzna, te granice i swobody ojców waszych do oswobodzenia zostały. A za wasze męztwo i odwagę, że was ta sama chwała i nagroda czeka, którą dla was nieśmiertelny Kościuszko zapewnił, niesie świeże w uchwale swojéj pod dniem 20 Października wydanéj najwyższa Rada, rządowe zaręczenie. Postanowione przez Tadeusza Kościuszkę pierścienie rycerskie, zapewniona dla mężnych część ziemi, z obszernych dóbr narodowych, będzie waszym działem. Zaręczenie to wielkie, zaręczenie to rządowe, niesie wam wszystką chwałę i nadgrodę. Pozostaje tylko rycerze, abyście wy przez odwagę i męztwo, zaszczytów tych i nadgród godnymi się stali; abyście wy sami rządu nadziei, a zatym i jego obietnic nie zawiedli. Do was należy, aby była Polska, wy Polakami. Wasz oręż ma zapewnić istność narodowi, a wam samym sławę i korzyść.

Dzielił Rzym niegdyś pomiędzy żołnierzy swoich sławę i ziemię, bo żołnierz wprowadzał do Rzymu w tryumfie ukoronowane jeńce, i przyłączał nieograniczone ziemie zwyciężone, do ziemi swojéj wolnéj.

Lecz na cóż mi przykłady Rzymian? mamy je z naszych Bolesławów, Batorych, Władysławów. Jak daleko miecz nasz sięgał? szły nasze granice? nasza była ziemia i trony nieprzyjaciół sąsiadów?

Obywatele rycerze! możeż bydź, żeby niedostatek męztwa naszego pozbawiał nas wolności, żebyśmy tracili ojczyznę, podawali ją własnemi, że tak rzekę, rękami obcemu despotyzmowi? wyrzekali się praw wolnych i szczęśliwych, bo własnych, a przechodzili prawie dobrowolnie pod cudze ukazy i obyczaje? czy podobna, żebyśmy się sami i potomków naszych przeistaczali w Niemców i Moskalów, gdyśmy Polacy? żebyśmy aż do języka nawet tracili

wszystko, cokolwiek przez tyle wieków, było chwałą i szczęściem Polaków? zostanież dziś własna nasza ziemia łupem wściekłego nieprzyjaciela? oddamyż wściekłości żony i dzieci, a siebie samych niewoli? Miasta nasze zrównanež będą z losem Izmayłowa? To mówiąc do was obywatele i żołnierze, powiedziałem wszystko, co umysł prosty i serce poczciwe powinno było wynurzyć. Nie potrzebuję nieść wam wykwintnych pobudek; śmiałością prawego obywatela was zapytuję: Niedaż odporu Polak rycerz ślepemu niewolnikowi? Co do mnie za was i z wami idę; stanę z wami śmiało na téj ziemi, któréj już część rycerze, jest wam przeznaczona; za was i z wami stanę w obronie téj wolności, do któréj Polak jest stworzony. Będę pełnił własną powinność, i spodziewam się, że jéj osobiście dopełnię.

Kończę najgorętszem życzeniem, aby mojem i waszem hasłem było, hasło Tadeusza Kościuszki: żyć lub umrzeć wolnym.

Kiedy wojsko polskie i mieszkańcy Warszawy sposobią się do śmiertelnéj walki, zbliżyli się Moskale tuż pod okopy Pragi, i dnia 3 listopada stanęli obozem na obszernéj a pamiętnéj w dziejach polskich równinie, roztaczającéj się pomiędzy Białołęką i Grochowem. Nadeszła więc stanowcza chwila, w któréj roztrzygać się miały losy powstania i przyszła dola narodu polskiego.

III.

Naczelny wódz wojsk rosyjskich, na stłumienie powstania polskiego wyprawionych, hrabia Alexander Suworow Rymnicki, który po krwawych bitwach pod Krupczycami i Brześciem Litewskim, z jenerałem Sierakowskim dnia 17 i 19 września stoczonych, odpoczywał nad Bugiem, i wzmacniał przerzedzone szeregi oddziału swego, otrzymawszy wiadomość o bitwie Maciejowickiéj, przesłał natychmiast podwładnym jenerałom swoim Fersenowi i Derfeldenowi rozkaz, ażeby ruszyli bezwłocznie najbliższą drogą ku Warszawie, i połączyli się z nim pod Mińskiem, miastem o kilka mil od Pragi oddalonem. Gwałtowny pospiech, z jakim odbywali dwaj ci jenerałowie swój pochód, stał się fatalnym dla wojska litewskiego, które pod dowództwem jenerała Mokronowskiego, w skutek poprzednich rozkazów Kościuszki, cofało się w trzech oddziałach z Grodna ku Warszawie. Jeden z tych oddziałów spotkał się z Derfeldenem, a doznawszy małéj porażki, wywinął się przez spieszne wycofanie się z potyczki, i dostał się bezpiecznie do stolicy. Drugi oddział nie spotkał się wcale z nieprzyjacielem. Natomiast trzeci, pod dowództwem jenerała Mayena, napotkał na drodze swéj na wojska Suworowa i Fersena, którzy właśnie połączyli się pod Mińskiem, i dnia 26 października pod Kobyłką o 1 ½ mili od Warszawy oddaloną przemagającemi siły napadli na wojsko polskie. W krwawéj i morderczéj bitwie, w któréj waleczna piechota polska ustąpić musiała przed natarczywym napadem całéj konnicy moskiewskiéj, którą Suworow wysłał do boju, większa część oddziału polskiego rozbitą i zniesioną została. Moskale opanowali tam całą artyleryą i wszystkie bagaże.

Strata Kościuszki przeraziła przestrachem wojowników polskich w tym stopniu, że najwaleczniejsi oficerowie zwątpili o możności odparcia nieprzyjaciela. Dotkliwa porażka Mokronowskiego, który zaledwie z połową korpusu swego wszedł do okopów Pragi, pomnożyła jeszcze

trwogę, złamała odwagę wojska i wzniecila powszechną nieufność i zwątpienie. Lubo dowódzcy większego serca, otoczeni gronem gorętszych patryotów, obchodzili szeregi, i pocieszając żołnierzy, przekonywali ich, że jeszcze rozpaczać nie należy; że tysiące innych wojsk z większych nierównie niebezpieczeństw z chwałą wychodziły; że niezasłużone, lecz zbiegiem przeciwnych okoliczności spowodowane nieszczęścia nie powinny ich nietylko zbytecznie zasmucać, lecz owszem do tém większego męztwa i wytrwałości zagrzewać; zachęty te nieodnosiły pożądanego skutku. Żołnierz słuchał ich cierpliwie, lecz bez wiary, i nie wrócił już do dawnéj ochoty i odwagi.

Położenie było istotnie rozpaczliwe. W okolicy Łowicza, o dziesięć mil od stolicy, stało 30,000 Prusaków. Z drugiéj strony przeszło 40,000 Moskali, starych, doświadczonych i świeżemi zwycięstwy upojonych żołnierzy, zbliżyło się pod bramy Pragi. Natomiast szczątki wojska polskiego, zgromadzone w Warszawie i najbliższéj tejże okolicy, ośmiomiesięcznemi trudami i nieustannemi utarczkami osłabione, ponownemi klęskami strwożone, mało ćwiczone, źle odziane i uzbrojone i z głodu prawie umierające, nie mogły rokować pomyślnego dalszéj obrony wypadku.

Okolice Warszawę otaczające, już od czterech miesięcy były widownią ciągłych bojów, a ztąd zupełnie wyniszczone i zrujnowane. Mieszkańcy ludnéj stolicy i wojska w murach jéj i w pobliżu jéj zgromadzone, już tylko z prawego brzegu Wisły otrzymywały zapasy żywności. Teraz przybyła jeszcze armia litewska, około piętnaście tysięcy żołnierzy licząca, równocześnie z korpusem Dąbrowskiego, około cztery tysiące ludzi wynoszącym. Natomiast dowóz żywności stawał się coraz trudniejszym, ponieważ Suworow docierał prawie do okopów Pragi, a przestrzeń kraju w bliskości Warszawy na lewym brzegu Wisły położona, tak była wycieńczoną w ciągu lata upłynionego, iż na wyżywienie ogromnéj ilości ludzi, w jednem miejscu zgromadzonych, ani w części wystarczyć nie mogła. Niedostatek w stolicy stawał się przeto coraz dotkliwszym. Szczególnie zaś cierpiała na tem jazda polska, któréj konie znajdowały się w stanie najopłakańszym.

Z uwagi na niepomyślne okoliczności te, doradzał jenerał Dąbrowski opuszczenie Pragi i Warszawy i przerzucenie wszystkich wojsk powstańczych do Wielkopolski. Pomysł ten odrzuciła większa część członków Rady wojennéj, z tego mianowicie powodu, że w skutek tegoż, król wspólnie z Radą najwyższą musiałby się udać za wojskiem, a magistrat warszawski zdać miasto na łaskę Moskali. Wawrzecki, który podzielał zdanie Dąbrowskiego, przewidując w planie jego jedyny tylko jeszcze środek ocalenia ojczyzny, poddał się uchwale większości Rady wojennéj, która oświadczyła się za obroną Pragi; równocześnie jednakże rozporządził wszelkie przygotowania, ułatwiające pochód wojska polskiego w Sandomierskie, a ztamtąd przez Sieradzkie, do Wielkopolski, na wypadek zdobycia Pragi przez Moskali.

Wtym celu wydał Dąbrowskiemu rozkaz, ażeby opuścił zajmowane przez siebie stanowisko pod Brochowem, udał się przez Błonie, Nadarzyn, Tarczyn, i Grojec, do Starejwsi, i połączył się tu z oddziałem jenerała Giedrojcia, wysłanego z Warszawy podobnież przez Tarczyn do Starejwsi. W tém stanowisku miał Dąbrowski, jako naczelny dowódzca połączonego korpusu, dalszych oczekiwać rozkazów.

Jenerała Jaźwińskiego wysłał Wawrzecki w okolicę pomiędzy Warką i Kozienicami położoną, z rozkazem, ażeby wstrzymywał przejście Moskali przez Wisłę. W skutek otrzymanego rozkazu, połączył się Dąbrowski z Giedrojciem dnia 3 listopada pod Starąwsią, i stanął tu na czele oddziału w sile ośm tysięcy ludzi i trzydziestu trzech dział, którego piechota była jednakże licho uzbrojona, jazda prawie nie do użycia, a artylerya bez dostatecznego zaprzęgu.

W czasie tym wzrastał w Warszawie popłoch coraz powszechniejszy. Przestrach i rozpacz doszły do najwyższego szczytu. Mówiono już głośno i coraz mocniéj o konieczności poddania się nieprzyjaciołom na łaskę lub niełaskę. Tylko zdania w téj mierze różniły jeszcze zwątpiałą o sobie przeważną część mieszkańców stolicy. Kupcy i zamożni właściciele pragnęli poddać się Prusakom; natomiast król z dworem i stronnikami swymi doradzał poddanie się Moskalom. Lud tylko warszawski, który jak zawsze nie zważając na dolę osobistą, puszczał mimo uwagi zbliżającą się doń groźną przyszłość, nie upadł na duchu, lecz wytrwał do końca w niezachwianéj myśli dalszéj obrony i stawienia czoła wojskom nieprzyjacielskim.

Na walnem posiedzeniu rady wojennéj, złożonéj po przybyciu Mokronowskiego, który zniechęcony z powodu poniesionéj klęski, złożył dowództwo swoje, radził Ignacy Potocki, aby wojsko wyszło z okopów około Pragi usypanych i raczéj w polu obronne zajęło stanowisko, zamiast wystawiać się na okropności zaczepnego w szańcach napadu. Natomiast Zajączek podzielał wprawdzie to zdanie, lecz pod tym jedynie warunkiem, że także wszystkie oddziały polskie, na lewym brzegu Wisły przeciw Prusakom ustawione, szybko na Pragę cofnięte będą, poczemby wszystkiemi siłami, jakie były pod ręką, na stanowczą z Suworowem bitwę odważyć się można. Do zdania tego nieprzychyliła się rada wojenna, z obawy narażenia bezobronnéj Warszawy na możebny napad wojska pruskiego i zatwierdziła pierwotną uchwałę, przez którą postanowiono wzmocnić wszelkiemi sposoby okopy Pragi, i bronić się w tychże, dopókiby obrona była podobną.

Okopy Pragi, usypane z sypkiego piasku, i nader pospiesznie a ztąd niedokładnie, nie mógły być mocne. Ciągnęły się one w znaczném od domów tegoż przedmieścia oddaleniu, w obszernéj linii, któréj lewe skrzydło opierało się o rzekę Wisłę, prawe zaś o bagno rozciągające się pomiędzy tą rzeką i małem tejże odramieniem. Na zewnątrz wzmocniono je potrójnym rzędem wilczych dołów i zasiekami. W tyle okopów płynęła Wisła, którą w przypadku cofania się po jednym tylko przejść można było moście.

Załoga Pragi składała się z szczątków polsko-litewskiego wojska w liczbie 7,800 żołnierzy, z 3,200 obywateli warszawskich, 1,800 mieszkańców Pragi, i z 104 dział. W Warszawie pozostało się 15,000 wojska, w połowie z żołnierzy regularnych a w połowie z ochotników złożonego.

Zajączek, który objął naczelne dowództwo na Pradze, zajmował się wspólnie z mężnym i dzielnego ducha jenerałem Jasińskim, dniem i nocą, przyspieszeniem wzmocnienia okopów, których drugi rząd, w tyle pierwszych zakładać kazał, umocnił wyspę saską, do któréj przypierało prawe skrzydło polskie, rozstawił strzelców na łańcuchu wzgórków przed lewem skrzydłem rozłożonych, a najwyższy z tychże okrył redutą, obwarowaną ostrokołami; obsadził drugą wyspę przy lewem skrzydle okopów leżącą, znacznym oddziałem wojska i dokładał wszelkich usiłowań, ażeby podtrzymać męstwo upadających na duchu żołnierzy, którzy w nader przykréj już porze roku nie mieli namiotów, słomy, drew ani nawet dostatecznego chleba, i z których znacznéj części zbywało na obuwiu i niezbędnéj odzieży.

Kiedy się to dzieje na Pradze, Rada najwyższa pragnąc uspokoić i podnieść pogrążone w najwyższéj trwodze umysły mieszkańców Warszawy, i nadając sobie pozór wielkomyślnego wyniesienia się nad zawisłe nad narodem niebezpieczeństwa, nakazała uroczysty obchód przypadających dnia 28 października imienin Kościuszki. Wchwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa i w przededniu upadku swego, oddawała jeszcze stolica Polski ostatnią, rzewną cześć zwyciężonemu wodzowi, który rzadkim w dziejach przykładem, w niewoli odbierał od narodu sprawiedliwe uznanie, jakie tylko szczęśliwym zwycięzcom przypada zwykle w udziale. Świetne oświetlenie, jakiem wieczorem dnia tego zapłonęła Warszawa, rzucało blask żałobnych pochodni, na zbliżający się pochód pogrzebowy narodu.

W tymże czasie Suworów, nie tracąc ani chwili daremnie, zaraz po odniesionem pod Kobyłką zwycięztwie, poczynił potrzebne do napadu Pragi przygotowania. Nie ograniczając się zaś na własnych siłach i pragnąc przytłumić jednym zamachem nienawistne sobie powstanie, wysłał do każdego z trzech naczelnych jenerałów pruskich naglące odezwy, ażeby na lewym brzegu Wisły wojskiem pruskiém otoczyli i zamknęli Warszawę, a zagrażając miastu przypuszczeniem równoczesnego z nim napadu, ułatwili i poparli zaczepne jego działanie. Właściwym sobie, gwałtownym i od pospiechu gorączkowego zawiłym sposobie wyrażania się, napisał on z obozu pod Kobyłką do jenerała Schwerina:

> Skoro tylko Derfelden połączy się zemną, co w kilku dniach nastąpić musi, wyruszę natychmiast silnym krokiem stanowczo na Pragę. Warszawa istnieć już nie będzie. Ujrzeć na brzegu tym, pognębionych zbuntowanych braci, zgnieść ich doszczętnie, a dla przestraszającego widoku wiarołomnéj stolicy, zatknąć tam sztandary

najpotężniejszéj monarchini, taki jest wielki cel. Zechciéj pan wszelkiemi możebnemi środkami poprzeć wielkie moje działanie, które wypadnie na korzyść wszystkich wysokich sprzymierzonych mocarstw.

W sprawozdaniu swem, z pod Kobyłki dnia 19/30 października do króla pruskiego wystosowaném, pisze Suworów następnie:

W Warszawie panuje bojaźń i przestrach, a zwiększający się niedostatek, postępować będzie wielkiemi krokami, skoro miasto na lewym brzegu Wisły zamknięte zostanie. Ponieważ zaś ze zmianą okoliczności, zwycięzkie wojska pruskie wolne mają ręce, ośmielam się przedłożyć waszéj kr. mości najuniżeńsze przedstawienie, ażebyś najsilniejsze działanie przeciw Warszawie rozkazać raczył. Wyprawa moja na Pragę nastąpi w ciągu dwóch do trzech dni najbliższych. Tymczasem udzieliłem wiadomość o działaniach moich jenerałom waszéj kr. mości, hr. Schwerinowi, Fawratowi i Wolkiemu i prosiłem ich o współudział w moich przedsięwzięciach.

Przywołując Prusaków ku pomocy, pragnął on, jak się zdaje, przymusić wojsko polskie do dobrowolnego poddania się, czego spodziewał się dokonać przy wzmagającym się codziennie niedostatku żywności w stolicy, gdzie jednakże nikt jeszcze nie zdobył się na odwagę wystąpienia wręcz z myślą poddania się.

Dnia 1 listopada stanął Derfelden z oddziałem swoim w obozie pod Kobyłką. Połączywszy się z nim, wyruszył Suworów w dalszy pochód ku Warszawie, zbliżył się już dnia 3 tegoż miesiąca tuż pod okopy Pragi, i jeszcze tegoż samego dnia wydał rozkazy do przypuszczenia napadu na niewykończone jeszcze okopy, następnego poranku. Na kilka godzin przed rozpoczęciem boju napisał on jeszcze do Schwerina list téj treści:

Przy pomocy bożéj spodziewam się dalsze poczynić postępy. Panujące stronnictwo zrospaczonych nie wiele podaje nadziei kapitulacyi. Przeznaczeniem ich niech więc będzie zimne, dymiące się od krwi żelazo, które sami ściągają sobie na karki. Spodziewana klęska wojska na Pradze i ogrom porażki nieprzyjaciela, ułatwi zajęcie Warszawy. Skoro pan zamkniesz miasto niezwłocznie w jak nabliższem ścieśnieniu, i odetniesz mu dowóz i pomoc z lewego brzegu Wisły, uczynię z méj strony toż samo na prawym tejże rzeki brzegu. W ten sposób głód i niedostatek, lub kilka godzin stanowczych, dopełnią wielkiego dzieła, a ja z najszczerszego serca podzielę z tobą zaszczyt tego wzniosłego wypadku.

Zaraz po północy dnia 4 listopada, zajęli się Moskale ustawieniem trzech wielkich bateryi, z których pierwszą 22, drugą 16, a trzecią 48 obsadzili działami. Około godziny trzeciéj z rana, pośród nocnéj

pomroki, rozpoczęli z tychże silny i rzęsisty ogień na okopy polskie. Sądząc z przeciągłego strzelania, mniemał Zajączek, że Suworów zamiast doraźnego napadu, rozpoczyna regularne oblężenie, i wysłał z tego powodu do Warszawy do Wawrzeckiego prośbę, o przysłanie mu jak największéj liczby ochotników. Wawrzecki przybiegł natychmiast sam na Pragę. Ogień moskiewskich bateryi stawał się z każdą chwilą coraz gwałtowniejszym. Objeżdzając posterunki, nie spostrzegł wódz polski, że całe wojsko moskiewskie, osłonione ciemnością nocy zimowéj, tuż pod okopami ustawione w siedmiu kolumnach, gotowało się do napadu. Po godzinie piątéj, z pierwszym brzaskiem jutrzenki, dał Suworow znak umówiony przez puszczenie ognistéj rakiety. Żołnierze moskiewscy, upojeni gorzałką, którą ich przez noc całą raczono, i pewnością zwycięstwa, z niewymowną wściekłością rzucili się do rowu, a z tegoż po stoku wałowym na okopy, i bez wielkich trudności wtargnęli w ulice przedmieścia.

Na ulicach Pragi zawrzał bój straszliwy. Z obu stron walczono z niewysłowioną zaciętością. Toczyła się nie bitwa, lecz rzeź okropna. Żołnierze polscy, przeważającą parci siłą, osłabieni i znużeni zamięszaniem dni ostatnich, licho opatrzeni, z głodu prawie umierający, znękani mrozem i zwątpieniem, zaczęli opuszczać stanowiska swoje i cofać się w nieporządku. W kilku tylko jeszcze miejscach stawiali opór rozpaczliwy.

Wawrzecki z Zajączkiem wszelkiemi siłami starali się wstrzymać powszechny popłoch i nieład, lecz bez żadnego już skutku. Oficerowie używali wszelkich sposobów do uporządkowania pierzchających żołnierzy, lecz wszystkie usiłowania ich okazały się daremnemi. Jenerałowie Grabowski, Korsak i Jasiński, który zaraz wpierwszéj chwili walki przyjaciół swych zapewnił, że klęski nieprzeżyje, polegli w zamięszaniu. Zajączek odebrawszy ciężką ranę zaraz na początku napadu, kiedy się już rozwidniło, spostrzegł powszechną pierzchającego wojska swego porażkę, i zupełne zwrócenia go przeciw nieprzyjaciołom niepodobieństwo. Osłabiony wielkim z odebranéj rany krwi ubytkiem, cofnął się wspólnie z Wawrzeckim, torując sobie drogę pałaszem i przedarł się do mostu do Warszawy prowadzącego. Stanął on u mostu w tejże saméj chwili, w któréj już pierwsza kolumna nieprzyjacielska, ścigając pierzchających, do tegoż dotarła, i przez to przeważnéj części załogi polskiéj jedyną przecięła drogę ocalenia. Wówczas to mieszkańcy Warszawy, widząc porażkę swoich na Pradze, i obawiając się, ażeby nieprzyjaciel za uciekającymi nie przedarł się na lewy brzeg Wisły, podpalili most. Pozostali na Pradze nieszczęśliwi żołnierze, pozbawieni dowódzców, mając z jednéj strony most ogniem płonący, z drugiéj miecz nieprzyjacielski na karku, bronili się do upadłego, lub rzucali się w rozpaczy do rzeki.

Przedmieście Praga, zbudowane wówczas powiększéj części z drzewa, zapalone naraz w kilku miejscach przez Moskali, stanęło w morzu płomieni.

Moskale walczyli i mordowali z niewysłowioną zajadłością, nie dając pardonu i nie biorąc jeńców w niewolę. Ulice przedmieścia, zrumienione strumieniami krwi poległych, pokrywały stosy trupów i przepełniały rozdzierające jęki umierających i krzyki rannych.

Po wykłuciu broniących się jeszcze żołnierzy, rozbiegli się Moskale po całéj Pradze, roznosząc pożogę i mordując mieszkańców, chroniących się po domach i kościołach, ogniem jeszcze niezajętych.

Któż nie słyszał o straszliwych zgrozach rzezi pragskiéj, któréj samo wspomnienie najtwardsze nawet dusze, zimnym przejmuje dreszczem? Tysiące bezbronnych ludzi, starców, kobiet, księży, zakonnic i dzieci, padło pod żelazem rozbeztwionego zemstą i gorzałką żołdactwa. Przytomny tam przypadkiem oficer pruski, starał się ocalić małego chłopczynę w chwili, kiedy Moskal zabierał się przeszyć go bagnetem. Precz z nim, odpowiedział mu rozbeztwiony Moskal, skoro urośnie, zamorduje on którego z moich braci, i zakłuł w oczach jego dziecko, wśród dzikiego śmiechu kozaków, którzy na dzidach swych przeszyte po ulicach roznosili niemowlęta.

Tenże sam oficer opowiada, że widział niewiastę uciekającą z dwojgiem dziatek przed ścigającym ją Moskalem, która jedno dziecię prowadziła obok siebie, a drugie, jeszcze niemowlę, przytulając do łona, unosiła na ramieniu. Nieszczęśliwa ta matka, unikając śmierci z ręki Moskala, i przenosząc zgon dobrowolny nad zabójstwo istot niewinnych i własną sromotę, zepchnęła najprzód jedno dziecię swoje z mostu, a z drugiem rzuciła się sama do Wisły.

W kilkunastu miejscach zgorzało przedmieście do szczętu, a całe dzielnice jego runęły, obsypane gradem kul i strzałów działowych. Pałące się domy waliły się na stósy trupów i tamowały przejście przez ulice rozpadającem się gruzowiskiem pokryte. Mnóstwo żołnierzy i mieszkańców Pragi, którzy w rozpaczy rzucali się do Wisły, szukając w nurtach jéj ostatecznego sposobu ocalenia, potonęło zabitych od kul, któremi z brzegu do pływających strzelali Moskale.

Okropny widok krwią przesiąkłych ulic i walających się trupów, wzruszył do głębi przybywającego na miejsce haniebnych morderstw, a przywykłego do okrucieństw samego nawet Suworowa, i przejął zgrozą otaczających go jenerałów rosyjskich.

Po długich dopiero usiłowaniach udało im się powstrzymać rozbestwione wojsko swoje od dalszego krwi rozlewu. Suworow rozkazał kilka tysięcy ludzi wydobyć z pod dymiących się gruzów, odprowadzić ich jako jeńców do obozu swego i obchodzić się z nimi po ludzku.

Była godzina dziewiąta z rana, kiedy Moskale stali się panami Pragi. Krwawy bój trwał tylko cztery godziny. W krótkim tym czasie stracili Moskale 1,400 żołnierzy w zabitych i rannych. Z Polaków padło z bronią w ręku 8,000 pod żelazem nieprzyjaciela, 2,000 zginęło w głębinach Wisły, a przeszło 10,000 bezbronnych mieszkańców padło ofiarą okrucieństwa i wściekłości Moskali. Jenerał Mayen z większą częścią oficerów sztabu dostał się do niewoli.

Zaraz po bitwie wysłał Suworow do jenerała Schwerina w miejsce szczegółowego doniesienia o wypadku téjże, krótki list następujący: Tu jestem, z wojskiem mojem okrytem wieńcami zwycięztwa.

Równocześnie wyprawił do króla pruskiego gońca z takiem doniesieniem: Praga w zgliszczach, Warszawa drży. Na okopach Pragi, Suworow.

W tymże czasie w Warszawie jęczały dzwony wszystkich świątyń na trwogę, ostrzegając mieszkańców miasta o grożącem im bliskiem niebezpieczeństwie. Żołnierze zniechęceni, potrwożeni i rozdraźnieni, kupili się bezradnie w większe i mniejsze hufce. Lud obwołując głośno mniemaną zdradę, niezdatność i nikczemność dowodzców, którym wszystkie nieszczęścia swoje przypisywał, przebiegał w roznamiętnieniu i rozpaczy ulice. Na Wiśle zerwano most, ażeby zasłonić stolicę przed nagłém wtargnięciem Moskali. Mieszkańcy patrzeli w osłupieniu na wznoszące się ku niebu płomienie palącéj się Pragi; uszu ich dochodził grzmot toczącéj się bitwy i krzyk przeraźliwy umierających, którym pomocy przynieść nie było podobna. Od południa dnia tegoż padały śród nich kule ustawionéj na przeciwległym brzegu rzeki bateryi rosyjskiéj. Bomby rzucane z Pragi, wznieciły już w kilku miejscach pożar, który gęste kłęby dymu i płomieni roznosił po ulicach, przepełnionych tłumami ludzi, koni i pojazdów uciekających z miasta.

W powszechnem zamięszaniu i rozprzężeniu rozerwały się wszystkie ogniwa, które dotąd wiązały naród do wspólnego zmierzający celu. Każdy troszczył się o własne już tylko bezpieczeństwo i ocalenie; nikt już nie myślał o sprawie powszechnéj. Odwaga opuściła wszystkich, a o zachowaniu jakiegokolwiek porządku i ładu nie było mowy.

Po nocy pełnéj niewysłowionéj zgrozy, i powszechnego rozstroju, zebrała się Rada najwyższa, która przekonawszy się o niepodobieństwie obrony Warszawy, postanowiła wejść z zwycięzcą w układy o kapitulacyą. W tym celu wyprawiła w swem imieniu Ignacego Potockiego do obozu moskiewskiego. Suworow odmówił mu jednakże rokowania, oświadczając, że nie będzie się układał z żadnym przywódzcą powstania, i dodał, że monarchini jego nie prowadzi wojny z narodem polskim, lecz z powstańcami. Kiedy Potocki, nie mogąc zawiązać układów, powrócił do Warszawy, upoważniła Rada magistrat miasta do układów z jenerałem rosyjskim, pismem następującem:

Rada najwyższa jest zdania, że prezydent miasta Warszawy, dla ocalenia stolicy od zagrażających jéj niebezpieczeństw, winien wysłać w imieniu magistratu, kilku delegowanych mieszczan, z trębaczem do jenerała moskiewskiego, aby uzyskać od niego uroczyste zapewnienie, że życie i własność mieszkańców będą szanowane. W razie zaś odmówienia téj rękojmi, aby przygotowano zaciętą obronę, używając na ten cel wszystkich mieszkańców miasta bez żadnego wyjątku.

Tegoż jeszcze wieczora mianował magistrat delegacyą od miasta złożoną z obywateli Makarowicza, Burakowskiego i Strzałkowskiego, i wysłał ją do Suworowa, celem wyjednania zawieszenia broni, zaopatrzy-

wszy ją w pełnomocnictwa. Równocześnie przesłał do króla prośbę, aby użył wpływów swych u jenerała moskiewskiego, w celu uzyskania całości miasta.

Wysłana na Pragę deputacya zastała Suworowa w namiocie, siedzącego na ziemi. Na widok wchodzących, zerwał się na nogi, a wołając: pokój, pokój wam, podał im rękę, przyzwolił na zawieszenie kroków nieprzyjacielskich, i przystąpił natychmiast do układów o rozejm i kapitulacyą. Przez dwa dni następne trwały układy przedwstępne pomiędzy nim i magistratem warszawskim, który wspólnie z Radą najwyższą, starał się o wyjednanie jak najłagodniejszych warunków dla miasta i wojska.

Dnia 6 listopada przyjął magistrat warunki kapitulacyi, przepisane ostatecznie przez Suworowa, treści następującéj:

Broń mieszczanom odebraną i na Pragę na galarach przewieziona być ma; broń znajdująca się na składach, ma być wydana magistratowi. Miasto będzie miało staranie o to, aby arsenał, prochy i amunicye znajdujące się w Warszawie, były oddane Moskalom, skoro tylko wkroczą do miasta.

Miasto nakłoni wojsko polskie do złożenia broni. Ci, którzy nie zechcą złożyć broni, będą zmuszeni do niezwłocznego opuszczenia miasta. Do przywrócenia mostu i wydania broni, wyznacza się termin aż do rana dnia 8 listopada, a wojska rosyjskie, użyte będą do wspólnéj pracy nad naprawą mostu. Wszyscy jeńcy wojenni rosyjscy będą dnia 7 wypuszczeni na wolność; tak samo stanie się z mieszczanami przedmieścia Pragi, miasta Warszawy i wieśniakami.

Obywatele miasta Warszawy są obowiązani prosić króla polskiego, aby zechciał okazać gotowość do wspierania miasta swą powagą, nakazując żołnierzom złożyć broń i opuścić miasto, z wyjątkiem gwardyi koronnéj, składającéj się z 600 ludzi piechoty, i gwardyi konnéj, składającéj się z 400 jeźdźców, którzy mają pozostać dla pełnienia służby około zamku.

Za wejściem wojsk rosyjskich do miasta, magistrat wraz z prezydentem powinni się znajdować na moście, w celu złożenia kluczy; wszystkie domy dotykające ulic, mają być pozamykane.

Magistrat jest zobowiązany odkryć i odszukać archiwum ministra rosyjskiego, podobnie jak i wszystkie papiery, mające z niem związek.

Po ułożeniu i przyjęciu powyższych warunków, kazał Suworow ogłosić następne obwieszczenie:

Dowiaduję się z zadowoleniem, że ułożono i przyjęto wzajemnie z obu stron warunki kapitulacyi. Skoro tedy wojska méj łaskawéj monarchini przejdą przez Warszawę, proszę przyjąć je po przyjacielsku, i zapewnić im przejście spokojne ze strony pułków polskich, które by się tam jeszcze mogły znajdować.

Równocześnie powtarzam zapewnienie najuroczystsze, że mieszczanie i obywatele nie będą niepokojeni, ani osobiście ani na własności, i że nastąpi zupełne zapomnienie przeszłości, stosownie do warunków przedwstępnych kapitulacyi.

Magistrat miasta Warszawy obwieścił mieszkańcom natychmiast zawartą kapitulacyą, a dnia następnego z rana wydał dwa następujące ogłoszenia: *)

Gdy w dniu jutrzejszym w porze rannéj, podług kapitulacyi przez j. w. Suwarowa generała wojskami najjaśniejszéj Imperatorowéj Jéjmości wszech Rosyi komenderującego, podpisanéj, i miastu oraz jego obywatelom i mieszkańcom z zabezpieczeniem ich majątków, osób i domów, jak najuroczyściéj dany, wojska rosyjskie, do miasta wnijść mają; przeto obywateli o tém uwiadomiając, ażeby przy wnijściu tychże wojsk skromność wszelką i spokojność zachowali, jak najmocniéj przykazuje. A jako j. w. generał Suwarow wszelką karność wojskową zachować jak najściśléj oświadczył, tak téż końcem jéj zachowania, ze strony obywateli wójci cyrkułowi po dwóch mieszkańców do każdéj ulicy do przestrzegania spokojności wyznaczyć mają, nakazuje. Ci zaś obywatele wyznaczeni, obywateli w téj mierze wykraczających aresztować, i do sądu miasta oddawać będą. Nadto, ażeby przy tém przechodzie wojsk skromność wszelka tém pewniéj zachowaną była, że kamienice i domy wszystkie pozamykane być mają, i żeby obywatele nie kupili się, magistrat przykazuje.

Drugie ogłoszenie tegoż dnia po rogach ulic warszawskich umieszczone opiewa:

Magistrat miasta Warszawy, kiedy pozyskał w dniu dzisiejszym przez swych delegowanych od j. w. Suwarowa generał-porucznika wojskami najjaśniejszéj Imperatorowéj Jéjmości wszech Rosyi pod

*) Gazeta Warszawska r. r. 1794. str. 721. Gazeta ta wychodziła do dnia 26 kwietnia 1794. pod nazwą Gazety Krajowéj z godłem: Lege et Elige. Z dniem tym przybrała nazwę Gazety Wolnéj Warszawskéj; a dnia 15 listopada, po tygodniowéj przerwie, po zajęciu stolicy przez Moskali, wychodzić zaczęła pod nazwą Gazety Warszawskiéj. Gazeta urzędowa, wydawana od 1 lipca 1794. pod redakcyą Franciszka Dmóchowskiego, z dniem 3 listopada tegoż roku wychodzić przestała.

Warszawą komenderującego, zapewnienie kapitulacyi z tém miastem, z warunkiem powtórnie na piśmie danym, bezpieczeństwa osób i majątków obywatelskich, a między innemi kondycyami ostrzeżenie złożenia broni przez obywateli. Dla czego z pewności życzenia obywatelskiego, jak najrychlejszego przybliżenia spokojności, obwieszcza wszystkich wójtów cyrkułowych, zalecając im, ażeby ci w celu uiszczenia rzeczonego warunku, natychmiast uwiadomili wszystkich obywateli, aby broń kalibrową, jako to: karabiny, piki, kosy, pałasze, szable, na galary, z tego powodu przez każdego z wójtów przysposobić się powinne, i te, deputowanym dwom obywatelom z każdego cyrkułu, przez wójtów właściwych swych cyrkułów wyznaczyć się mającym, na też galary poniżéj mostu postawić się mające, w dniu dzisiejszem przed południem oddali. Broń zaś strzelecką, jako to: fuzye, pistolety, i inną droższą, w domach prywatnych, jako téż w sklepach na sprzedaż znajdującą się, także dnia dzisiejszego w ratuszu miasta stołecznego złożyli, z ostrzeżeniem, że takowa pod zabezpieczeniem tylko, aż do przywróconéj spokojności zachowaną będzie, potém zaś każdemu z właścicielów zwróconą zostanie.

Pod wieczór dnia tegoż rozeszła się po Warszawie pogłoska, że król zamierza opuścić stolicę i udać się za wojskiem w Krakowskie, celem prowadzenia dalszéj wojny. Na wieść tę zgromadziły się około zamku niezliczone tłumy ludu. który niedowierzał Moskalom i w osobie królewskiéj upatrywał zabezpieczenie przeciw losowi, jaki spotkał mieszkańców Pragi, domagając się, ażeby król nieopuszczał stolicy. Dopiero kiedy Stanisław August pokazał się w oknie zamkowem i zapewnił zgromadzonych, że pozostanie w mieście i podzieli dolę jego, rozeszły się tłumy, późną już nocą, do domów swych.

Ponieważ zaś naprawa mostu, przez pożar znacznie uszkodzonego, do 8 listopada wykończoną być nie mogła, dla tego odroczono zapowiedziane na ten dzień wkroczenie nieprzyjaciela do stolicy; a magistrat wydał dnia tegoż nowe obwieszczenie, w którem powtórzył najuroczystsze przyrzeczenie Suworowa, zapewniającego bezpieczeństwo osób i własności obywateli, jako téż puszczenie w niepamięć wszystkiego, co dotąd się stało; i zawiadomił mieszkańców o wejściu wojska rosyjskiego w dniu następującym do miasta.

IV.

Dnia dziewiątego listopada, około godziny jednastéj z rana, wszedł oddział wojska rosyjskiego, kilkanaście tysięcy żołnierzy wynoszącego, do miasta, w którem ponura panowała cisza. Przy moście, od strony Warszawy, przyjmował Suworowa, otoczonego gronem jenerałów rosyjskich, magistrat warszawski, który przez Józefa Łukaszewicza wiceprezydenta swego, oddał mu klucze miasta, ofiarując zarazem chleb i sól.

Obecni przyjmowaniu temu świadkowie opowiadali, że Suworów, którego dzika i sroga dusza w chwilach trzeźwych miękła czasami pod wpływem porywu szlachetniejszego uczucia, odbierając klucze miasta, z głębokiem wzruszeniem wyrzekł te słowa: Wszechmocny Boże, dziękuję ci, że klucze te dozwoliłeś mi okupić nie tak drogo... jak... Tu głos zamarł mu w piersiach, a oczy jego zwróciły się na Pragę. Stojący przed nim członkowie magistratu warszawskiego, wzruszeni podobnież bolesnym widokiem, zanosili się od płaczu i głośnego łkania.

Wojsko rosyjskie wkroczyło do miasta, przeszło przez puste i milczące tegoż ulice, i zajęło okopy, przez wojska polskie swieżo opuszczone. Suworow mianował jenerała Buxhöwdena gubernatorem miasta Warszawy i wysłał jenerała Fersena, z oddziałem pięciotysięcznym w pościg za wojskiem polskiem, ażeby je zmusić do złożenia broni.

Jeszcze dnia poprzedniego rozwiązała się Rada najwyższa narodowa, a Wawrzecki złożył powierzoną sobie władzę najwyższego naczelnika siły zbrojnéj narodowéj, w ręce króla.

W skutek kapitulacyi mieli jenerałowie, oficerowie i żołnierze, którzyby broni złożyć niezechcieli, opuścić stolicę przed wkroczeniem do niéj Moskali. Jenerał Wawrzecki postanowił przeto połączyć pozostałe jeszcze wszystkie korpusy polskiego wojska, wyruszyć z niemi w Krakowskie i Sandomierskie, a wzmocniwszy się tamże, poprowadzić dalszą

wojnę. W tym zamiarze wysłał już dnia 5 listopada do jenerała Dąbrowskiego i Giedrojcia rozkazy, ażeby się cofnęli w spiesznym pochodzie z Staréjwsi do Tarczyna, i oczekiwali tamże przybycia wojska polskiego z Warszawy. Podobny rozkaz zwrócenia pochodu ku Tarczynowi, przesłał on Poniatowskiemu, Kamińskiemu, Kołysce i dowódzcom mniejszych oddziałów. Dąbrowski, pragnąc ocalić zgromadzone nad Pilicą składy żywności i zabezpieczyć drogę w Krakowskie prowadzącą, zanimby mu ją Prusacy przeciąć zdołali, wysłał Giedrojcia do Tarczyna, sam zaś zbliżył się do Pilicy, stanął z oddziałem swoim pod Gostomią, w pobliżu Nowego miasta, przygotował przeprawę przez Pilicę, i wysunął przednie straże ku Zdarowi i Inowłodziowi.*)

Dnia 8 listopada opuścił Wawrzecki Warszawę z wojskiem 12,000 żołnierzy wynoszącem i z 113 działami, ażeby pod Tarczynem połączyć się z wysłanemi tamże oddziałami jenerałów Poniatowskiego, Kamińskiego Kołyski, Ożarowskiego i Giedrojcia, wyruszyć ztąd do Dąbrowskiego nad Pilicą, a następnie wspólnie z nim przenieść się w Krakowskie. Tu zamierzał on w miarę okoliczności, albo rozpocząć na nowo walkę o wyswobodzenie ojczyzny, lub też, idąc za zdaniem i radą Dąbrowskiego, przebić się przez Niemcy nad Ren i połączyć się z walczącem tamże wojskiem francuskiem.

Wszelako, w powszechnem rozprzężeniu, w jakie wiadomość o upadku Pragi pogrążyła wszystkie oddziały wojska polskiego, zamiary te spełzły na niczem. Po złożeniu władzy przez Wawrzeckiego w ręce królewskie, większa część jenerałów i oficerów sądziła się być zwolnioną od posłusłuszeństwa, należnego najwyższemu naczelnikowi siły zbrojnéj. Zgubnym w téj mierze przykładem poprzedzili innych, książe Poniatowski i jenerałowie Kamiński, Kołysko i Ożarowski. Dwaj pierwsi, mimo otrzymanego rozkazu, nie stawili się pod Tarczynem, oświadczywszy, iż tylko królowi Stanisławowi Augustowi winni byli posłuszeństwo. Oddziały ich rozproszyły się za zbliżeniem się Prusaków, porzuciwszy wszystkie działa, broń i przybory wojenne, które tymże przypadły w zdobyczy. Dwaj drudzy upadli na duchu i utracili wiarę w pomyślny skutek dalszéj walki do tego stopnia, iż oddziałom swym rozkazali rozejść się do domowych ognisk. Również smutny stan zachodził w wojsku nad Narwią stojącem, którego szczątki, po potyczkach pod Magnuszewem, Zbojną i Wizną z Prusakami stoczonych, na wiadomość o zajęciu Warszawy, rozproszyły się podobnież do domów.

Wawrzecki przybywszy z wojskiem, które z Warszawy wyprowadził, do Tarczyna, zastał tamże tylko korpus jenerała Gedrojcia, który w skutek zbiegostwa żołnierzy, zeszczuplał aż do 500 ludzi, i udał się z tymże do Gostomi. Dnia 10 listopada połączył się tu z korpusem jenerała

*) Treskow: Beitrag zur Geschichte des polnischen Rewolutions-Krieges im Jahre 1794. str. 318.

Dąbrowskiego. Tu przybył także do niego Bolimowski z oddziałem pospolitego ruszenia w liczbie około 600 koni, z którymi dotąd uganiał się po Wielkopolsce za Prusakami; jako też jenerał Jaźwiński, który opuściwszy okolicę Kozienic, i przeszedłszy przez Jedlińsk, stanął obozem w pobliżu Opoczna. Tu także zgromadziła się znaczna liczba żołnierzy, ściągających się z rozproszonych, a przez jenerałów i większą część oficerów swych opuszczonych oddziałów Poniatowskiego, Kołyski i innych.

Wszystkie szczątki siły zbrojnéj polskiéj, pod Gostomią i Nowemmiastem zgromadzone, wynosiły w wóczas około 30,000 ludzi, z liczną wprawdzie, lecz nader niedostatecznie obsłużoną artyleryą i z bardzo małym zapasem amunicyi. Wawrzecki zamierzał z luźnych, zbrojnych hufców, które się w nieładzie do niego ściągały, utworzyć nową armią i zaprowadzić w niéj ład i karność. Dowiedziawszy się jednakże o zgromadzeniu się Prusaków pod Skierniewicami i równoczesnem zbliżaniu się wojska rosyjskiego pod rozkazami Fersena, który dążył za nim przez Grojec i Warkę, powziął przekonanie o niemożności wykonania tego zamiaru. Obawiając się, ażeby mu nie przecięto pochodu w Sandomierskie i Krakowskie, skąd tylko zamierzona przezeń wyprawa do Francyi była podobną, bez konieczności przerzynania się przez ustawione przed nim wojska pruskie, nie mógł utrzymać się w stanowisku swém przed Nowemmiastem dopóty, dopókiby armii swéj do jakiegokolwiek porządku i karności przywrócić nie zdołał. Już dnia 12 listopada przeprawił się przeto przez Pilicę pod Nowemmiastem, stanął obozem pod Drzewicą, i rozłożył wojsko swoje, podzielone na oddziały po sześć do ośmiu set ludzi wynoszące, w Radoszycach, Białoszewie, Łobarzewie i Opocznie.

Pochód pospieszny wojska polskiego z Nowegomiasta do Drzewicy odbywał się w największym nieładzie, który zwiększały podówczas panujące słoty i najgorsze, dla roztoków nieprzebyte drogi. Ponieważ konie osłabione dział uciągnąć nie mogły, dla tego nie pozostawało, jak porzucić większą ich część po bezdrożach. Pośród marszu rozchodzili się znękani żołnierze tysiącami do domów.

W Drzewicy otrzmał Wawrzecki od Suworowa pismo w którem tenże udzielił mu warunki, pod jakiemiby szczątki wojska polskiego poddać się mogły Moskalom. Przekonawszy się tu o niepodobieństwie przeprowadzenia bezładnéj i na duchu upadłéj armii do Francyi, wyprawił on jenerała Gorzeńskiego do Warszawy, z proźbą do króla Stanisława Augusta wystosowaną, ażeby na mocy przesłanych mu przez Suworowa warunków, rozpoczął z wodzem rosyjskim rokowania o złożenie broni.

W tymże czasie napisał pruski jenerał Kleist z Wielkiéjwoli do Dąbrowskiego z zapytaniem, czy i pod jakiemi warunkami zechciałby przejść z regularnem wojskiem polskiem w służbę pruską, nadmieniając iż do układów z nim w téj mierze od króla swego otrzymał upoważnienie. Dąbrowski odpisał na to, iż udzieli mu odpowiedź po zniesieniu się swém z Wawrzeckim. Odpowiedź tę uniemożebniły jednakże wypadki które zaszły w ciągu dni najbliższych.

Korpus jenerała Fersena, wzmocniony wysłanemi za nim posiłkami do siedmiu tysięcy ludzi, zajął Nowemiasto; oddział tegoż pod rozkazami Denisowa zostający, przeprawił się przez Pilicę pod Warką, a minąwszy Przysuchę, zbliżał się do Drzewicy. Wojsko austryackie stało już w Radomiu; a pruski jenerał Kleist, opuściwszy dotychczasowe stanowisko swoje pod Wielkąwolą, wyruszył do Sulejowa, spodziewając się, że armia polska tamże przez Pilicę przeprawiać się może będzie, i wysunął mały oddział pod dowództwem majora Klocha na drogę w kierunku do Opoczna, aż do Radonina, drugi zaś również mały oddział pod pułkownikiem Chlebowskim do Przedborza.

Wawrzecki stanąwszy dnia 13 listopada w Drzewicy, gdzie znaleźli się wspólnie z nim jenerałowie: Rzewuski, Biernacki, Giełgud, Dąbrowski, Madaliński, Skórzewski, Giedrojć, Niesiołowski i Jaźwiński, wyruszył ztąd dnia następnego do Opoczna. Z wszystkich korpusów polskich tylko oddział Dąbrowskiego zachował jeszcze jakikolwiek porządek; inne postępowały w nieładzie i rozpraszały się całemi hufcami.

W obozie pod Opocznem dał major Majaczewski pochop do rozejścia się armii polskiéj. Rozpuszczając tu żołnierzy swych, zawołał do nich; idźcie sobie gdzie chcecie, nie ma tu już co robić. Wszystkie pułki piechoty, strzelców i artyleryi, zachęcane przez oficerow swych do opuszczenia sztandarów, poszły za tym przykładem i porzuciwszy broń i 80 dział, rozbiegły się różnemi drogami do domów.

Przy Wawrzeckim pozostało się jeszcze tylko 4000 konnicy, do któréj przyłączyło się 1000 ludzi jazdy z pospolitego ruszenia ziemi sieradzkiéj i wieluńskiéj, która tegoż właśnie dnia, pod dowództwem jenerała Lipskiego, przybyła z Wielkopolski. Jeszcze z tym tylko oddziałem konnicy, pięć tysięcy żołnierzy wynoszącym, zamierzał Wawrzecki przebić się przez Niemcy do Francyi. Jednakże już pod Końskiem, dokąd przybył dnia 15 listopada, rozpierzchły się brygady Biernackiego i Rzewuskiego. Tylko brygady Dąbrowskiego i Madalińskiego, z hufcem powstańców wielkopolskich pod jenerałem Skórzewskim, utrzymały się jeszcze w porządku i gotowości towarzyszenia naczelnemu wodzowi wszędzie, gdzieby ich poprowadzić zechciał.

Na wiadomość o rozchodzeniu się armii polskiéj w rozsypkę, wyruszył pruski major Kloch z oddziałem swoim z Radonina do Opoczna, i zabrał porzuconą tamże broń polską. Część téjże znaczna wpadła w ręce Moskali. Prusacy zabrali tam 20 dział, 19 wozów z amunicyą, 3000 karabinów, 5 wozów z żywnością i 200 wołów.

Dnia 16 listopada udał się Wawrzecki w dalszy pochód z Końskiego ku Radoszycom, wzmocniwszy się nieco małym oddziałem Jaźwińskiego, który z Kozienic przez Jedlińsk przybył do niego. W Radoszycach zamierzał Wawrzecki oczekiwać powrotu jenerała Gorzeńskiego, którego z listem do króla Stanisława Augusta, z Drzewicy wysłał był do Warszawy. Ponieważ jednakże Moskale pod dowództwem Denisowa, parli go natarczywie, i ponieważ obawiał się, ażeby równocześnie przez Moskali, Au-

stryaków i Prusaków ściśniony, całkiem obsaczonym nie został, postanowił wyruszyć dnia następnego do Małogoszczy, i w tym celu wysłał przeto już dnia 15 listopada majora Bolimowskiego przez Łobusznę na drogę ku Małogoszczy, z poleceniem, ażeby spędził wysunięte tamże przednie straże pruskie.

Dnia 16 listopada z rana wrócił jenerał Gorzeński z Warszawy, z wiadomością od króla, że od Suworowa żadnéj zmiany w podanych przezeń warunkach uzyskać nie zdołał. Kiedy zaś nadto tegoż samego poranku, oddział Jaźwińskiego, zachwycony w obozie przez Moskali, poddał się tymże bez wystrzału, zawarł Wawrzecki z Denisowem zawieszenie broni, uwiadomiając go o rokowaniach swych, jakie rozpoczął z Suworowem.

Brygady Dąbrowskiego i Madalińskiego, który poprzednio wyjechał za urlopem, lecz do oddziału swego już więcéj niewrócił, wyruszyły dnia tegoż jeszcze przed napadem Moskali na obóz Jaźwińskiego, w kierunku do Łobuszny. Dąbrowski, który po przybyciu swem do Łobuszny dowiedział się o poddaniu się brygady Jaźwińskiego Moskalom, i o zawartem przez naczelnego wodza zawieszeniu broni, i który pod żadnym warunkiem niechciał się poddać Moskalom, postanowił dotrzeć z swoją i Madalińskiego brygadą do granicy galicyjskiéj, złożyć broń na jednem miejscu, spalić ją, podzielić kasę wojskową pomiędzy oficerów i żołnierzy i rozpuścić ich następnie do domów. Kiedy jednakże Wawrzecki przesłał mu usilną prośbę, ażeby powracał do niego do Radoszyc, sądził, iż przystało mu pozostać wiernym obowiązkowi swemu aż do chwili ostatniéj i wypełnić rozkazy naczelnego wodza. Odczekał więc tylko powrotu majora Bolimowskiego, który według otrzymanego rozkazu natarł dnia 16 listopada na przednią straż pruską, zmuszając ją do ustąpienia, i wspólnie z nim, wyruszył dnia 17 z powrotem do Radoszyc.

Tu zastał jeszcze tylko naczelnego wodza Wawrzeckiego, z oddziałem powstańców wielkopolskich, trzech jenerałów, Giedrojcia, Niesiołowskiego, Giełguda, i Zakrzewskiego prezydenta miasta Warszawy. W skutek kapitulacyi z Denisowem zawartéj, rozpuścił Wawrzecki dnia tegoż pozostały przy nim szczątek siły zbrojnéj polskiéj, podzieliwszy kasę wojskową pomiędzy oficerów i żołnierzy, z których każdy z bronią odszedł wolny do domu. Ostatnie 19 dział polskich wpadły tu w ręce Moskali. Wawrzecki naczelnik i jenerałowie Dąbrowski, Giedrojć, Niesiołowski, Giełgud, odprowadzeni zostali do Warszawy pod strażą rosyjską, którą Moskale nazwali konwojem honorowym. Mokronowskiego, Ignacego Potockiego, Zakrzewskiego i Mostowskiego, którzy powierzyli los swój wspaniałomyślności zwycięzcy, wywieziono do więzienia petersburgskiego. Tegoż samego losu doznali Kiliński, i Kapostas, pomimo zaręczonego im w kapitulacyi bezpieczeństwa osób i zapomnienia przeszłości. Madaliński i Jerzy Grabowski zostali jeńcami Prusaków. Zajączka i Kołłątaja przytrzymano w Galicyi i zamknięto w warowniach austryackich.

Jenerał Skórzewski poprowadził powstańców wielkopolskich do

Piotrkowa, gdzie dnia 19 listopada złożył broń Prusakom. Powstańcy, czyli jak ich nazywano, konfederaci wielkopolscy, którzy liczyli jeszcze podówczas około 15,000 ludzi, pozbawieni oparcia po rozejściu się wojska polskiego pod Radoszycami, podzielili się na drobne hufce, pięćdziesiąt do stu ludzi wynoszące, i niepokoili jeszcze przez krótki czas Prusaków. Ostatnie ich szczątki rozpuścili w pobliżu Pilicy przywódzcy ich, Lipski, Stokowski i Lenartowicz, którzy ostatni złożyli broń w końcu listopada.

W chwili ostatecznego dogorywania powstania, napisał król Stanisław August, któremu Moskale przywrócili pozory wszystkich praw monarszych, do carycy Katarzyny list następujący:*)

„Losy Polski spoczywają w twoim ręku. Twoja mądrość i potęga rozstrzygną jéj przeznaczenia. Jakikolwiek los przeznaczysz mi osobiście, nie mogę zapomnieć o obowiązku względem narodu mego, i dla niego błagam cię o wspaniałomyślność. Wojsko polskie jest zniweczone; naród polski istnieje; lecz i zagłada doszczętna zagraża narodowi polskiemu, jeżeli postanowienia twoje i wspaniałomyślność twoja nie pospieszą mu z pomocą. W skutek wojny zawieszono prace około roli, dobytek cały zabrany; włościanie, których śpichlerze są próżne, których chaty pogorzały, powynosili się setkami za granicę; wielu ziemian uczynili toż samo, z tychże samych powodów. Polska zaczyna się równać pustyni; głód jest nieunikniony w roku przyszłym, szczególnie jeżeli inni sąsiedzi nasi nie przestaną uprowadzać ludności naszéj, dobytku naszego, i zajmować prowincyi naszych. Zdaje się, że prawo korzystania z zwycięstwa i stawiania granic innym, przynależy Téj, któréj broni poddało się wszystko.“

Na list powyższy odpowiedziała mu Katarzyna następnie:

„Los Polski, któréj obraz mi przedstawiłeś, jest następstwem zasad niweczących wszelki porządek i wszelki związek społeczny, zasad powziętych z przykładu innego narodu, który stał się pastwą wszelkich możliwych ostateczności i zboczeń. Nie w mojéj było mocy zapobiedz zgubnym skutkom i wyrównać przepaść, jaką pod nogami narodu polskiego wykopali uwodziciele jego, i w jaką tenże ostatecznie się pogrążył. Za wszelkie moje w téj mierze usiłowania wynagrodzono mnie niewdzięcznością, nienawiścią i wiarołomstwem. Prawda, że zagraża teraz Polsce najstraszliwsza z klęsk, głód; pod tym względem wydam w miarę możności odpowiednie rozkazy. Okoliczność ta, połączona z doniesieniem o niebezpieczeństwach, na jakie pośród roskiełznanéj ludności warszawskiéj narażonym byłeś, pobudza mnie do życzenia, ażebyś ile podobna spiesznie opuścił to miasto winą obciążone i udał się do Grodna. Wasza królewska mość musisz znać mój charakter: nie mogę nadużywać korzyści, jakie udzieliła mi łaska Opatrzności i sprawiedliwość méj sprawy. Możesz przeto oczekiwać spokojnie tego, co sprawy państwa i ogólna sprawa spokoju rozstrzygną o dalszym losie Polski.“

*) Ssołowiow: Geschichte des Falles von Polen. str. 360.

Na początku stycznia 1795 opuścił Stanisław August Warszawę i przeniósł się do Grodna, gdzie w listopadzie tegoż roku złożył koronę, którą przez lat trzydzieści i jeden nosił bez zaszczytu dla siebie i na nieszczęście narodu swego. Na początku stycznia roku następnego zajęli Warszawę Prusacy.

Taki był koniec powstania kościuszkowego i tragiczny upadek starożytnéj rzeczypospolitéj polskiéj. Od czasu zburzenia Jerozolimy, nie znachodzimy w dziejach świata widoku zgrozy, równą przerażającego okropnością. Nad narodem zbroczonym krwią najszlachetniejszych dzieci swoich, zapanowała przemoc barbarzyńskiéj dziczy i podstępna chytrość krzyżacka.